

W NUMERZE

TWARZĄ W STRONĘ PRZYSZŁOŚCI

■ Rozmowa z hrabią Hagenem Lambsdorffem, szefem Wydziału Zagranicznego Biura Prasowego Rządu RFN - str. 6

NAUKI BABCI

■ O Polsce Andrzejowi opowiadała babcia, a gdy miał iść do wojska usłyszał od niej: ucz się alfabetu! - str. 8

BOLĄ NOGI

■ Kiedyś pani Czesia razem z koleżanką zważyły torby z codzienną pocztą. Wyszło, że po 20 kilogramów noszą - str. 9

OTWARTE LISTY

■ Czy rzeczywiście rodzice znają swoje Ole, Marcinów, Justyny, Jarków, Beaty i Piotrow? - str. 17

PODAROWANE ŻYCIE

■ Gdy zapytać pana Bronisława, kim dla niego jest profesor, długo nie odpowiada. Zawstydzony ociera ukradkiem łzy - str. 18



Na przełaj, po błocie - na str. 12 i 13

Fot. TOMASZ GAWAŁKIEWICZ

Grubszy portfel
emeryta

(Inf. wł.) Z dniem 1 lipca emerytury i renty wzrosną o ok. 17 zł, oprócz nieco wyższego świadczenia zainteresowani otrzymają jeszcze jednorazowe wyrównanie z odsetkami, które nie powinno być mniejsze niż 190 zł - tak przedstawiać się mają praktyczne skutki przyjętej w piątek przez Sejm głosami rządzącej koalicji ustawy o „waloryzacji za IV kwartał 1995 r. niektórych emerytur i rent”.

Istotą rozwiązania przyjętego w ustawie jest objęcie IV kwartału 1995 r. takim mechanizmem waloryzacji, jaki przyjęto na rok następny. Zakładał on realny wzrost świadczeń o 2,5 proc. w skali całego 1996 r., przy przeprowadzeniu w tymże roku jednej tylko operacji waloryzacyjnej - z dniem 1 września. W konsekwencji „uwstecznienia” zasady 2,5-procentowego wzrostu także na ostatnie trzy miesiące '95 owa wrześniowa waloryzacja powinna więc być przeprowadzona według wskaźnika nieco wyższego niż wówczas przyjęty. Stąd też przyjęto zapis o dodatkowym podwyższeniu od 1 września '96 przysługujących w tym dniu emerytur i rent o 2,8 proc. Konsekwencją opóź-

nienia tej operacji i ustalenia jej terminu na lipiec br. jest konieczność wypłacenia wszystkim zainteresowanym wyrównania wraz z należnymi odsetkami ustawowymi w jednej racie.

W toku prac nad projektem wykreślono możliwość rozłożenia przez Radę Ministrów wypłat wyrównania na raty. W trakcie głosowań przesądających o kształcie ustawy wykreślono z projektu dwa artykuły, które przesądzały, iż część środków przeznaczonych na operację waloryzacyjną pochodzić będzie z dochodów, jakie przynosi likwidacja RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Ciąg dalszy na str. 2

Wyższa
kuroniówka

O 12 zł 20 gr wzrasta podstawowy zasiłek dla bezrobotnych. Od początku marca do końca maja br. będzie on wynosił 309 zł 70 gr - obwieszczenie w tej sprawie podpisał w piątek minister pracy Tadeusz Zieliński.

Zgodnie ze znolizowaną ustawą o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu zasiłek podstawowy otrzymują bezrobotni ze stażem pracy od ponad 5 lat do 20 lat, pracujący krócej - 80 proc. tej kwoty, natomiast pracujący co najmniej 20 lat - 120 proc.

Od czasu rozmowy z dziennikarzem, Krzysztof B. ukrywa się. Twierdzi, że rozpoczęło się polowanie z nagonką, a on jest zwierzyną. Stanowiąc dowód korupcji kasety oddał pod naszą opiekę...

Taśmy
(pół)prawdy

- Wiem, nie jestem aniołem... Rozpoczyna swoją opowieść Krzysztof B. Kilka lat temu popełnił błąd i nie był to ani pierwszy, ani ostatni błąd w jego życiu. Wyrok brzmiał: osiem lat pozbawienia wolności za wyłudzenie.

Problemy rozpoczęły się wraz z początkiem „odsiadki”. Kolejne wizyty u lekarzy, pobyt w więziennych szpitalach... Powyżej uszu miał go lekarz aresztu w X., który podobno z jego powodu zrezygnował z pracy.

- Mówił prawdę, potwierdzając moją chorobę i dlatego musiał odejść - twierdzi B. Jak wspomina więzienni wychowawcy, ten „podopieczny” całymi dniami siedział z nosem w książkach medycznych.

- Zagiąłby niejednego lekarza. Grubsze cwaniaki - mówią w areszcie w X.

Sercowa sprawa

Po sześciu latach za kratkami Krzysztof B. opuścił więzienie.

Zgodnie z kodeksem karnym wykonawczym, gdy podczas wykonywania kary pozbawienia wolności osadzony jest chory i leczenie nie może być kontynuowane pod kluczem - może ubiegać się o przerwę w odbywaniu kary do czasu ustąpienia dolegliwości. Decyzję o tym podejmuje, opierając się na dokumentach lekarskich, sąd penitencjarny. Aby badania były wiarygodne, sąd często powołuje komisję złożoną z biegłych sądowych lub lekarzy, którzy są jak biegle traktowani.

Na wolności Krzysztof B. zaczął kompletować zaświadczenia i wyniki badań.

Centrum Kardiologiczne Fundacji Instytutu Kardiologii w Warszawie (21 sierpnia 1996 r.): „Podwyższone ciśnienie krwi stwarza zagrożenie powikłania grożącego zdrowiu i życiu. Wymaga leczenia w warunkach wolnościowych”.

Ciąg dalszy na str. 6

Chińczyków nie damy

Istnieje prawna niedopuszczalność wydania małżeństwa Manducękich z Polski do Chin - orzekł w piątek Sąd Wojewódzki w Warszawie. Według sądu, zgoda na ekstradycję naruszałaby międzynarodową konwencję o ochronie praw człowieka mówiącą, że nikt nie może być poddany torturom ani poniżającemu traktowaniu. Władze chińskie oskarżają oboje o wyłudzenie równowartości miliona dolarów.

Sąd uznał, że - na podstawie zebranego materiału, w tym m.in. raportu Amnesty International o przestrzeganiu praw człowieka w Chinach - istnieją poważne przypuszczenia, że małżeństwo byłoby traktowane w Chinach w sposób zakazany przez prawo międzynarodowe. Orzeczenie nie jest prawomocne. Jeżeli prokuratura nie wniesie zażalenia, Chińczycy, po uprawnieniu się wyroku wyjdą na wolność.

ZANIM WYJEDZIESZ ...

SERWIS SAMOCHODÓW RENAULT, IVECO
SERWIS NACZEP I PRZYCZEP
FRUEHAUF, TRAILOR i in.

SPRZEDAŻ CZĘŚCI I OGUMIENIA
SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW
STACJA DIAGNOSTYCZNA

TRUCK SERVICE SA

ul. Transportowa 8, 69-100 SŁUBICE
tel./fax (0-95) 58 46 07



FIAT

KONTYNGENT 97

MAREA LIMUZyna - MAREA KOMBI
Ponadto Fiat PUNTO

Duży wybór, odbiór natychmiastowy

AUTO-POL, Zielona Góra, ul. Sulechowska 36A, tel. 24-46-33, 26-28-21



DAEWOO

AUTO-EKO-POLZBYT
Autoryzowany Dealer

AVIA, LUBLIN, ŻUK, POLONEZ TRUCK

Atrakcyjna sprzedaż leasingowa oraz kredytowa

ESPERO, NEXIA, TICO, POLONEZ ATU, CARO

Zniżki OC, AC, NW

Dla kupujących samochody dostawcze w leasingu telefon komórkowy - GRATIS!
Żary, ul. Zielonogórska, tel./fax 742732, 743221

Samochody dostawcze wyposażone dodatkowo w radiodbiornik Daewoo

MASA
AUTORYZOWANY
DEALER



HONDA
97
KONTYNGENT

HONDA Civic 5D HONDA Accord

Zielona Góra, ul. Sulechowska 32, tel. 25-34-50, tel./fax 27-13-10



CENTRUM DAEWOO

AUTORYZOWANY DEALER

MASA

Zielona Góra, ul. Sulechowska 32,
tel./fax 27-13-10, 25-34-50.



EUROPEJSKI
FUNDUSZ
LEASINGOWY

Zielona Góra,
ul. Boh. Westerplatte 9,
tel. 27-20-11, fax 27-20-11 wew. 256

oferują atrakcyjny zakup POLONEZA TRUCK
2-osobowy lub 5-osobowy
oraz różne zabudowy w części bagażowej

Uwaga: Do każdego zakupionego samochodu telefon komórkowy

ERA GSM - gratis!

AKTUALNOSCI

■ **KLUB BEZ NAZWY.** W związku z powołaniem Federacyjnego Klubu Parlamentarnego „Porozumienie Prawicy” w Akcji Wyborczej Solidarność, kierownictwo AWS powiadomiło marszałka Sejmu RP Józefa Zycha, że nie wyraziło zgody na używanie nazwy Akcji Wyborczej Solidarność przez wspomniany klub - poinformował przewodniczący AWS, Marian Krzaklewski. Przewodniczący AWS zwrócił się do marszałka Sejmu, o wstrzymanie czynności rejestracyjnych klubu.

■ **WSTRZYMANO IMPORT MIĘSA Z HOLANDII.** Z dniem 7 lutego br. wstrzymano został import z Holandii trzody chlewnej, mięsa wieprzowego, podrobów wieprzowych oraz żywności przetworzonej z mięsa wieprzowego nie poddanego obróbce termicznej - poinformowało polskie Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Import ten wstrzymano w związku z wystąpieniem na terytorium Holandii ognisk klasycznego pomoru świń.

■ **NACISK DO WYBORÓW.** Przeciwnicy Słobodana Miloszevicia zapowiedzieli w piątek stosowanie dalszego nacisku na autokratycznego serbskiego prezydenta, mimo iż wcześniej sygnalizowali zakończenie trwających od prawie trzech miesięcy protestów ulicznych. Ich ostatecznym celem jest obalenie Miloszevicia drogą demokratycznych wyborów pod koniec roku. Koalicja opozycyjna żąda też uniezależnienia mediów.

■ **PAPIEŻ ZDROWSZY.** Papież Jan Paweł II odmówił w niedzielę modlitwę Anioł Pański z wiernymi, którzy zbiegli się na placu św. Piotra - poinformował dyrektor watykańskiego biura prasowego Joaquín Navarro-Valls. Dodał, że papież, który od wtorku przechodzi grype „czuje się dobrze”, a stan jego zdrowia nie budzi obaw.

■ **BULGARSKI KLINCZ POLITYCZNY.** Klub poselski bułgarskiej lewicy także w piątek nie stawiał się w parlamencie, uniemożliwiając jego pracę. Przyszło jedynie 92 posłów opozycyjnych, więc zabrakło kworum. Lewica postanowiła przyjąć do parlamentu tylko raz, żeby przegłosować nowelizację ordynacji wyborczej. Nie chce podejmować innych tematów. W odpowiedzi klub poselski Związku Sił Demokratycznych - drugi co do wielkości w parlamencie bułgarskim - odmówił udziału w tworzeniu rządu. Jeśli kolejny klub odmówi tworzenia rządu, prezydent mianuje rząd tymczasowy, rozwiąże parlament i rozpisze wybory w terminie nie dłuższym niż 2 miesiące od daty rozwiązania parlamentu.

■ **STRAJK PRZEDŁUŻONY.** Strajk na czeskich kolejach został przedłużony o kolejne 24 godziny, co najmniej do północy z soboty na niedzielę. Nadal brak efektów rozmów między strajkującymi a przedstawicielami ministerstwa transportu i dyrekcji Czeskich Kolei (CzD). Kolejna ich runda toczy się ma w piątek wieczorem.

■ **TURCJA GROZI WETEM.** W brukselskiej siedzibie NATO daje się odczuć wyraźne zaniepokojenie groźbą Turcji zablokowania procesu rozszerzenia NATO na wschód, jeśli Turcja nie zostanie uwzględniona w planach rozszerzenia Unii Europejskiej. Ankara już od dłuższego czasu puka do drzwi Unii, ale - jak na razie - z mizernym skutkiem. Oficjalnie zarówno sekretarz generalny NATO Javier Solana, jak i rząd USA twierdzą, że nie wierzą, aby Turcja zrealizowała swe groźby.

■ **TRAGICZNY FINAŁ PARADY.** Tragicznie zakończyła się w piątek parada w Hongkongu z okazji chińskiego Nowego Roku. Jeden z uczestniczących w niej czołgów wjechał w tłum, zabijając brytyjską turystkę i raniąc 31 osób. Policja stara się ustalić, w jaki sposób kierowca, który również doznał obrażeń w wypadku, utracił kontrolę nad pojazdem.

Sukces prawicy, sukcesem lewicy

- SdRP jest trwale wpisana w polski pejzaż polityczny - powiedział w piątek przewodniczący partii Józef Oleksy rozpoczynając I Krajową Konferencję Programową SdRP. Podczas dwudniowych obrad podsumowana zostanie dyskusja nad projektem nowego programu partii, a ten zostanie prawdopodobnie zarekomendowany III Kongresowi SdRP.

Oleksy powiedział, że w nowym programie partii należy dobitnie podkreślić, iż sukcesy rządów lewicy są zakorzenione w naturze i tempie reform przyjętych po 1989 r.

- To był nasz wspólny dorobek i na tym bazowaliśmy tworząc program rządzenia po roku 1993 - mówił Oleksy. Sugerował, że należy odnieść się do zarzutów, „które krzykliwe stawia opozycja”, twierdząc, że to, co jest dorobkiem lewicy tkwi jedynie w latach 1989-93 i zarzutu, że SdRP nie umie uznać dorobku

reform przeprowadzonych przez pierwsze rządy solidarnościowe.

Zrzuta na SdRP

Pod hasłem „Zrzuta na SdRP” odbyła się w piątek w Warszawie manifestacja Ligi Republikańskiej.

Pod siedzibą SdRP na ul. Rozbrat zgromadziło się ok. 30 manifestantów, wznosząc m.in. hasła: „Pokój-socjalizm”. Odbyła się również „licytacja rubli”, z której dochód miał być przeznaczony „na pokrycie długów SdRP”.

Sejm uchwalił w piątek ustawę o paliwie rolniczym. Przewiduje ona, że rolnikom sprzedawany będzie olej napędowy odpowiednio barwiony, po cenie obniżonej o podatek akcyzowy.

Rząd zabarwi olej napędowy

Jeśli Senat nie wnieśnie poprawek do ustawy i wejdzie ona w życie w kształcie uchwalonym przez Sejm - w pierwszym roku jej obowiązywania paliwo rolnicze będzie tańsze o 25 proc. podatku akcyzowego, a w następnych latach - o 50 proc. i 75 proc. akcyzy.

Za paliwo rolnicze, uznaje się w ustawie olej napędowy zwolniony od podatku akcyzowego, stosowany do ciągników rolniczych, rolniczych maszyn samobieżnych i stacjonarnych. Do stosowania takiego paliwa uprawnione będą osoby fizyczne i prawne prowadzące rolniczą działalność produkcyjną oraz usługową.

Premier wiedział, nie powiedział

(Inf. wł.) Na celowniku jastrzębi z PSL znalazł się nie tylko wicepremier - minister rolnictwa Roman Jagieliński, ale także jego bezpośredni zwierzchnik, premier Włodzimierz Cimoszewicz. Zdaniem wiceprezesa PSL Bogdana Pęka w trakcie sobotniego posiedzenia Rada Naczelna ludowców może rozważyć wniosek o dokonanie zmiany na stanowisku prezesa Rady Ministrów. Cimoszewicz powinien je zwołać, gdyż - jak powiedział nam pos. Pęk - fakt dokonania przezeń zmiany na stanowisku wicepremiera - ministra finansów bez porozumienia z ludowcami dowodzi, iż nie zamierza on przestrzegać porozumienia koalicyjnego. „Od dawna mówię: koalicja - tak, Cimoszewicz - nie” - stwierdził nasz rozmówca.

Wypowiedź Pęka łagodził rzecznik prasowy PSL Aleksander Bentkowski oświadczając, że nie należy jej traktować dosłownie.

- Jest duże rozgoryczenie w Naczelnym Komitecie Wykonawczym, a Bogdan Pęk jest szczególnie rozgoryczony - stwierdził Bentkowski.

Rzecznik stwierdził, że Stronnictwo będzie oczekiwać od SLD wyjaśnienia, „czy ta koalicja w takim kształcie, jaki jest - ma trwać nadal, czy premier Cimoszewicz uznaje, że koalicja jest mu niepotrzebna”.

PSL uważa, że premier Cimoszewicz zachował się w sposób nieodpowiedzialny - stwierdził Bentkowski. Jeżeli koalicja trwa, to premier ma pewne obowiązki, które ma przestrzegać - argumentował. Ewidentne łamanie tych zasad po-

woduje, że tracimy zaufanie do partnera, do koalicjanta. Stąd uważamy, że SLD powinno zająć w tym przypadku stanowisko bardzo wyraźne - ocenili.

Pytany, czy - zdaniem PSL - koalicja PSL-SLD jest jeszcze potrzebna i ma jeszcze coś do zrobienia w kraju, Bentkowski powiedział, że zrobiła ona dotąd bardzo wiele. Jesteśmy w przededniu ważkich decyzji, w sprawie konstytucji, uchwalenia kodeksów karnych i szeregu bardzo ważnych ustaw - dodał.

- Grunt to spokój, od wojowniczych oświadczeń i decyzji jest tak daleka droga, że stygną nawet najbardziej gorące głowy - tak deklaracje pos. Pęka skomentował dla „GL” sekretarz klubu SLD Wacław Martyniuk. Jego opinię podzielają nie tylko pozostali liderzy Sojuszu, ale też zdecydowana większość polityków PSL.

Sam premier - dodajmy - w wywiadzie udzielonym w czwartek późnym wieczorem Warszawskiemu Ośrodkowi Telewizyjnemu potwierdził, iż o wymianie prof. Kołodki na prof. Belkę nie zdołał poinformować przebywającego w Davos Waldemara Pawlaka. Jednakże w sytuacji, gdy w mediach pojawiły się już spekulacje o możliwej dymisji wicepremiera, musiał działać szybko. - Zbyt wiele wiarygodności polityki gospodarczej państwa - argumentował - zależało bowiem od tego, by zmiana na tak ważnym stanowisku odbyła się bez jakichkolwiek wstrząsów.

Dzisiejszego posiedzenia RN PSL obawiać się może natomiast wicepremier Jagieliński. W

dość zgodnej opinii obserwatorów w Radzie dominują bowiem zwolennicy wycofania dla partynnej rekomendacji do udziału w rządzie. Podjęte przez przewodniczącego RN marszałka Józefa Zycha działania na rzecz uspokojenia sytuacji - wedle uzyskanych przez nas nieoficjalnych informacji - jak dotąd nie przyniosły żadnych rezultatów. Z „przecieków” z kierownictwa SLD wynika zaś, że gdyby wicepremier został zmuszony do złożenia dymisji, to najprawdopodobniej zostałaby ona przyjęta. - Gdyby stanęli przed alternatywą: albo Jagieliński i kryzys gabinetowy, albo ktoś inny i spokój w koalicji, to w istocie rzeczy nie mielibyśmy żadnego wyboru - powiedział „GL” jeden z liderów Sojuszu.

Jako ewentualnych następców Romana Jagielińskiego na „dziennikarskiej giełdzie” wymieniał się szef sejmowej komisji rolnictwa Stanisław Kalembe, sekretarza klubu PSL Jarosław Kalinowski i Bogdan Pęk. Ten ostatni powiedział nam jednak, iż nie widzi siebie w składzie rządu.

W piątek wieczorem nowy wicepremier, minister finansów - Marek Belka spotkał się w siedzibie PSL z Waldemarem Pawlakiem. Spotkanie miało przede wszystkim zapoznać charakter, ale omówiły też kilka problemów gospodarczych - powiedział Belka. - Umówiliśmy się na rozmawianie, informowanie, kontakty - podkreślił.

(MAS)

Grubszy portfel emeryta

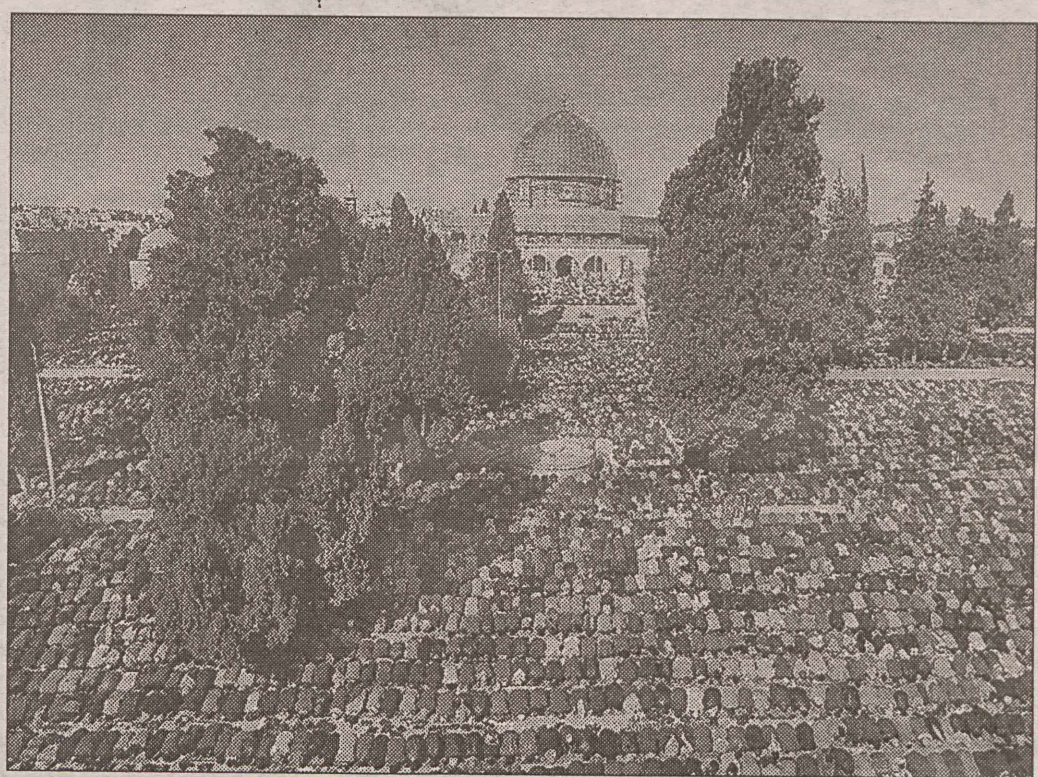
Ciąg dalszy ze str. 1

Był to, zresztą jedyny tzw. wniosek mniejszości, jaki zyskał uznanie większości Wysockiej Izby.

Za ustawą głosowało 262 posłów: 142 z SLD, 108 z PSL, 5 niezrzeszonych, 3 z PPS, 2 z UW i po 1 z Nowej Demokracji i Koła Konserwatywno-Ludowego. Wśród 64 posłów głosujących na „nie” było zaś m.in. 30 posłów UP i 4 z PSL. 56 posłów wstrzymało się od głosu. Tu dominowali posłowie UW. Spośród 17 posłów z naszego regionu w głosowaniu uczestniczyło 16 - nieobecny był marszałek Józef Zych. Z tej szesnastki zdecydowana większość, bo aż 14, głosowało zgodnie ze stanowiskiem swoich macierzystych grupowań. Wyjątkami byli dwaj posłowie zielonogórscy: Kazimierz Pańtak, który - jako jedyny spośród SLD-owców - wstrzymał się od głosu i Czesław Fiedorowicz, który - także jako jedyny poseł UW - głosował przeciwko przyjęciu ustawy.

Koszt realizacji tego aktu prawnego ocenia się na 2,5 mld zł, z czego aż 1,6 mld przypada na wyrównanie i odsetki. Nowy szef gospodarki wicepremier Marek Belka będzie przy tym musiał sporo się „nagłowieć”, bo w budżecie państwa zagwarantowano zaledwie 1,2 mld zł.

MAREK SOBIECKI



Ok. 200 tys. Palestyńczyków modliło się 7 lutego, w ostatni dzień Ramadanu (30-dniowego postu) w kompleksie świątynnym Al-Aksa w Jerozolimie, trzecim co do ważności świętym miejscu islamu.

Szczyt w Helsinkach

Spotkanie na szczycie prezydenta Clintona z prezydentem Jęlcynem odbędzie się w dniach 20-21 marca w Helsinkach. Datę i miejsce szczytu ustalili w piątek wiceprezydent USA Al Gore i premier Rosji Wiktor Czernomyrdin, podczas rozmów toczących się w Waszyngtonie.

W rozmowie z Czernomyrdinem Clinton potwierdził, że przed spotkaniem w Helsinkach nie podejmie decyzji w sprawie paryskiego spotkania „wielkiej piątki”.

Zaczną od siebie

W Akcji Wyborczej Solidarność należy przeprowadzić przed wyborami do parlamentu lustrację - uważa grupa działaczy AWS. W piątek przedstawiono projekt procedury lustracyjnej, który rozpatrzą władze AWS. Osoby, które nie mogłyby oczyścić się z zarzutów współpracy z SB muszą zrezygnować z członkostwa w AWS.

Osoby pełniące funkcje we władzach AWS oraz kandydaci na posłów i senatorów, którzy znaleźli się na listach przygotowanych przez szefów MSW Antoniego Macierewicza i Andrzeja Milczanowskiego, powinni zawiesić swoją działalność w AWS do chwili oczyszczenia się z zarzutów współpracy z SB - przewiduje projekt.

Z ogromnym bólem i żalem zawiadamiamy, że 7 lutego 1997 roku odszedł na zawsze nasz najserdeczniejszy PRZYJACIEL

śp.
JAN JANUSZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 10 lutego 1997 roku o godz. 13.30 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pograżona w żalobie

KGX00900

rodzina.

Marszałek leci za „wielką wodę”

(Inf. wł.) Józef Zych udaje się w niedzielę z kilkudniową wizytą do Stanów Zjednoczonych - poinformowano w piątek w Gabinetie Marszałka Sejmu.

W trakcie pobytu w Waszyngtonie i Nowym Jorku marszałek spotka się m.in. z przewodniczącym Izby Reprezentantów Nowtem Gingrichem i członkami komisji spraw zagranicznych obydwu izb Kongresu, jak też z nowym sekretarzem generalnym ONZ Kofi Annanem. Zapowiedziane są także jego spotkania z przedstawicielami amerykańskiej Polonii (m.in. prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwardem Moskałem i prof. Zbigniewem Brzezińskim) oraz reprezentantami kół gospodarczych USA.

(MAS)

UPEREXPRESS

MAZDĘ 323 GLX 1600 16V, sedan, automat 1993, stan idealny - sprzedam. Zielona Góra, 272831. BOX01096

SPRZEDAM tanio 126p. (0-68) 269897. BOX01142

Redaktor prowadzący
ANTONI ŁUSIAK
Redaktor depechowy
TADEUSZ NORMAN
Informacje z kraju i zagranicy opracowano na podstawie serwisu PAP

5 lutego 1997 roku zmarł w Zielonej Górze zasłużony działacz kultury fizycznej

JAN SZMAŃDA

W Zmarłym tracimy pioniera organizacji kultury fizycznej województwa zielonogórskiego, wieloletniego Wiceprzewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Wiceprezesa i Prezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu, działacza wielu stowarzyszeń kultury fizycznej i związków sportowych.

Cześć Jego Pamięci

prof. Marian Eckert
Wojewoda Zielonogórski

FK000105

Trują dziadka

Specjalnie dla „GL”
od ALICJI PACZKOWSKIEJ z Gdańska

Ach, karnawał, karnawał... bal morski, bal trzech prezydentów, przebierańców, turyści, że o pomniejszych nie wspomnę. A oprócz tego ten najważniejszy - bal polityków, nazywany już tu u nas balem pojednania. W chwili gdy to piszę, przygotowania są już zakończone, w chwili gdy Państwo będziecie to czytać, impreza będzie zakończona. Ot, i tyle.

Bo tak prawdę mówiąc, w ogóle życie szybko mija. Jednym spokojnie i szczęśliwie, innym tak, że niejeden scenariusz filmowy można z tego napisać. Pięćdziesięcioletnia kobieta, nieco nerwowo, zaciągając się co i raz papierosem opowiada, że straszne nieszczęście jej się w rodzinie przydarzyło. Ojciec zwirował na stare lata, ożenił się, a żona go truje. Zróbcie coś, bo tatuś umiera. No, sensacja. Ojciec, przepytany na okoliczność swego małżeństwa odsłania jakby drugą stronę medalu. Owszem, ożenił się. Co z tego, że w wieku dziewięćdziesięciu lat? Dobrze się czuje, wygląda na osiemdziesiąt, z żoną mu dobrze, pierze, gotuje, dba o niego. Córką nie była dobra - patrzyła tylko pieniądze. Na wódkę dawał nie będe. Nowo poślubiona małżonka wzdycha tylko, przepytwana na te okoliczności: pani, gdybym wiedziała... Mąż wymaga opieki, nie chodzi mi o te jego dwa domy (jeden w stanie surowym), ani o jego emeryturę (trzyście milionów starych złotych). Był taki samotny, ulitowałam się. Córką nie rezygnuję - no, może i nie truje, jeżeli nawet lekarze nie potwierdzają, ale odprawę pośmiertną kazala przepisać na siebie. Macocha: a z czego go pochowam, jakby co? Córką: ona od początku była podejrzana, powiedziała tatusiowi, że ma 63 lata, a później okazało się, że go oszukiwała. Ma cztery więcej! No, to jest argument...

Z innych historii bardzo dziwnych opisać wypada przypadek szesnastoletniej Marty. Przyznam, że czynię to niechętnie, ale skoro takie są fakty? Marta urodziła dziecko. Bywa. Tatusiem okazał się być jej przyszywany dziadek, lat 64. Też bywa, choć już trudniej się z tym pogodzić. Marta dziecko udułiła i podrzuciła na pole. Niemowlę zostało znalezione przez dwie dziewczynki z wioski, zrobiła się straszna afery, przyjechała policja, dawaj szukać matki. Nawet kiedy już wypytano ową Martę, do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy to ona. Miała bowiem wyniki dwu badań lekarskich; jedno sprzed trzech miesięcy, drugie na dzień przed urodzeniem dziecka. Badano ją dwu lekarzy i żaden nie zauważył, że dziewczynka jest w ciąży. Rodzice twierdzą, że też nic nie wiedzieli. Ani koleżanki, ani tfu, tfu, tatuś dziecka. Wieś mówi, że staremu nie daruje.

Z prawdziwą za to przyjemnością opiszę wielką ucieczkę z więzienia. Akcja filmowa: dwóch dwudziestolatków trafiło do więzienia, a dokładnie do aresztu, za kradzież i włamanie. Ot, takie drobne złodziejaski. Czekali na zakończenie śledztwa, ale nie czekali beczynnie. Zaczęli dłużyć w murze. Dodajmy - w solidnym, ceglany, przedwojennym murze. Jakims drutem, jakimś hakim. Przedłubali mur, tyle że, niestety, do wolności pozostawało im jeszcze kilka metrów więziennego podwórka. Niemniej, ambitnie podjęli próbę sforsowania tego podwórka i zewnętrznego muru. Zwiwali w piżmach. Strażnicy zauważyli ich niemal natychmiast, gdy wychynęli z dziury. Jeden na odgłos ostrzegawczego strzału zastygł w miejscu i tak doznał pogoni, drugi próbował wiać dalej. Nawet dotarł do muru, tyle, że zeskakując z niego złamał sobie nogę. Za te ich przestępstwa groziło im po parę miesięcy więzienia. Za próbę ucieczki posiedzą nieco dłużej.

Tydzień do namysłu

Dopiero w następny piątek Akcja Wyborcza Solidarność przekaze marszałkowi Sejmu Józefowi Zychowi oficjalne stanowisko w sprawie konsultacji konstytucyjnych - powiedział pełnomocnik Komitetu Wyborczego AWS Janusz Tomaszewski. Przewodniczący AWS Marian Krzaklewski rozmawiał w tej sprawie telefonicznie z marszałkiem Józefem Zychem.

Tomaszewski poinformował, że Krzaklewski spotka się w następny piątek z Zychem. Przedmiotem rozmowy będą „możliwości rozpoczęcia prac” w sprawie konstytucji - dodał. Od jej wyniku będą zależały losy udziału AWS w konsultacjach. Tomaszewski zapewnił, że popiera przez ROP propozycję dotyczącą zmiany procedury przyjmowania konstytucji jest tylko jednym z elementów wstępnego stanowiska AWS.

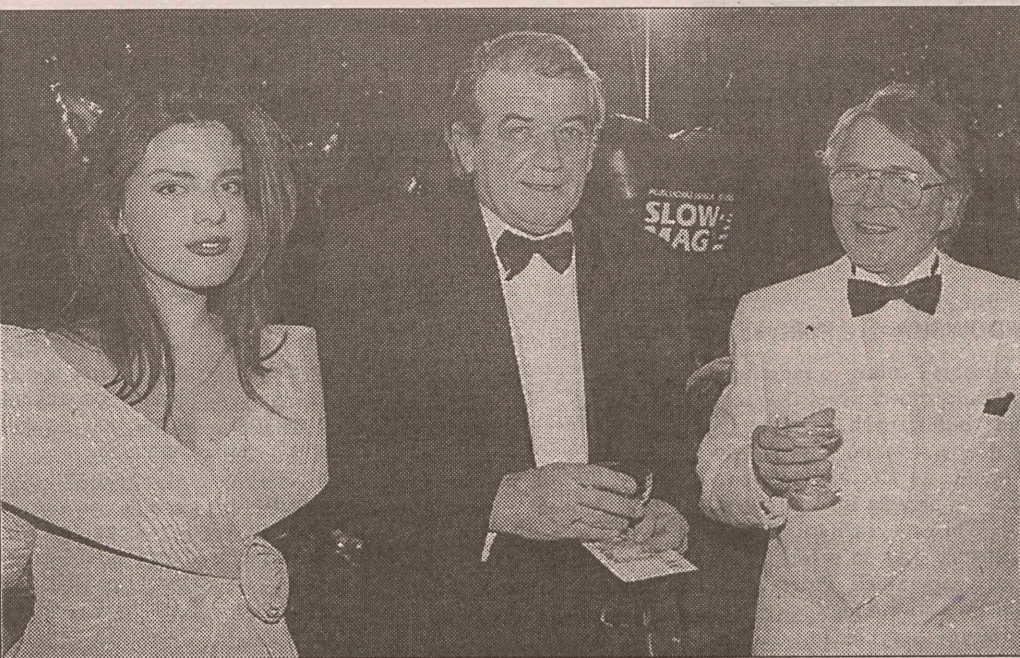
OSTRY DYZUR

■ Mężczyzna, przechodzący przez jezdnię w Torzymiu, potrącony został przez samochód mercedes. Odrzucony na przeciwny pas ruchu, dostał się pod inny samochód. Kierowca drugiego wozu nie zatrzymał się. Rannego hospitalizowano. Na drodze Powodowo - Siedlec kierowca motoroweru jawa zderzył się czołowo (1) z samochodem toyota. 32-letniego motorowerzystę odwieziono do szpitala w Wolsztynie. ■ W autobusie MZK, przy al. Wojska Polskiego w Zielonej Górze, kieszonkowiec wyluskał pasażerowi portfel, zawierający 50 zł i dokumenty.

■ W Żarach policja zatrzymała w ub. piątek mercedesa, w którym były papierosy bez znaków akcyzy, wartości co najmniej 9 tys. zł. Właściciel wioził je na bazar w Łeknicy. Towar został zdeponowany do dyspozycji prokuratora.

■ Z ul. Przy Gazowni w Zielonej Górze skradziony został samochód nissan primera, szary metalik, nr rej. niemiecki OSL-R 602, wartości 40 tys. zł. W Koźuchowie z ul. 22 Lipca skradziono volkswagena golf, sele-dynowy metalik, nr rej. ZE1 6834. (sz)

■ Znowu dali znać o sobie na gorzowskich drogach rozbójnicy, tym razem rodzimi, których było trzech i w czwartek późnym wieczorem na drodze Ośno Lub. - Krzyszyce zatrzymali mercedesa



Według niepotwierdzonych doniesień prasowych, światowej sławy tenor Jose Carreras zakochał się w Polce. Jego ukochaną jest podobno córka znanego lekarza Jerzego Woy - Wojciechowskiego, Patrycja. Ślub tej pary planowany jest na wrzesień.

Na zdjęciu: (od lewej) Patrycja Woy - Wojciechowska, prof. Zbigniew Religa i ojciec pięknej Patrycji Jerzy Woy - Wojciechowski.

„Droga w ciemności”

W tygodni po prapremierze sztuki zielonogórskich radiowców Teatr Lubuski zaprasza w sobotę na premierę „Drogi w ciemności” Roberta Gawłowskiego, związanego z radiem wrocławskim.

Nie radio jednak jest motywem ostatniego repertuarowego wyboru, lecz zbliżający się Kongres Eu-charystyczny i spodziewana wizyta papieża.

Jak się dowiedzieliśmy od dyrektora Piotra-Bogusława Jędrzejczaka, teatr otrzymał od przewodniczącego Rady Miejskiej Czesława Domalewskiego propozycję, by w godnej oprawie tego wydarzenia swój wkład miała także kultura zielonogórska. Teatr skorzystał z propozycji, uznając, że jest szansą wzbogacenia repertuaru ponad planowany wcześniej program, w którym - dzięki pomocy miasta - znajdzie się sztuka nawiązująca do wartości chrześcijańskich.

Bohaterką „Drogi w ciemności” jest Edyta Stein, karmelitanka, beatyfikowana w 1987 roku. Z pochodzenia Żydówka, urodziła się we Wrocławiu. Dramat obejmuje siedem ostatnich dni życia Edyty Stein, która podczas podróży z Holandii do Oświęcimia dokonuje ostatniego rozrachunku, przygotowując się na spotkanie z Bogiem.

Sztukę - we własnym opracowaniu dramaturgicznym - reżyseruje Rafał Matusz. Autorką scenografii jest Małgorzata Galaś, muzykę napisał Maciej Sobczyński. W głównej roli zobaczymy Elżbietę Donimirską.

Przedstawienie rozpocznie się o godzinie 19.00 na scenie im. Stanisława Hebanowskiego w Teatrze Lubuskim. (kid)

Balcerowicz u Wałęsy

W gdańskim biurze Lecha Wałęsy odbyło się w piątek spotkanie b. prezydenta z przewodniczącym Unii Wolności Leszkiem Balcerowiczem.

Wałęsa, który po spotkaniu poświęcił dziennikarzom zaledwie kilkadziesiąt sekund, unikał odpowiedzi na pytanie, czy poprze w nadchodzących wyborach UW tak, jak obiecał wcześniej poprzeć Akcję Wyborczą Solidarność. - Popieram pluralizm i mądre programy, wszystkich tych, którzy reformują Polskę - stwierdził były prezydent. Wałęsa podkreślał, że „nikt nie ma prawa zapomnieć o solidarnościowym rodowodzie” UW, deklarował swoje poparcie dla pluralizmu i wszystkich tych, którzy reformują Polskę.

Zdaniem Balcerowicza, nikt nie ma monopolu na „Solidarność”, a kierowane przez niego ugrupowanie „wyrasta z najlepszych tradycji tej pierwszej, wielkiej Solidarności”.

Państwu
ELWIRZE I IRENEUSZOWI CZERWIŃSKIM
z Jasienia
z okazji 50. rocznicy ślubu
szczęścia i wielu lat w zdrowiu
życzą
dzieci, wnuki oraz Monika i Robert

Kurtyna Sekuły

Wielu prominentnych działaczy Sojuszu Lewicy Demokratycznej uczestniczyło w uroczystościach stulecia Teatru Zagłębia w Sosnowcu.

Widzowie po raz pierwszy mogli zobaczyć nową kurtynę ufundowaną przez posła SLD Ireneusza Sekuły. Na materiale złotymi nićmi wyhaftowano jego nazwisko. Jak poinformowało „Życie” wielu radnych z Sosnowca, w tym z UW i prawicy uważa, że wyszycie nazwiska Sekuły na kurtynie „upolitycznia teatr”.

Umieszczanie na kurtynie nazwiska człowieka, przeciwko któremu toczy się postępowanie prokuratorskie, jest co najmniej nietaktem - powiedział jeden z radnych, pragnący zachować anonimowość. Według niego, „ta koalicja wkrótce przestanie rządzić, a w naszym teatrze pozostanie nazwisko Sekuły. To wstyd dla miasta”. Na uroczystości nie przybył najważniejszy z anonsowanych gości, prezydent Aleksander Kwaśniewski. Przybyli za to działacze Ligi Republikańskiej, którzy pikietowali budynek teatru.

Sprostowanie

W piątkowym wydaniu „GL” w tekście pt. „Wspólnota ducha”, błędnie podałem imię dyrektora ośrodka w Strychach. Placówką kieruje ks. Marek Kowal. Za pomyłkę przepraszam.

Dariusz Dutkiewicz

Beckers
KOLORY WSPÓŁCZESNOŚCI JUŻ W GORZOWIE!
AUTORYZOWANA MIESZALNIA FARB 2.000 kolorów (już od 1 litra farby)
FARB: ścienna, elewacyjna, podłogowa, do mebli i stolarki, lakiery i bejce.
JUŻ OD DZIŚ - SPEŁNIAMY MARZENIA!
Regionalny Przedstawiciel 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Walczaka (Róg Góra Powstańców)
tel. (0 95) 202 006; fax (0 95) 202 008

Zielona bariera

Wprowadzenie wyższych opłat za tzw. zieloną kartę wywołało zaniepokojenie niemieckich handlowców, szczególnie tych działających dalej od przejść granicznych. Okazuje się, że ich obserwacje mówiące o zmniejszeniu się liczby polskich gości i pustych parkingach potwierdza graniczna statystyka.

W styczniu 1996 roku przez lubuskie przejścia graniczne nasz kraj opuściło 845.554, a przybyło 637.335. osób. W tym samym czasie wyjechało z Polski 317.660 samochodów osobowych, a wjechało 225.937.

Natomiast w pierwszym miesiącu tego roku z Polski wyjechały 789.822, a przybyło 687.826 osób. Nasz kraj opuściło 272.156 samochodów osobowych i wjechało ich 247.695.

Jak twierdzą funkcjonariusze Lubuskiego Oddziału Straży Granicznej zmniejszenie się liczby przekraczających granicę samochodów osobowych jest zauważalne. Według prognoz pograniczników będzie jeszcze spokojniej, gdy naszym rodakom będą kończyły się ubezpieczenia zawierane w minionym roku i przyjdzie im kupować zieloną kartę według nowych stawek.

decha

KRONIKA

■ **GORZÓW.** Drugie walne zgromadzenie delegatów Izby Rolniczej na piątkowym posiedzeniu zapoznano się ze sprawozdaniem o działalności zarządu od pierwszego zgromadzenia w październiku ub.r., a także ze sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej. Przyjęto prowidzium budżetowe izby do końca półroczia br., a także wybrano delegatów na krajowy zjazd izb rolniczych, którymi zostali prezes gorzowskiej izby Bogdan Musiałski i Zdzisław Matyja z gm. Pelczyce.

(sc)

■ **GORZÓW.** Koncertem Lubelskiego Zespołu Pieśni i Tańca w Teatrze im. J. Osterwy zainaugurował działalność gorzowski oddział Polskich Zakładów Zbożowych SA. z Lublina, które od 1 stycznia br. są właścicielem gorzowskiej makaroniarni. W uratowanej w ten sposób od upadku wytwórni 105-osobowa załoga zamierza docelowo produkować 70 ton różnych makaronów w ciągu doby. Powodzenia załozdę życzyli wojewoda Zbigniew Faliński i podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa Ryszard Kołodziej.

(sc)

■ **ZIELONA GÓRA.** Wojewoda zielonogórski, Marian Eckert, dyr. Wydziału Polityki Regionalnej Urzędu Wojewódzkiego, Kazimierz Marmak oraz kier. Oddziału Współpracy z Zagranicą w UW, Wioletta Król, uczestniczyć będą w tygodniowym seminarium pn. „Region - Europa” rozpoczynającym się 10 bm. w Brukseli.

■ **ZIELONA GÓRA.** Jubileusz 50-lecia obchodzi Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji. W uroczystym posiedzeniu Zarządu Oddziału SITK uczestniczył wicewojewoda zielonogórski Jan Suchowacki.

Front za frontem

Specjalnie dla „GL”
komentuje JANINA PARADOWSKA z „Polityki”.

Grupa posłów wzięła się do wyrzucania z ustawy o radiofonii i telewizji przepisu mówiącego o konieczności przestrzegania wartości chrześcijańskich w mediach publicznych. Zważywszy, że Sejm ma jeszcze tylko kilka miesięcy życia, a ustawę do uchwalenia grubo ponad setkę, trudno tą akurat inicjatywę uznać za najważniejszą. Zważywszy, że przepis istnieje od lat i jak się okazuje nikomu nie wadzi. Wbrew wyraźnym niedogodnościom obawom nie stał się narzędziem cenzury, jest po prostu przepisem martwym, o którym wszyscy zapomnieli. Dzieje wpisywania wartości chrześcijańskich do ustaw mogą więc być przede wszystkim wielce pouczającym przykładem, że nie należy tworzyć przepisów martwych, które niczemu nie służą.

Posłów SLD taka sytuacja jednak nie zadowala. Oni chcą, aby sprawa ożyła i stała się kolejnym polem ideologicznych zmagani. Wprawdzie prezydent Aleksander Kwaśniewski na niedawnym spotkaniu z parlamentarzystami Sojuszu nawoływał do pojednania, ale widocznie pojednać można się tylko wówczas, gdy wcześniej strony porządnie się pokłócą. Będziemy więc w najbliższym czasie spierać się o wartości chrześcijańskie, a także znów o tzw. sprawę Oleksego. Temu przecież służy wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu byłego ministra spraw wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego.

Na pierwszy rzut oka widać, że sprawy z tego nie będzie, zarzuty są bardziej niż wątpliwe, mimo że według zapowiedzi pracowali nad nimi najęci socjaldemokratyczni prawnicy, w dodatku wiadomo również, że w Sejmie obecnej kadencji sprawa się nie skończy (podobnie zresztą jak sprawa wartości chrześcijańskich). Cóż jednak szkodzi raz jeszcze solidnie się podzielić, a przynajmniej nie pozwolić zapomnieć, że społeczne podziały w tej kwestii istnieją i żadne kolejne werdykty ich nie zasympia. Dla posłów tak chętnie stawiających obecnie Milczanowskiego przed Trybunał sytuacja powinna być wprawdzie mocno niezręczna, ponieważ wcale nie tak dawno głosowali za rozgrzeszeniem sprawców stanu wojennego, ale jak widać niezręczności nie czują. Poczucie sprawiedliwości mają więc mocno polityczne, a kryterium podziału jest jasne jak słońce - „nasz” znaczy niewinny, „nie nasz” musi być oczywiście winny. Jeśli ktoś chciałby na takim fundamencie budować jakieś narodowe pojednanie, to możliwego sukcesu w żaden sposób dostrzec nie może. Coraz mniej także widać możliwych koalicjantów po wyborach. Z ludowcami bez przerwy i z premedytacją zadziera premier (doprawdy coś szkodziło skonsultować obsadę stanowiska wicepremiera od spraw gospodarczych z PSL?), z Unią Wolności i z Unią Pracy zadziera cała reszta socjaldemokratów, choćby przez kontynuowanie tzw. sprawy Oleksego.

Widać więc wyraźnie, że wcale nie chodzi o pojednanie, ale wprost przeciwnie - chodzi wyłącznie o walkę polityczną i wyznaczanie coraz to nowych odcinków, wedle których przebiegać mają wyborcze fronty. Gospodarka dawno już przestała być terenem wyborczych zmagani (nie rządzi nią Balcerowicz, nie prywatyzuje Lewandowski, nie ma już nawet Kołodki, a więc w kogo bić?), trzeba więc szukać z jednej strony prawnicowego totalitarnego zagrożenia, z drugiej zagrożenia postkomunistycznego. Też totalitarnego oczywiście. Ani prawnicowy totalitaryzm nam nie zagraża, ani lewicowy, ale przecież nie chodzi o to, by hasła jakoś tam przystawały do rzeczywistości. Chodzi o wygodne ustawienie wyborczych frontów. Jeżeli ustawi się je akurat tak, to sprawa jest jasna - można wybierać między Sojuszem Lewicy Demokratycznej i Akcją Wyborczą Solidarność, a wszyscy, którzy takiego akurat wyboru nie będą sobie życzyli, zostaną rozjechani. W sprawie konstytucji taki front już udało się ustawić wzdłuż projektu zwanego obywatelskim. Polska niepodległościowa (niezbyt wprawdzie wiadomo co to dziś znaczy, ale przyjęło się, jak wiele innych nonsensów) za nim, komuchy przeciw. Do komuchów zaliczyć wypada oczywiście Tadeusza Mazowieckiego, premiera pierwszego niekomunistycznego rządu, ale cóż to szkodzi? Kto w ferworze politycznej szarpaniny zajmowałby się takimi detalami? Ponadto wiadomo - na froncie, jak to na froncie - nie obejdzie się bez ofiar.

Cysterny pod specjalnym nadzorem

Wojewoda zielonogórski wydał rozporządzenie w sprawie ustalenia ulic, którymi mogą poruszać się cysterny o pojemności powyżej 7000 litrów, zawierające benzynę lub etylinę.

Problem ten jest o tyle istotny, że potężne cysterny z etyliną stanowią potencjalne zagrożenie dla mieszkańców domów i użytkowników dróg. Aż trudno sobie wyobrazić skutki wypadku drogowego, w którym uczestniczyłaby cysterna zawierająca np. 10 tysięcy litrów paliwa.

Dlatego pojazdy takie mogą poruszać się tylko określonymi drogami i w oznaczonych godzinach. Przewóz benzyny nie może odbywać się w godzinach od 6 do 10 i od 14 do 17. W Wydziale Infrastruktury Technicznej Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze powiedziano nam, że przy wyznaczaniu tras dojazdowych dbano o to, by cysterny mogły dotrzeć do stacji paliw drogami przebiegającymi przez obszary o rozproszonej zabudowie.

Jednak nie zawsze było to możliwe. Większość stacji paliw, chociażby w Zielonej Górze czy Żarach

powstała przed kilkudziesięciu laty na obrzeżach miast. Ale przez ten okres zbudowano wokół nich dziesiątki budynków. Dlatego niekiedy cysterny muszą obok nich przejeżdżać.

Po ściśle określonych ulicach mają obowiązek poruszać się jedynie pojazdy wiozące benzynę czy etylinę. Natomiast transporty oleju napędowego mogą do celu docierać dowolnym szlakiem. To paliwo nie jest bowiem tak niebezpieczne jak etylina.

W ostatnich tygodniach w wielu miastach ustawiono także znaki zakazu wjazdu dla pojazdów przewożących materiały niebezpieczne. Zdarzało się bowiem, że cysterny wiozące np. chlor, karbid, kwas siarkowy czy inne materiały żrące parkowały wprost przed budynkami mieszkalnymi! Kierowcy wręcz kuli zły los.

wak

Siedmiu więźniów z Gorzowa poprosiło o cofnięcie im awansu za dobre sprawowanie. Nie chcieli poprawić sobie warunków odbywania wyroków.

Przywiązani do swojej celi

W Zakładzie Karnym w Gorzowie przebywa około trzystu skazanych. W większości to ludzie młodzi, po raz pierwszy karani sądownie. Odsiadują kilkuletnie wyroki przeważnie za kradzieże, rozboje i uchylenie się od płacenia alimentów.

Gorzowskie więzienie wyróżnia się tym, że stosunkowo duża część skazanych ma zapewnioną pracę zarobkową. Latem pracuje nawet co trzeci więzień, zimą tylko co ósmy. Przeciętnie zarabiają po 200 - 300 złotych miesięcznie, latem nawet dwa razy więcej. Do pracy kierowani są w pierwszej kolejności więźniowie posiadający dzieci i żony. Większość zarobionych pieniędzy zakład karny przysyła najbliższej rodzinie.

Zakład Karny w Gorzowie traktowany jest jako więzienie półotwarte. Przebywający w nim skazani mają m.in. prawo do trzech widzeń bez dozoru w ciągu miesiąca, mogą korzystać z własnej bielizny i odzieży, mogą się uczyć i szkolić poza więzieniem oraz uczestniczyć w ogólnodostępnych imprezach kulturalnych i sportowych.

Kilka tygodni temu komisja penitencjarna oceniała zachowanie skazanych.

- Komisja uznała, że siedmiu skazanych wobec dobrego zachowania i odbycia większości kary, zasługuje na awans do zakładu otwartego - wyjaśnia kapitan Wiesław Gol zastępca dyrektora Zakładu Karnego. - Po przeniesieniu do zakładu w Płotach pod Szczecinem mieliby znacznie więcej uprawnień, niż w Gorzowie. Oni jednak byli wyraźnie

niezadowoleni z tego zasłużonego przecież awansu. Chcieli pozostać w Gorzowie.

Zwrócili się więc do przewodniczącego Wydziału Penitencjarnego w Sądzie Wojewódzkim w Gorzowie o anulowanie awansu do zakładu otwartego i pozostawienie ich do końca odbywania kary w Gorzowie.

Owi skazani pochodzą z Drezdenka, Kostrzyna, Skwierzyny i Ślubic. Odsiadują wyroki za znęcanie się nad członkami rodziny, kradzieże i rozboje. Jeden skazany został za głośny kilka lat temu napad na bank w Krzeszycach. Wszyscy pracują i większość zarobionych pieniędzy przekazuje rodzinom. Najbliżsi utrzymują z nimi stały kontakt. Za kilka miesięcy, niektórzy już w marcu, mogliby skorzystać z warunkowego przedterminowego zwolnienia z odbywania reszty kary.

Wnioski o cofnięcie awansu do zakładu otwartego argumentowali tym, że awansów oznaczałoby w rzeczywistości pogorszenie ich sytuacji. W więzieniu w Płotach nie mogliby pracować, a zatem wspierać finansowo swych rodzin. Ponad stukilometrowa odległość do tego otwartego zakładu-karnego, utrudniłaby im także kontakty z rodziną. Nie mają poza tym pewności, czy w nowym więzieniu uwzględnione zostaną ich wnioski o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Tam ich bowiem nie znają. W gorzowskim więzieniu dyrekcja doceniła ich dobre zachowanie,

czego dowodem jest również awans do zakładu otwartego.

- Po wnikliwym rozpatrzeniu argumentów skazanych, postanowiłem zmienić decyzję komisji penitencjarniej - wyjaśnia Zdzisław Bajzert, przewodniczący Wydziału Penitencjarnego w Sądzie Wojewódzkim w Gorzowie. - Skazani nie będą awansowani do zakładu otwartego, do końca kary pozostaną w Gorzowie. W historii naszego sądu były to pierwsze wnioski o cofnięcie zasłużonego awansu.

Co stracili owi skazani protestując przeciwko awansowi?

W otwartym więzieniu cele otwarte są całą dobę, skazani mogą poruszać się po całym jego terenie. Mogą być zatrudnieni poza więzieniem bez konwojenta, ich korespondencja nie podlega cenzurze, mogą korzystać z nieograniczonej ilości widzeń. Po pracy i nauce mogą dowolnie dysponować wolnym czasem. I wreszcie - nie stosuje się wobec nich wielu kar regulaminowych, np. pozbawienia czy ograniczenia widzeń lub osadzenia w celi izolacyjnej.

Kilku gorzowskich więźniów zrezygnowało jednak z tych niewątpliwych przywilejów. Większą wartość ma dla nich pewność pracy zarobkowej i bliski kontakt z rodziną. Wydaje się, że takie postawy świadczą o tym, iż w więzieniu sporo przemyśleli i że pobyt w nim nie był dla nich czasem zupełnie straconym.

ANDRZEJ WŁODARCZAK

Setka dziennie

W piątek lubuscy pogranicznicy „spalili” kolejny punkt przesiadkowy azjatyckich nielegalnych emigrantów. Na przerzut przez naszą granicę zachodnią czekało 52 Lankijczyków i trójka obywateli Bangladeszu.

W wiosce w okolicy Tuplic przemysłowicy zorganizowali nieoficjalny hotel, w którym na przeprowadzenie przez zieloną granicę czekali nielegalni emigranci. W piątek na drugi brzeg Nysy miało z niego wyruszyć 55 Azjatów - Lankijczyków i obywateli Bangladeszu. „Wycieczkę” popuili funkcjonariusze Lubuskiego Oddziału Straży Granicznej.

Międzynarodowe towarzystwo, które tego dnia „spotkali” lubuscy pogranicznicy, uzupełniło dwóch Rumunów, którzy próbowali przejść przez most w Rybocicach.

Lankijczycy trafili do naszego kraju także drogą readmisyj. 28 obywateli tego kraju przekazali polskiemu kolegom funkcjonariuszom niemieckiej straży granicznej. Areszty LOSG w Krośnie Odrzańskim pękają w szwach...

decha

Polakom na Litwie

Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Zielonej Górze zwraca się za naszym pośrednictwem do mieszkańców środkowego Nadodrza o pomoc dla Polaków mieszkających na Litwie. Pieniądże można wpłacać na konto Caritas Polska: PKO BP VIII Oddział Warszawa 10201084-73538-270-1-111 z dopiskiem „Polakom na Litwie”.

Wszelkich informacji w tej sprawie można zasięgać pod zielonogórskim telefonem (0-68) 25 45 33.

Chorążowie z Międzyrzecza, autorzy listu otwartego krytykującego atmosferę i warunki panujące w polskiej armii - osądzeni!

Salwa z rykoszetem

W połowie grudnia 1996 r. chorążowie stacjonującej w Międzyrzeczu 17. Brygady Zmechanizowanej wystosowali list otwarty do instytucji odpowiedzialnych za problemy obronności. Napisałyśmy o tym w artykule „Salwa z grubej rury”.

- Naszym celem - stwierdził wówczas chor. Lech Franas - jest zaalarmowanie społeczeństwa stanem, w jakim znajduje się polska armia. Bezpośrednio po publikacji minister obrony Stanisław Dobrzański zapowiedział, że w stosunku do chorążych - autorów listu - wyciągnięte zostaną konsekwencje służbowe.

Rozkazem dowódcy międzyrzeczkiej jednostki przeciwko chorążym Wojciechowi Niedźwiedziowi i Lechowi Franasowi wszczęto postępowanie dyscyplinarne, zarzucając im m. in. złamanie ustawy o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych oraz naruszenie godności i honoru żołnierskiego. - Mamy tu do czynienia z wykroczeniem przeciwko regulaminowi - skomentował swoją decyzję ppłk dypl. Mirosław Waliszewski. Zadaniem prowadzących postępowanie oficerów było rozpatrzenie sprawy w ciągu 30 dni.

Jak dowiedzieliśmy się „GL” - rozkazem w sprawie wydania orzeczenia dyscyplinarnego dowódca JW 5700 w Międzyrzeczu uznał obu chorążych za winnych.

W wyniku przeprowadzonego postępowania stwierdzono, że chorążowie naruszyli m. in. ustawę z 30 czerwca 1970 r., „zobowiązując każdego żołnierza do zdyscyplinowania i lojalności” oraz ustawę z 21 maja 1963 r. „o dyscyplinie wojskowej i odpowiedzialności żołnierzy za przewinienia dyscyplinarne i za naruszenie honoru i godności żołnierskiej”. Za naruszenie powyższych aktów prawnych chor. Wojciech Niedźwiedź został ukarany naganą z ostrzeżeniem, natomiast chor. Lechowi Franasowi wymierzono karę w postaci sześciomiesięcznego zakazu opuszczania miejsca zakwaterowania.

Tzw. sprawa podchorążych wywołała zrozumiałe poruszenie nawet na najwyższych szczeblach władzy. Podczas styczniowej wizyty w międzyrzeczkiej jednostce doradca prezydenta RP Andrzej Gdula stwierdził: - Odnoszę wrażenie, że chorążowie patrzą na problemy naszego wojska poprzez pryzmat własnej jednostki.

Ten właśnie wątek stanowi jeden z głównych motywów orzeczenia dowódcy jednostki: „W postępowaniu dyscyplinarnym wykazano, że publikowane przez obwinionego (dot. chor. Lecha Franas) informacje o sytuacji w Jednostce Wojskowej 5700 były niedokładne, co w istocie rzeczy zasadniczo zmieniało obraz jednostki”. Ustalono bowiem, że źródłem danych dla chor. Lecha Franas były „autopsja, informacje otrzymywane od przełożonych, jak również massmedia i inne źródła osobowe”. Mało precyzyjne okazały się też wypowiedziane przez obwinionego stwierdzenia określające stan sprzętu technicznego będącego na wyposażeniu jednostki. „Bojowe wozy piechoty mają średnio 15 do 20 lat, a pojazdy samochodowe 20 - 25 lat. Dla grupy wozów bojowych rezerw używalności wynosi 30 lat. Żaden z posiadanych przez JW 5700 BWP-ów i T-55 nie przekroczył tej normy”.

Wypowiadając się na temat orzeczenia dowódcy chor. Lech Franas stwierdził, że w wojsku nie ma kodeksu dyscyplinarnego, a regulamin podaje tylko, jakimi karami dysponują przełożeni poszczególnych szczebli. - Postępowanie ma charakter inkwizycyjny - jedna osoba jest oskarżycielem, obrońcą i sędzią - podkreślił chorąży. - Co prawda, sprawę prowadzi wyznaczony żołnierz, ale zwiększa to tylko ilość zużytego papieru. Zdaniem chorążego Franas został on potraktowany ulgowo.

Według części kadry międzyrzeczkiego garnizonu, sprawę próbuje się sprowadzić do wymiaru określonej jednostki, a nie taka była intencja autorów listu otwartego. - Korpus chorążych odniósł się w swym protestie nie tylko do miserii technicznej i finansowej wojska - mówią żołnierze - ale także do nowych praktyk i zjawisk, jakie mają miejsce we współczesnej armii. Niestety, te uwagi nie spotkały się z odzewem przełożonych.

18 lutego oficjalne stanowisko w sprawie listu chorążych 17. Brygady Zmechanizowanej powinna zająć sejmowa Komisja Obrony Narodowej. Tymczasem - jak nieoficjalnie dowiedzieliśmy się „GL” - w poniedziałek chor. Lech Franas ma stawić się w oddziale kadr Śląskiego Okręgu Wojskowego...

DARIUSZ DUTKIEWICZ

Aj, jak było wesoło!

Dzieci piszcą i pieniądze gubią ze strachu. No, to był cały teatr w domu.

Mazur gra na oboju, Niemiec w mundurze wywija szablę. Jest Żyd z wielką księgą i Cygan. Proste chłopaki niosą jedzenie: Franek idzie z obwarzankiem, a Stach z masłem. Wszyscy do szopy. Z melodią, której tradycyjne pochodzenie na początku wieku potwierdził Feliks Nowowiejski. Ze słowami, które zebrane od ludzi, wydał w 1911 r. w Krakowie ks. Melchior Kędziora.

Wystrugał ich Maciej Baryluk - kilkunastu drewnianych chłopców, przedstawicieli różnych narodów. Dokładnie takie figurki, jakie pamiętał z rodzinnej Horodnicy w Tarnopolskiem. I w zapusty, już w Czarnowie koło Kostrzyna, powtarzał je-

rzęsa, to Rusin taki, a Niemiec inny. Znajomy w Poznaniu farby mu załatwił. Do dzisiaj się nie zdarzy z figurek.

- Dobrał sobie ojciec trzech kolegów i chodzili z szopką. A był w Czarnowie taki autochton, Walkowiak. Och, jak oni mu zaśpiewali: „Ach, mein Kinder”, jak mu zaśpiewali, to od razu dwie stowy im da!

Koledzy dziadka jeszcze żyją we wsi: Baran, Dereń i Miluch.

Mazur mówi: *hojże moja, do oboja zagram ze mu wdzięcznie miło, by się z nami pocieszyło* - Czarnów składa się z trzech transportów. Jeden to Horodnica - potężny transport, 70 wa-

- Za to oni mieli huczny Nowy Rok. Po sumie, kiedy wszyscy wychodzą z kościoła, to oni każdy stary miesiąc żegnają. Stary Rok odchodzi: styczeń na sianach odjeżdża, potem luty; a marzec już grabie ciągnie i plug, maj z sobą krowy wlecze. I odchodzili tak po kolei: sierpień ze snopkami, wrzesień ze zwierzyną z polowania. W końcu Nowy Rok z za zakrętu przyjeżdża: ach, styczeń odstawiony! Te konie mu stroili, szykowali. Na koniec to już nawet maszyny rolnicze ciągnęli!

Przyjmijcie nas na twe stugi, na wiek długi

przyjmijcie to co dajemy, bo nic więcej nie możemy

- Nasza szopka gromadziła ludzi. Aj, ładnie było! Ze dwadzieścia osób do tego pokoju przychodziło. Pierwsza część, to oddanie pokłonu i śpiewy. Każda figurka w swoim języku. A druga, to ho, ho! Dziadek był artystą - grywał ją godzinami. Wymyslał i przekomarzał biedaka, bogacza i śmierć.

- Przychodzi bogacz i worek złota dzwiga: Kto tu, jakaś śmierć? - mówi butny. - To ja przekupię! A tu śmierć: Ty mnie będziesz przekupował? Jedna jest sprawiedliwość! A wtedy bogacz się spowiada. Mój Boże, dziadek niejednego ze wsi w ten sposób wypowiadał! Co do kogo poszedł z szopką, to do brzo o nim wiedział. I dalej gadać, że niby jako bogacz: ja kury kradłem albo - z tym a tym się o miedzę kłóciłem. Nikogo nie oszczędził.

A w szopce kostucha wpada i tnie głowę bogaczowi. Ciach! Dziadek narysował kukielce głowę czerwoną farbą i tak wisiła na skórcie. No, zły bogacz ginie, to już sprawiedliwość jest!

- A potem przychodzi biedak. Ten ma przy sobie torebkę na grosiki. Co jakiegoś dziecko podchodzi, żeby wrzucić pieniążek, to zaraz diabeł jak wyskoczy i cap! za rękę... Dzieci piszcą i pieniądze gubią ze strachu. To był cały teatr w domu.

- Szopka miała powołenie we wsi, ale potem ucihło. Takie były czasy, że mówiono ojcu: Po co z tym chodzisz? Tu nie ma ani bogatych, ani biednych tylko wszyscy równi. Potem dziadek się zestarzał. Rafał, prawnik, w miejsce gdzie toczyła się walka między bogaczem a biedakiem, wkłada teraz teksty o mafii.

ALEKSANDRA PEZDA



Dwa tygodnie temu w Sulęcinie miał miejsce wojewódzki Przegląd Zespołów Koledniczych i Zapustnych. Reprezentacja Czarnowa znalazła się wśród najlepszych grup wojewódzkiego i dostała się na koncert laureatów, który w niedzielę odbędzie się w Świebodzinie.

Fot. KAZIMIERZ LIGOCCI

szcze w latach 70. te same piękne ludowe kancyczki, których się w Horodnicy nauczył.

W tym roku wnuczka M. Baryluka ściągnęła figurki ze strychu. Jej syn prowadzi kukielki po drewnianej szopce:

Do nóg twoich się zbliżamy, upadamy...

Franciszek Kupnicki, zięć M. Baryluka, ponad 30 lat był nauczycielem w Szkole Podstawowej w Czarnowie.

- Ojciec strugał szopkę przez całą zimę w 1952 r. „Muszę to odtworzyć” powtarzał. Niektóre lalki kilka razy strugał. Mój Boże, przy lampie naftowej je robił, bo światło dopiero w 1957 roku wieś otrzymała. Lalki są, a farbę skąd? Trzeba kilkanaście kolorów: a to oko, to

gonów tutaj przepakowano. Drugi był ze Stanisławowa, a trzeci to Dublany. I ot, cała wieś. Potem jeszcze doszło Wilno, Grodno, troszkę z Poznania. Tak się wymieszało wszystko. Jak przyszło Boże Narodzenie, proszę pani, tutaj dopiero było wesoło!

- No tak: my, tarnopolscy mieliśmy szopkę i dużą drewnianą kozę. Ta koza to już ukraińska, nawet tekst do niej mówiłem po ukraińsku. Dublańscy znowu mieli tak zwane Herody. Piękne były, ja też grałem tam rolę, bo u sąsiada trzymali stroje i całe szycie odchodziło. Herod, marszałek i śmierć - to byli przebierańcy. A ze Stanisławowa tylko dzieci chodziły koledować.

Zgadnij kotku, co jest w środku?

Chcesz sprawić podwójną niespodziankę osobie, którą obdarowujesz drobiazgiem? Pakujesz prezencik w pudełko, wkładasz je do ciut większego, które mieści się w jeszcze większym... I tak aż do wyczerpania zgromadzonych na tę okoliczność opakowań.

Ofiarodawca ma radość z pakowania. Obdarowany - z odkrywania kolejnych pudełek w aurze rosnącego napięcia.

Światową prapremię sztuki „Zdechł kanarek” zielonogórskiej spółki autorskiej - nie bez udziału zainteresowanych - opakowano w wielkie pudło wydarcia, dodając jeszcze większe - niespodzianki. Teatr rzadko sięga po współczesnych autorów, jeszcze rzadziej - po nieznanych, choćby - jak nasi - debiut mieli z sobą. Od tej więc strony rzecz jest wydarzeniem bezsprzecznym.

Otwieramy więc prezent... Przed spektaklem w hallu teatru odbywa się wernisaż wystawy obiektów Agnieszki Błędowskiej: poznańska artystka związana z Instytutem Sztuki i Kultury Plastycznej zielonogórskiej WSP zaprosiła nas do „Przestrzeni wewnętrznej”. Ukrytej w przyklejonych do ścian metalowych pudełkach z wizerkami, przez które można zobaczyć cokolwiek dopiero po użyciu lataarki podwieszanej do instalacji.

Co jest w środku, nie zdradzę. Że rośnie aura tajemnicy wokół spektaklu, wspominać nie muszę. Zmierzamy do „lubiczówki” - światowa prapremiera ma się odbyć w najmniejszej sali teatru, noszącej imię Haliny Lubicz - z poczuciem, że oto z wielkiego pudła wylania się ciut mniejsze.

Kurtyna. Na scenie - klatka z tytułowym kanarkiem, stół, krzesła i aktor. Rozpoczyna się monolog Aktora w stylu tak drętym, że widzów ogarnia niepokój. Wprawdzie autorzy pokazali „Zastępstwem”, że przedkładają formy krótkie nad długie, ale według zapowiedzi tym razem będą dwa akty. Mija kwadrans, monolog trwa, i zda się - znikąd ratunku, gdy pojawia się Sufler. Jesteśmy w następnym pudełku. Kiedy okazuje się, że i ono w gruncie rzeczy jest puste, objawia się jeden Autor. Potem drugi. Mechanizm odkrywania pudełek został odkryty - zostaje ciekawość, co znajdziemy na końcu.

Nie zdradzę pointy. Prawdziwy finał jest jak po każdej premierze, choć tym razem obok twórców spektaklu do ukłonów wyjdą także autorzy.

W okolepiemierowych rozmowach i wywiadach kilkakroć przewiną się kokietyjne tony wobec „starszych

licealistów”, którym może odpowiadać ten typ teatralnej zabawy. Niektórzy zachwycą się inteligentnie zbudowaną sztuką o granicach wolności, z którą nie wiadomo co począć, kiedy jej za wiele.

Bardzo bym chciała szczerze podzielać entuzjastyczne głosy, choćby z sympatii dla autorów. Czemu nie mogę? Czemu nie bawi mnie humor „dla starszych licealistów”, rozpakowywanie kolejnych pudełek, a dialogi Aktora z partnerami - tylko we fragmentach?

Całkiem być może, że jestem osobą pozbawioną poczucia humoru. Niewykluczone jednak, że chodzi o coś innego. O to, że rozpakowywanie pudełek bawi jedynie za pierwszym razem. Za drugim - i kolejnymi - możemy jedynie starać się nie sprawić zawodu ofiarodawcy.

Mam wrażenie, że na nieszczęście autorów zbyt często w ostatnich latach oglądaliśmy w tym samym teatrze, choć na większej scenie, Bogusława Schaeffera. „Schaefferiady” najpierw budziły zachwyt, potem na widowni dla każdego starczało miejsca, na koniec zaś widownia nie stanęła do tradycyjnych oklasków na stojąco, choć na scenie byli Znani Aktorzy. Zadziałał po części ten sam mechanizm oswojonej już niespodzianki chwytu dramaturgicznego i scenicznego.

Zielonogórską spółkę autorską wpada w podobną pułapkę: mechanizm pudełka buduje dramaturgię spektaklu, on jest głównym przedmiotem zainteresowania widza i źródłem napięcia, które gaśnie wraz z odkryciem, jak to działa. Napięcia nierówno rozłożonego w całym przedstawieniu, które zbyt długo się zaczyna i zbyt długo kończy (choć całość trwa niespełna godzinę). Jakby reżyserowi - pod ciężarem światowej prapremiery - zabrakło owej lekkości, która towarzyszy zabawie.

Z wykonawców najbardziej podobał mi się Sufler Cezarego Kazimierskiego, który pokazuje czym ona może być, jeśli aktor potrafi zrezygnować z maski. W tej zabawie Sufler znajduje partnera w Autorze Cezarego Wiśniewskiego. Czy znajdzie w widzach?

Tak naprawdę nie da się wykluczyć, że jesteśmy świadkami narodzin nowego Schaeffera i to w podwójnym wydaniu. Narodzin przegapić nie wolno.

DANUTA PIEKARSKA

Artur Beling i Marek Zgasiński: - „Zdechł kanarek”, reżyseria - Krzysztof Prus, muzyka - Marek Zgasiński, kostiumy i oprawa scenograficzna - Artur Beling, premiera - 1 lutego 1997 roku na scenie im. Haliny Lubicz w Teatrze Lubuskim.

TYDZIEŃ W KULTURZE

■ Na zaproszenie chóru im. F. Schuberta z Achim w Dolnej Saksonii koncertowała Filharmonia Zielonogórska. Na pierwszy koncert w Fischerhude złożyły się utwory J. Offenbacha, J. Straussa, G. Verdiego, na drugi w Achim - VI Symfonia i Msza Es-dur F. Schuberta. W Fischerhude zielonogórzanom towarzyszyło 300 śpiewaków z połączonych chórów powiatu Verden, w Achim - chór im. F. Schuberta i soliści. Koncerty prowadził Detlef Wülbels. FZ

współpracuje z chórem w Achim od osmiu lat.

■ Nakładem Arsenalu ukazał się „Gorzowski Informator Kulturalny”. Nie jest to informator jakichś wielkich, jest to ciekawie zredagowane vademecum gorzowskie, w którym znalazła się kronika wydarzeń 1996 r. i kalendarz imprez kulturalnych w 1997 r. (także wybrane imprezy turystyczne). Mieszkańców stolicy województwa powinien też zainteresować program obchodów 740-lecia Gorzowa. W informatorze jest spis wszystkich instytucji i placówek kultury w woj. gorzowskim - z adresami i numerami telefonów. Wydawnic-

two zdoła kolorowe i czarno-białe zdjęcia.

■ Z opóźnieniem dotarła do nas smutna wiadomość - 7 stycznia br. w wieku 63 lat zmarł Czesław Mieczysław Czyż. Jako poeta debiutował w 1958 r. na łamach „Nadodrze”. Był autorem tomików: „Okolicie do zapamiętania”, „Pogoda człowieka”, „Tak się dziś wierszy nie pisze”. Zajmował się też krytyką literacką. Ukończył polonistykę w zielonogórskiej WSP. Na co dzień uczył w szkołach podstawowych, m.in. w Gościńcu, Zwierzynie, Brzozie, Górkach Noteckich. Jego ciało spoczęło na cmentarzu w Drezdenku. (as)

Wiązanka lubuska

Przed laty podczas Zielonogórskich Spotkań Muzycznych odbywały się koncerty muzyki współczesnej miejscowych autorów. W Lubuskim Towarzystwie Muzycznym istniała sekcja kompozytorska. Dziś o twórcach muzyki trudniejszej w odbiorze mało się mówi i rzadko się ją gra.

Nasz leksykon kompozytorów otwiera Roman Mazurkiewicz, autor „Hymnu Ziemi Lubuskiej”, wykonanego po raz pierwszy w 1947 r. przez 120-osobowy chór. Motyw melodii znalazł się w zielonogórskim hejnale.

Mieczysław Tomaszewicz, dziś mieszkaniec Bielska-Białej, był nauczycielem zielonogórskich szkół muzycznych i dyrygentem orkiestry symfonicznej. Skomponował m.in. poemat symfoniczny „Epizod na statku”, suitę na orkiestrę „Obrazki z Wiołna”, pieśni a cappella na chór żeński nagrodzone w 1958 r. w Poznaniu.

Wydaje się, że najpoważniejszy dorobek ma Juliusz Karcz, adiunkt w Instytucie Wychowania Muzycznego WSP. 21 jego utworów doczekało się prawykonań. Za swój największy sukces J. Karcz uważa udział we wrocławskich Festiwalach Muzyki Współczesnej. Prawykonywanie „Quadro

per quattro violini” miało miejsce w Zielonej Górze, grane było we Wrocławiu, Szczecinie, Tybindze, Goeteborgu, Kopenhadze, nagrał je bułgarski Balkanton. Somos na kwartet smyczkowy po prawykonyaniu w Zielonej Górze dotarł na festiwal we Wrocławiu, do Szczecina, Chociebuża, Budziszyna. „Poloneza jesiennego” słuchali melomani w Paryżu i Wiedniu. Sonatina na fortepian ukazała się drukiem. Dedykowana Janowi Pawłowi II - po raz pierwszy została wykonana w 1989 r. w Roklinie.

J. Karcz jest autorem muzyki do „Piastusa” Andreasa Gryphiusa, wykonanej w Głogowie i powtórzonej w Düsseldorfie, Reclingenhausen, Frankfurt nad Odrą, Wrocławiu.

Andrzej Tuchowski też jest adiunktem w Instytucie Wychowania Muzycznego WSP. Oprócz tego, że jest autorem trzech książek o muzyce niemal kom-

ponuje. Jego Balladą na zespół kameralny była wykonywana na Festiwalu Nowej Muzyki Europejskiej w Chociebużu, na Dniach Muzyki Polskiej we Wrocławiu, w Würzburgu, Szczecinie i Zielonej Górze. „Stabat Mater” na kwartet wokalny i smyczki słyszeli Anglicy, Niemcy i Polacy. Za poemat na zespół kameralny „Sygnały” otrzymał wyróżnienie na warszawskim konkursie młodych kompozytorów.

W twórczości A. Tuchowskiego dominuje muzyka teatralna grana m.in. w Katowicach, Wrocławiu, Białymstoku, Częstochowie, Gorzowie, Zielonej Górze. Zielonogórzanie oprawił muzycznie m.in. „Białe małżeństwo”, „Odejsie głodomora”, „Rajski ogród” i „Kartotekę” T. Rózewicza, „Polowanie na karaluchę” J. Głowackiego, „Gwałtu, retę...” i „Zemstę” A. Fredry.

Trzecim kompozytorem z większym dorobkiem jest Narcyz Zołnowski, zmarły przed osmiu

laty wiolonczelista Filharmonii Zielonogórskiej. Skomponował m.in. „Suitę lubuską” na orkiestrę, „Wiwat” na kwartet instrumentów dętych blaszanych, wykonywany w Zielonej Górze, Szczecinie, Poznaniu, Wrocławiu. Napisał kantaty, miniatury wokalne i instrumentalne, muzykę teatralną.

Komponował poprzedni dyrektor Filharmonii Szymon Kawalla, zajmuje ono też obecnego szefa FZ Czesława Grabowskiego, który jest m.in. autorem muzyki do „Pana Tadeusza”. Muzykę teatralną piszą również: Wiktor Sedziński, Jerzy Bechyně, Gerard Nowak, Eugeniusz Banachowicz.

Twórcy muzyki teatralnej mają osiągnięcia w muzyce rozrywkowej. Ta grupa autorów jest dość liczna. Gorzowianin Edward Dębicki, szef cygańskiego Terna, napisał muzykę do słów Jonasza Kofty „Idź swoją drogą”. Dwa lata temu na festiwalu w Opolu piosenkę wykonała Edyta Geppert i zdobyła Grand Prix.

Są więc kompozytorzy, a czy jest środowisko kompozytorskie? Dlaczego te trudniejsze utwory Lubuszan są mało znane? Czy mogą je wykonywać zespoły Instytutu Wychowania Muzycznego, ogniska i szkoły muzyczne? A może Filharmonia urządzi choćby raz do roku koncert dzieł autorów regionalnych?

(as)

- Należy pan do pokolenia Niemców, którzy byli dziećmi gdy wybuchła wojna.

- Urodziłem się w 1935 roku w Berlinie. Pamiętam bombardowanie miasta i ewakuację całej naszej rodziny w Poznańskie, gdzie mieszkali przyjaciele rodziców.

- Wspomina pan pobyt w Poznańskim z sentymentem?

- Oczywiście, byłem dzieckiem, miałem siedem lat i tam spędzałem dzieciństwo.

- Kiedy odwiedził pan Polskę pierwszy raz po wojnie, już jako dorosły człowiek?

- Dość późno. Przed dwudziestu laty towarzyszyłem kanclerzowi Helmutowi Schmidtowi podczas jego oficjalnej wizyty w Polsce.

- Pochodzi pan ze znanej w Niemczech rodziny, o bogatym, historycznym rodowodzie.

francusko - niemieckimi sprzed wielu lat.

- Myślę, że Francuzom było o wiele łatwiej zbliżyć się z Niemcami m.in. z powodu nieco innych doświadczeń historycznych i wojennych.

- Zgadza się z paną, ponieważ wszelkie takie porównania bywają nieprawdziwe. Ale latem ub. roku badania opinii publicznej wykazały, że niechęć Polaków do Niemców z każdym rokiem maleje. Uważam, że to dobry znak. Pięćdziesiąt lat po wojnie nasze stosunki międzyludzkie poprawiły się, ludzie pragną coraz więcej wiedzieć o sobie.

- Kim pan jest z zawodu?

- Dziennikarzem. Dziennikarstwo uprawiałem 12 lat, dopiero potem zostałem dyplomatą. W 1991 roku zostałem pierwszym niemieckim ambasadorem na Łotwie, po

jako długi okres przystosowawczy. Rynek wewnętrzny Unii jest dynamiczny, nowoczesny. Polska gospodarka nie wytrzyma takiej konkurencji, powinna więc sobie zapewnić ochronę w tzw. latach przejściowych. Rozumiem, że w ciągu pięćdziesięciu lat istnienia komunizmu, żaden kraj Europy Środkowej nie mógł zbudować silnej, nowoczesnej gospodarki.

- Grecja i Irlandia wcale nie były tak silne gospodarczo, kiedy wstępowały do Unii.

- Wymieniłbym tu jeszcze Portugalie. Dlatego wszystkie te kraje wynegocjowały sobie długi okres przystosowawczy. Gdy pracowałem w Rydze Łotyszom także mówiłem, że nie mają co marzyć o pełnym członkostwie w Unii przed 2000 rokiem.

- Zastanawiam się dlaczego właśnie Niemcy tak bardzo wspierają nas w staraniach o przyjęcie do Wspólnoty. Czy nie widzą w tym także korzyści dla siebie?

- Niemcy nie są żadnym Caritasem. Cieszymy się z tego, że Polska będzie członkiem Unii, ponieważ zewnętrzne granice Wspólnoty przesuną się z Niemiec na wschodnią granicę Polski. Musimy również wierzyć w to, że dożyjemy dnia, kiedy w Europie będzie porównywalny przeciętny standard życia. Ten standard życia ludzi w Polsce, po naszym przystąpieniu do Unii, będzie się powoli podwyższać z każdym rokiem.

- Na to trzeba jednak dużo czasu...

- Naturalnie, że to potrwa. Mój Boże, Unia Europejska dochodziła do obecnego poziomu czterdzieści lat!

- Jeśli już będziemy w tej wspólnej, europejskiej rodzinie, to czy sądzi pan, że wszyscy Polacy pozbędą się jakichkolwiek zastrzeżeń czy nawet urazów wobec Niemców?

- Wcale tak nie sądzę. Jak mogłoby być inaczej po wydarzeniach historycznych naszego stulecia? Poza tym nie jest to kwestia jedynie historii tego stulecia, lecz co najmniej dwóch ostatnich stuleci. Ale czasy się zmieniły i Europa jest innym kontynentem niż była jeszcze w 1950 roku.

- Ilu Niemców myśli tak jak pan?

- Każdy Niemiec, który zna historię, który jest wykształcony myśli tak, bo przecież nie można myśleć inaczej!

- W czasie pobytu w Rydze, nie szukał pan śladów swoich przodków?

- Szukałem i znalazłem. Moi przodkowie opuścili Kurlandię pod koniec pierwszej wojny światowej, kiedy zostali wywłaszczeni.

- A co posiadali?

- Ziemię, zamki, dobra, kraj... Wtedy kończyła się pewna epoka i kończył dziewiętnastowieczny styl życia. Odnalazłem rodzinne zamki, pałace i nawet dom, w którym urodził się mój ojciec. Ale odnalazłem przede wszystkim groby krewnych, a jest ich tam wiele.

- Co się myśli, gdy się stoi przed rodzinnym zamkiem z innej epoki, który jest już w innym kraju?

- Dociera do człowieka myśl, że to co było kiedyś, jest dziś już tylko przeszłością, historią, pamięcią i wspomnieniem.

- To Goethe w „Fauście” powiedział: „Trwaj chwilo, jesteś piękna!” Czyli trzeba żyć teraźniejszością?

- I to jest trafna puenta naszej rozmowy.

- Dziękuję bardzo.

Rozmawiała:
REGINA DACHÓWNA

Twarzą w stronę przyszłości

Rozmowa
z hrabią HAGENEM LAMBSDORFFEM,
szefem Wydziału Zagranicznego
Biura Prasowego Rządu RFN

- Rodzina jest znana i zapisana nie tyle w historii Niemiec, co w historii Rosji i krajów nadbałtyckich. Rodzina wywodzi się właśnie stamtąd, przez wiele stuleci mieszkała w Rosji, zarządzała dawną Kurlandią, czyli terenami dzisiejszej Łotwy i Estonii.

- W dawnych czasach o pana przodkach mówiono, że są to książęta Kurlandii... Jaki wpływ na pana ma przeszłość? Czuje pan dziś bagaż doświadczeń, przekazów historycznych przodków?

- Skoro pyta mnie pani o moje osobiste odczucia, to powiem, że ta dawna przeszłość mojego rodu, mierzona stuleciami pozwala mi w pełni zrozumieć to, co przyniosła historia naszego wieku i co się stało między naszymi narodami, czyli Niemcami i Polakami. Zdarzyło się coś strasznego, tragicznego i przerażającego, co odciśnięte jest także na współczesności. Polacy chyba wiedzą, że Niemcy mają określone zobowiązania i ponoszą odpowiedzialność moralną za wydarzenia sprzed pięćdziesięciu lat. Te zobowiązania starają się wypełnić. W czasie sympozjum polsko - niemieckiego jeden z mówców podkreślił, że stosunki między naszymi narodami rozwijają się tak dobrze, iż można je porównać ze stosunkami

odzyskaniu wolności przez to państwo.

- Wcześniej był pan ambasadorem w USA.

- I stamtąd zostałem przeniesiony do Rygi.

- Zdażył pan poznać różne narody i różne kultury. Zna pan Europę Zachodnią, jest pan również niezwykle życzliwy Polsce. Co pan sądzi o naszym wstąpieniu do Unii Europejskiej? Zyskamy, czy stracimy na tym członkostwie?

- Cztery lata byłem stałym przedstawicielem Niemiec w UE w Brukseli i trochę wiem jak Bruksela funkcjonuje.

- Podobno jest tam straszna biurokracja.

- Owszem, ale jest to biurokracja niezwykle twórcza. W Brukseli pracuje 16 tys. urzędników, w tym około 7 tys. tłumaczy. Pozostali tworzą nowe plany, koncepcje, projekty i starają się je realizować.

- Jakże, pana zdaniem, będzie tam miejsce Polski?

- Wiem, że około 80 proc. Polaków opowiedziało się za wstąpieniem naszego kraju do Unii. Nie wiem natomiast, czy ci Polacy w pełni zdają sobie sprawę z tego, że Europa Zachodnia jest obszarem silnej, konkurencyjnej gospodarki. Przy podpisywaniu porozumienia o wstąpieniu do Wspólnoty Polska powinna wynegocjować i zapewnić sobie bardzo korzystny i wystarczająco

Taśmy (pół)prawdy

Ciąg dalszy ze str. 1

Lekarska tajemnica

Komisja Lekarska Zespołu Opieki Zdrowotnej w Sulechowie (3 września 1996): „Stwierdzone u badanego schorzenia w sposób istotny upośledzające funkcje organizmu, są przeciwwskazaniem do odbywania kary pozbawienia wolności. Umieszczenie w/w w zakładzie karnym może spowodować pogorszenie stanu zdrowia włącznie do wystąpienia powikłań zagrażających życiu”.

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Międzyrzecz (22 stycznia 1997): „Zaświadczam (...), że cierpi na nadciśnienie tętnicze samoistne II stopnia według kryteriów WHO oraz współistniejącą chorobę niedokrwinną serca pod postacią niestabilnej dusznicy bolesnej. Obecny stan kliniczny pacjenta stanowi przeciwwskazanie do odbywania kary w zakładzie karnym z uwagi na duży stopień zagrożenia zdrowia i możliwość nieodwracalnych powikłań. Zaświadczenie wydane w celu przedłożenia odnośnym władzom”.

Punkt widzenia

W styczniu kończyło się zawieszenie wykonywania kary. Krzysztof B. czekał spokojnie na kolejny, naturalnie pozytywny dla siebie, werdykt sądu penitencjarnego. Do pełni szczęścia brakowało, zapowiadającego się na formalny spacer, egzaminu przed trójką specjalistów, którzy mieli potwierdzić lub poddać w wątpliwość dostarczone przez niego zaświadczenia lekarskie.

- Byłem pewny siebie - mówi Krzysztof B. - Miała to być formalność, gdyż istnienie mojej choroby potwierdziło wielu specjalistów. Tymczasem lekarz zażądał... 15 milionów starych złotych łapówki. Jak stwierdził, po pięć „baniek” dla każdego z trzech członków komisji.

To było jak zimny prysznic, lecz postanowił walczyć. Tym razem był przekonany, że nic nie wyłudza, lecz jest rzeczywiście chorym człowiekiem.

- Nie zdziwiło mnie to specjalnie - twierdzi Krzysztof B. - Nie takie rzeczy już widziałem. Wędrując po wielu szpitalach, przekonałem się, że niektórzy lekarze, gdy wyczują człowieka przypartego do muru, wyciągną z niego ostatnie pieniądze. Gdybym miał te pieniądze, zapłaciłbym i byłby spokój. To nic, że płaciłbym łapówkę za coś, co mi się należało. Jednak nie miałem pieniędzy i nie chciałem wracać do więzienia.

Brzęcząca teoria względności

Na kolejną wizytę u doktora W. nasz bohater udał się z ukrytym miniaturowym dyktafonem. Po krótkim oczekiwaniu w poczekalni i pogaduszkach z obsługą dostał się do gabinetu. Wszystko zostało zarejestrowane na taśmie magnetofonowej. Lekarz maksymalnie szedł pacjentowi na rękę. Najpierw odczytał przygotowane zaświadczenie, z którego wynikało, że Krzysztof B. powinien pozostać na wolności. Zadeklarował wprowadzenie poprawek w przypadku, gdyby któryś z komisyjnych partnerów nie był usatysfakcjonowany brzmieniem dokumentu. Krzysztof B. stwierdził, że ma tylko czek na pięć milionów i musi zorganizować resztę. Lekarz spokojnie odrzekł, że może poczekać. Dobroliwie zgodził się na to, by reszta kwoty była przekazana w markach niemieckich, jeśli tylko będzie to równoważące 15 milionów starych złotych. Działo się to 13 grudnia ubiegłego roku.

Nie, Krzysztof B. nie miał zamiaru udzielać świata i szukać sprawiedliwości. Potrzebował równowartości 15 milionów starych złotych. Sądził, że taśma z nagraniem rozmowy będzie dla lekarza tyle warta. W telefonicznej rozmowie medyk zgodził się, podobno, na transakcję. B. przyjechał na spotkanie wraz ze znajomym, który poszedł sprawdzić teren. Okazało się, jak twierdzi B., że w gabinecie czekało dwóch „bardzo smutnych” panów. Później lekarz nie chciał już z Krzysztofem B. rozmawiać.

20 stycznia br. odbyło się posiedzenie Sądu Penitencjarnego w Gorzowie. Zgodnie z jego decyzją Krzysztof B. powinien wrócić do więzienia. Z kaseta w ręku postanowił dochodzić sprawiedliwości. Własnej wersji sprawiedliwości...

W telefonicznej rozmowie doktor W. nie wykazuje zdziwienia istnieniem fatalnej taśmy, chętnie umawia się na spotkanie. Gdy do niego dochodzi, nie chce rozmawiać z dziennikarzem.

- Jednocześnie odpowiadam, że nie życzę sobie wywiadu - mówi. - Dlaczego? Bo tutaj chodziłoby o odkrywanie tajemnicy lekarskiej...

Jednak tajemnicą nie są nawet obowiązujące stawki. Mieszkańcy X. dziwią się jedynie, że ktokolwiek chce interesować się podobną sprawą, w końcu zdarzało się to jak świat światem. Doktor W. jest tutaj mocno „zainstalowany”, szczególnie w kręgach wojskowych. Trudno mu powiedzieć „nie”.

Może to są pomówienia? Swoje przygody opowiada chłopak, który musiał zapłacić za obniżenie kategorii wojskowej, kobieta starająca się o rentę i mężczyzna pragnący odsukać u siebie ślady choroby zawodowej... Wszystko miało swoją cenę i ludzie przyjmowali to spokojnie. Tak przecież chyba musi być? O dziwo tymi pomówieniami nie są wstrząsani także lekarze. Mówią o czarnych owcach, lecz w ich oczach widać złość. Złość, że mówi się o tak „intymnych”, medycznych sprawach.

- Nie, dotychczas żadna tego typu sprawa do mnie nie trafiła - zapewnia prokurator rejonowy w X.

- Sprawy korupcji czy wymuszania łapówki są niezwykle trudne do udowodnienia - mówią młodzi sędziowie z X. - Zazwyczaj jest to konfrontacja jeden na jeden, gdzie nie ma dowodu. Kaseta magnetofonowa naturalnie może stanowić dowód, jeżeli wsparta jest innymi argumentami.

- Cóż, często mamy wątpliwości co do werdyktów Sądu Penitencjarnego - usłyszeliśmy w więzieniu w X. - Zdarza się, że więźniowie na pozór zdrowi jak tury są podobno ciężko schorowani. Jednak to nie jest wina sędziów, w końcu oni opierają się na dokumentach przygotowanych przez lekarzy...

Wielka ucieczka

Krzysztof B. twierdzi, że w chwili, gdy zaczęła zajmować się sprawą prasa - łapówkarze postanowili uprzedzić atak i jego tropem ruszyła policja. Tak naprawdę ma on inny powód do ukrywania się. Zgodnie z przepisami powinien zgłosić się w celu dalszej „odsiadki”.

- Cóż, jesteśmy naprawdę bezbronni, ludzie, w których ręku jest jakakolwiek władza, mogą z nami zrobić wszystko - mówi B. Wystarczyło, żebyśmy coś ukradli i mógłbyśmy wykupić „dobre” zaświadczenie lekarskie. Czyli lekarz popychał mnie do popełnienia kolejnego przestępstwa...

- Trafił swój na swego - kręci głową zajmujący się podobnymi sprawami lekarz. - Kombinator przylapał kombinatora. Lekarz może zawsze powiedzieć, że była to wizyta prywatna, a jego sprawa jest, ile bierze za tak skomplikowane konsultacje. „Pacjent” miał naprawdę mocne papiery i zgodnie z prawem nie powinien wrócić do więzienia. A gdzie jest prawda? - lekarz zaczął się śmiać.

Zdaniem prawników ucieczka w chorobę jest najczęściej spotykanym sposobem uniknięcia konsekwencji popełnienia przestępstwa. Funkcjonariusze Służby Więziennej konstatują, iż gdyby w naszym społeczeństwie spotykało się - proporcjonalnie - tylu chorych, ilu w więzieniach, byłibyśmy jednym wielkim szpitalem. W 90 procentach „więzienne” choroby weryfikowane są przez lekarzy. Przed całkowitą paranoją mają nas bronić przepisy, które precyzyjnie mówią, kto nie może przebywać w areszcie i więzieniu. Jednak tutaj także wszystko opiera się na papierze, a papier przyjmie wszystko, zwłaszcza, że podlega prawom brzęczącej teorii względności.

Medycyna jest jedna, ale lekarzy wielu.

DARIUSZ CHAJEWSKI

Kup Nexię Oszczędzasz 2.225 zł*

* Wartość, o jaką wzrosłaby cena podstawowej wersji Nexii sedan (29.600 zł) od maja '96 r. do grudnia '96 r., gdyby zaktualizowano ją zgodnie z publikowanymi przez G.U.S. wskaźnikami wzrostu cen detalicznych towarów i usług konsumpcyjnych.



- Ceny z maja 1996 r. pozostaną nie zmienione do końca lutego (już od **28.600 zł**).
- Najlepszy kredyt, realnie od **9,9%** rocznie.
- Atrakcyjny pakiet ubezpieczeń dla wszystkich nabywców.
- Wybór trzech modeli i dwóch rodzajów silnika.
- Największy bagażnik w swej klasie.
- Największa sieć dealerów i stacji serwisowych.
- Bezpłatnie Assistance 24 godziny na dobę.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: **(0-22) 676-20-00**.



DAEWOO

NEXIA. KOCHA CIĘ CAŁA RODZINA.

Ważny jest styl

63-letni Giorgio Armani niechętnie udziela wywiadów. Uważany za dyktatora dobrego smaku kreator rozmawiał z miesięcznikiem „Amica”.

- Gdy prezentował pan ostatnią kolekcję mody męskiej przy okazji pokazał pan zaprojektowane przez siebie suknie z poprzednich lat. Jak robi się modę ponadczasową?

- Myślę, że polega to na stylu. Tylko ten kto go nie ma próbuje zwrócić na siebie uwagę gwałtownymi zwrotami o 360 stopni. Uważam, że jedynie niewielkie zmiany znaczą coś w modzie.

- Niektórzy uważają to za nudne.

- Nie wzrusza mnie jeśli jedna lub druga osoba uważa coś za nudne. Zaczynałem od pełnej konwencjonalnej dyscypliny mody męskiej. Pod koniec lat sześćdziesiątych nie było miejsca na zmiany. Projektowałem marynarki, które omijały nietykalny sznyt wielkich krawców. Była to wówczas ciężka praca.

- Kiedy bał się pan po raz ostatni?

- Wczoraj wieczorem, za sceną. Tuż przed pokazem mojej kolekcji.

- Ponad sto premier w ciągu dwudziestu lat błyskotliwej kariery i ciągle wątpliwości?

- Otwarcie mówiąc nie udaje mi się bez lęku uczynić w modzie kroku wstecz.

- Czy już podczas prezentacji orientuje się pan, że kolekcja odniesie sukces?

- Nie zawsze. Śledzę głosy publiczności. Aprobata nie jest jednoznaczna z chęcią zakupu. Jednak źle jest, gdy zbyt dużo myślę o sprzedaży.

- Sophia Loren, Claudia Cardinale, Ornella Muti, Eric Clapton - pańskie pokazy odwiedzają sławy...

- Wszyscy są moimi starymi przyjaciółmi, niektórzy od wielu, wielu lat.

- Kiedy zaczął pan wierzyć w swój sukces?

- Być może już pod koniec lat sześćdziesiątych... Wówczas zaprezentowałem białą-czarną kolekcję. Usłyszałem od Kriziego „Jesteś klasa”. Krizia zaliczał się wówczas do awangardy.

- Skąd bierze się pański wie-
loletni spór z Versace?

- Nie mamy z sobą nic wspólnego, cóż mogę o nim powiedzieć? Gdy się widzimy mówimy sobie „ciao” i zamieniamy dwa słowa. Gianni ma nieco histeryczne mniemanie o sobie.

- W tzw. międzyczasie mieliście wspólnego przyjaciela, reżysera Roberta Wilsona.

- Bob jest szczególnym typem. Patrzy na istotę rzeczy, jest mocny i mrukliwy. Później ponownie staje się spokojnym, skromnym człowiekiem.

- Mówi się, że Armani planuje swoje odejście.

- Sprawa mojego odejścia nie nadaje się na temat do debaty, lecz przygotowuję przedsiębiorstwo do tego, aby w ciągu dwóch, trzech lat weszło na giełdę. Firma jest skonsolidowana i wprawdzie mnie potrzebuje, lecz nie do każdego drobiazgu. Zaczynam myśleć o sobie.

oprac. DECHA

listy z PALMIARNI

S. R. U.

W druku przeczytałem ten skrót bez kropek. Ja te kropki dałem w tytule, bo z lektury całości wynikało, że organizacji schanowanej za tym skrótem chodzi o cele szlachetne i że działa w Zielonej Górze.

Dalej będzie bez kropek, ale o kropkach, a generalnie - o sztuce robienia skrótów.

Bo SRU rozwinie się samodzielnie.

Twórcom wielu partii oraz organizacji brakuje wyobraźni - w chwili twórczego olśnienia. A potem jest już za późno. Nie przychodzi im mianowicie do głowy w tej pierwszej chwili, że nazwę ich partii gazy z konieczności będą podawać w skrócie.

Jak jeszcze miałem działkę i akurat wyskoczył stan wojenny, to pod moim czerwonym piaskowcem znalazłem kartkę: „Ty czerwona WRONO, mamy dla ciebie piękne drzewo”. Bez trudu ustaliłem, który sąsiad wybrał mi to drzewo, on się już fizycznie kończył więc miał prawo walczyć na oslep. Do niego nic nie mam. Natomiast do twórców stanu wojennego kropkę żalu mam, bo Wojskową Radę Ocalenia Narodowego można było ubrać jakoś inaczej, tak - żeby skrót nie wyszedł na wrona.

Przez ostatnie 50 lat w Polsce na skróty najmocniej był wyczulony pan Stefan Kisielewski. Już sam „Kisiel” jest tego dowodem.

Nie doczytałem jeszcze do końca „Dzienników”, więc nie wiem, czy to tam jest, ale powtórzę za wieścią gminną.

Podobno w bufecie sejmowym dopadł Kisielewskiego działacz chrześcijański. Poinformował go, że chce zarejestrować „Chrześcijańską Unię Jedności”. Kisiel rzekł: - Zalóż co chcesz, ale z tej nazwy zrezygnuj.

- Zastanów się nad skrótem.

Oprócz skrótów ważne są jeszcze skojarzenia.

Jak się wtedy mówiło, Kisielewski był postem z przyzwolenia Kliszki. To jednak Kisielowi wcale nie przeszkadzało, żeby sobie w Sejmie pogadać śmiesznie.

- O jakiego generała panu chodzi panu posle? - pytał marszałek Sejmu.

- On ma takie mizurynowskie nazwisko.

- Czy panu chodzi o Kuropieskę?

- Tak, dokładnie tak.

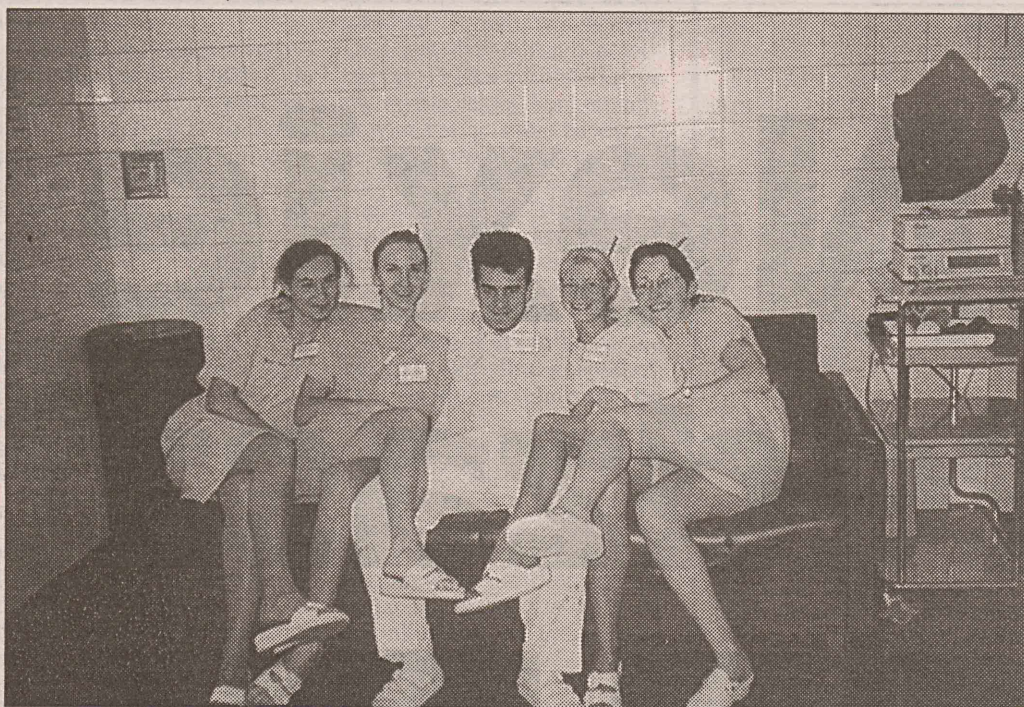
W przerwie Kisiel z Kliszką wypili wódkę w bufecie.

Szli na skróty?

Bardzo wielu postów w ostatnim słusznym parlamencie głosowało, żeby komuchom zabrać dodatki do emerytur. Sobie przyznali prawo do odszkodowań za internowanie. Bohaterom wojennym, z Virtuti Militari, zostawili te nędzne trzy tysiące. Bohaterowie wojenni dostają teraz za tę wojaczkę 30 groszy.

Tak się chodzi na skróty.

ANDABATA



Andrzej Metelski z koleżankami z gorzowskiego Studium Medycznego.

Nauki babci

Gdy pracował w pogotowiu ratunkowym w Kazachstanie, odebrał dwa porody. Odebrał je trochę przypadkiem. Raz kobieta w pociągu zaczęła rodzić. Może nie wiedziała kiedy termin? A może wiedziała, ale to nie było dla niej takie ważne.

Różne są kobiety, jedne chodzą do szkoły rodzenia, a inne ciężę i poród traktują jak codzienną sprawę. A tę z pociągu starał się dowieść do szpitala. Zostały jeszcze trzy kilometry, gdy kierowca karetki odwrócił się i woła: Andrzej, i co tam? Stój! - usłyszał w odpowiedzi. Po chwili na świecie była mała dziewczynka. Cała i zdrowa.

- Drugi przypadek był w domu - mówi Andrzej - Kobieta zwlekła z pójściem do szpitala, no i urodziło się przy mnie. Żadnych komplikacji. Nie wiem czy to klimat, czy co, ale tam w Kazachstanie rzadko się zdarzały jakieś patologie...

Nazwiska z dziennika

Andrzej Metelski ma 27 lat, dobrze mówi po polsku, tylko

bardziej miękko, melodyjnie. Przez cztery lata samodzielnie uczył się języka. Dlaczego? Może dlatego, że babcia zawsze mu o Polsce opowiadała, a gdy miał iść do wojska usłyszał od niej: Andrzejku, ucz się alfabetu! Gdy wrócił po dwóch latach, babci już nie było. Zmarła.

Babcia miała na imię Michalina. Wywiezioną ją do Kazachstanu, gdy była młodą kobietą. Polskę więc doskonale pamiętała. Matka Andrzeja, Antonina, miała wtedy 9 lat.

W Czekalowie, niewielkim miasteczku, w którym urodził się Andrzej, mieszkało bardzo dużo Polaków. Gdy przypomina sobie nazwiska ze szkolnego dziennika, to prawie wszystkie miały podobne końcówki. W szkole było też trochę Niemców,

Ukraińców, Ormian, Gruzinów, Białorusinów.

- Jako dzieciak chodziłem do kolegów i zawsze podobało mi się, jak każda z matek szykowała inny deser, typowy dla danej narodowości. Bardzo miłe były takie wizyty. U mnie w domu wszystko było po polsku. Desery, dania, święta.

- Myśl o powrocie do Polski narodziła się, gdy byłem w wojsku. Miałem już wtedy za sobą szkołę felczerską ukończoną w Omsku na Syberii, pracę w pogotowiu ratunkowym, kursy z anestezjologii, specjalizację z masażu i pracę w szpitalu na stanowisku felczera. Gdybym pozostał w Kazachstanie, miałbym szansę na zdobycie dyplomu młodszego lekarza. W Polsce nie ma już szkół felczerskich, inny jest system kształcenia. Szkoda...

W Kazachstanie Andrzej zdał egzamin konkursowy z języka polskiego. Przyznano mu stypendium rządowe na czas nauki i zagwarantowano zakwaterowanie. Musiał zdecydować się na którąś z pomaturalnych szkół medycznych. Wybrał gorzowskie studium, kierunek położnictwo.

To, co istotne

- Pierwsze dni w Gorzowie, we wrześniu 1995 roku, były okropne. Czulem się zupełnie sam, nikogo tu nie znałem. Ale z czasem wszystko się zmieniło, zwyciężył mój optymizm. Teraz mam dużo przyjaciół i znajomych.

Zamieszkał w internacie. Miał trochę kłopotów z sobotami i niedzielami, bo zazwyczaj wszyscy opuszczali wtedy pokoje. Dlatego dni te spędzał w hospicjum, jako wolontariusz opiekując się chorymi.

- Zaprzyjaźniłem się z chorymi i pracownikami, obecnie prawie ciągle tam przebywam. Cieszę się, że mogę pomagać ludziom, że jestem im potrzebny, bardzo kocham życie... Czasem rano na praktyce widzę na rodzimym dziecku, a wieczorem czyjaś śmierć. Bardzo to przeżywam. Myślę, że te doświadczenia zmieniły mnie. Większość wolontariuszy, to ludzie którzy stracili jakąś bliską osobę i nie zdążyli się z nią pożegnać, powiedzieć jej to, co istotne.

- A porody? To duże przeżycie. W szpitalu wojewódzkim przy porodach może być obecny ojciec - miło jest patrzeć jak mąż głaszcze rękę żony. Czasem żona krzyczy na męża lub go poucza, zależy to od tego, kto rządzi w domu... Poród to sprawa bardzo intymna, to jak film rodzinny. A że wszystko to dzieje się naprawdę, nie jest nagrane, ale prawdziwe, więc jest to wielka przygoda.

Pięć dni w pociągu

Gorzów od Czekalowa dzieli 5 tysięcy kilometrów. Jeśli się

wybiera w podróż pociągiem, to trzeba przeznaczyć na nią pięć dni.

- Taki pociąg to jak hotel na kółkach. Poznaje się mnóstwo ludzi, ich problemy, ich radości. Długa podróż ma w sobie dużo uroku.

Ostatnią wigilię Andrzej spędził w domu.

- Skorzystałem z okazji, bo kolega wracał z Niemiec i mogłem się z nim zabrać samochodem. Zmienialiśmy się przy kierownicy, jazda zajęła nam dwie i pół doby...

Andrzej na pytanie o największe różnice w klimacie, mówi o temperaturze.

- To coś z fizyki, gdy jest duża wilgotność i mały mróz jest nieprzyjemnie, ale gdy jest minus czterdzieści stopni i mała wilgotność - jest naprawdę pięknie. A latem są upały, plus czterdzieści stopni. Dziewczyny chodzą w krótkich spódniczkach, odsłaniając opalone nogi.

Andrzej jest najmłodszy w rodzinie, ma trzech braci i siostrę. Mama Andrzeja jest na emeryturze, ojciec nie żyje.

Andrzej marzy o tym, by jego rodzina powróciła do Polski, on sam z pewną obawą myśli o ukończeniu szkoły, bo jeśli nie się nie zmieni, to po nauce powinien wyjechać z Polski. Jest nadal obywatelem Kazachstanu...

Jak nas poinformował Zdzisław Czubakowski, prezes gorzowskiego oddziału Stowarzyszenia Wspólnota Polska, władze Kostrzyna już wysłały zaproszenie do rodziny Metelskich. Zgodnie z ustawą o repatriacji Polaków z Kazachstanu zaproszenie takie mogą kierować władze poszczególnych gmin. Warunkiem jest zapewnienie mieszkania oraz pracy dla przynajmniej jednego członka rodziny. Kostrzyn i Gorzów wysłały zaproszenia do dwóch polskich rodzin i już wypatrują gości.

HANNA CIEPIELA

Pani, oglądając film w telewizji, śledzi akcję, prawda? Ja też patrzę w ekran. Jeśli na pierwszym planie będzie piękna kobieta, a na drugim lampa, raczej zauważę tę drugą.

Zaczynałem w garażu



We Włoszech widział kilka zakładów naprawę bardzo dobrych. Ale widziałem też firmy, które daleko odbiegają poziomem od mojej - mówi Henryk Smolicz. Fot. PAWEŁ JANCZARUK

Bez wody i ogrzewania. Światło pożyczał sąsiad. 19 metrów na poddaszu - gołębnik dosłownie, po schodach wysoko - to był po garażu luksus. Miałem światło, wodę, gaz: panem byłem na cztery fajerki. Panem i pracownikiem w jednej osobie.

Na targach w 1969 roku sprzedałem prawie wszystkie wzory. Z kalkulacji wychodziło, że mogę zrezygnować ze stałej pensji.

Teściowie odradzali: synu, masz posadę, trzymaj się pewnego.

W 1970 roku zacząłem pracę na własny rachunek.

Ażur

Na początku były łańcuszki: trzydzieści lat temu nosiło się takie wisiorki z drutu miedzianego. Najpierw na zasadzie hobby po pracy (pracowałem wtedy w Polmo w Kożuchowie), potem odważyłem się je wystawić na targach w Poznaniu. Bardzo dobrze się sprzedawały.

Wie pani, co to ażur? Odpad powstały po wytłoczeniu jakiegoś detalu. Im ten detal bardziej skomplikowany, tym ażur ciekawszy. Polmo chętnie sprzedawało odpady. Robiłem z nich kinkiety, świeczniki, kwiatniki: metaloplastyka była wtedy w modzie. Prywatna inicjatywa - niespecjalnie. Każdy z rzemieślników musiał być zrzeszony w cechu, w spółdzielni rzemieślniczej. Wyroby sprzedawało się tylko za pośrednictwem spółdzielni, która brała za to haracz.

Sztuka

Kilkanaście lat temu sztuką było kupić materiał do produkcji. Wyroby schodziły na pniu.

Dziś sztuką jest sprzedać.

Praktycznie każdemu odbiorcy dają lampy w komis - na długie terminy płatności. Moi kierowcy jeżdżą po kraju, zostawiają towar. Po miesiącu, dwóch spływają pieniądze.

Albo nie spływają... Pod koniec roku miałem u ludzi naprawdę dużo. I jakieś 30. spraw sądowych. Są firmy typu krzak: dziś jest, jutro śladu nie ma.

Towar sprzedany, tylko należności nie ma od kogo egzekwować.

Pierwszy zakład

Wybudowałem go, zaciągnąwszy kredyt w Banku Spółdzielczym. 150 tys. zł na 2,5 proc.

Odcinając z Polmo, miałem dosyć wysokie pobory: 3.300 zł na stanowisku starszego konstruktora.

Starczyło na 260 metrów kwadratowych - zakład stanął w centrum Nowej Soli. Na terenie dzierżawionym. Nieświadomie to zrobiłem, mówiąc prawdę. Dzierżawa była na dziesięć lat, ja postawiłem obiekt trwały.

W ósmym roku działalności kolega, naczelnik powiatu mówi: - Sluchaj, grozi ci rozbiórka. Druga nitka jezdni tędy pobiegnie...

Zacząłem się kręcić za sprzedażą.

Nie wiem, jakim cudem dowiedział się wojewoda. Przysłał dyrektora Wojewódzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin: oni to kupią na biura.

Nie wiem, jakim cudem obiekt został wyszacowany. Na 960 tys. zł.

Dyrektor oferował 450.

Powiedziałem: rozbiórę, a nie sprzedam, grając w banque.

Po kilku dniach zaofertowano mi 550 tys. Po tygodniu - 650.

Biura stacji kwarantanny do dziś funkcjonują pod tym samym adresem. Oni po prostu mieli lepsze rozeznanie od kolegi naczelnika...

Ryzyko

Z eksportem jestem ostrożny. Na początek sparzyłem się na 15 tys. lamp. Nietypowy wzór, kontrakt podpisany przez centralę handlu zagranicznego: towar do dziś nie odebrany. I nie do sprzedania.

Dużyciek mnie wkopał na duże pieniądze, potem dwóch Niemców.

Ciąg dalszy na str. 10

Rozpaczam od Łużyckiej, idę na Młyńską, później robię Składową i Nadbrzezną, potem cały teren kolejowy i w końcu od tyłu wchodzę na Dworcową, później wracam na Składową po to, by się na Garbary znaleźć. Te uliczki krótkie, wcale nie mam długich. A jak Garbary zrobię, to idę na Łazienki, potem Wodną, Spichrzową, wszystkie niszki, cały bazar. Jeszcze mnie czeka budynek LOK-u i mogę zawracać: przechodzę Spichrzową, Lutycką, Mostową. I kończę.

Bola nogi...

Przez 30 lat Czesława Adamek chodził tymi samymi drogami. Najgorzej jak ma iść na urlop, zaraz ludzie narzekają, że krzywdą im się dzieje. A gdy kiedyś po urlopie dali ją na inny rejon, to listy za nią pisali, żeby „Pani Czesia na stare ulice wróciła”.

Przez te lata czterokrotnie zmienił się wystrój listonosza. Jak rozpoczynała pracę obowiązywał mundur granatowy, a zimą ciężkie płaszcze sukienne i czapki uszatki. Te płaszcze to były istne ciężary. Trudno się dziwić, że nikt w nich nie chciał chodzić. Potem obowiązywały popiele, jakiś czas też chodziło się w zieloniach, a gdy w latach siedemdziesiątych nastąpiła zima stulecia, wprowadzili kurtki ortalionowe. Pani Czesia bardzo je chwali. I wygodne, i ciepłe, długo w takiej kurtce chodziła. Zresztą zawsze uważała, że w pracy powinno się być w stroju służbowym, nie lubiła, jak ktoś w cywilkach biegał.

- A teraz są bardzo fajne, nowoczesne mundury - wychwała. - Jesteśmy ubrani od stóp do głów. Są półbuty i kozaki, a nawet sandały w letniej porze. Zimą na głowę dają czapki ze ściągaczem, a wiosną berety.

Wszystkim modom oparły się torby. Zawsze te same: duże, czarne. I ciężkie.

Kiedyś pani Czesia razem z koleżanką zwały torby z codzienną pocztą. Wyszło, że po 20 kilogramów noszą. Niby to norma, ale dźwigać ciężko. A gdyby tak jeszcze te kilogramy pomnożyć przez 30 lat, to ile ton by z tego wyniknęło?

Jednak trudno sumować te ciężary, bo w latach sześćdzie-

siątych, chociaż trzeba było nieść też gazety: „Ogonioki” albo „Głos Pracy”, to i tak było ciężko.

- Ale ostatnio to nam bardzo dobrze zrobili, bo mam na terenie dwa punkty umowne, takie jakby przystanki, na które dowożą mi pocztę - cieszy się z udogodnień pani Czesia. - Dzięki temu nie muszę wszystkiego od razu dźwigać. To duża ulga, nie ma porównania. Jeden punkt mam na Dworcowej, drugi w kiosku koło baru.

Babcia na śmietniku

Do kilogramów, dochodzą kilometry.

- Co najmniej 10 dziennie, a może i więcej, bo przecież trzeba liczyć schody. Najgorzej, to z przesyłkami poleconymi, czyli takimi, które muszą być osobiście potwierdzone. Niemal codziennie dostaję takich 50, czasem 70. Jak jest dzień, że przyjdzie 30-40, to mówię: Boże, jak dziś mało! Najwięcej przesyłek przychodzi do różnych firm. Kiedyś firmy miały swoje skrytki na poczcie, wcale więc nie trzeba było chodzić, ale teraz wolą, aby były doręczane przez listonosza.

Przez 30 lat pani Czesia poznała wszystkie kamienice i wszystkich mieszkańców. Gdy zaczynała pracę, cały rejon zajmowali młodzi ludzie z małymi dziećmi. A teraz, to już te dzieci mają swoje rodziny. A dawni młodzi ludzie, mają twarze pełne zmarszczek.

Czasem mieszkańcy jej się zwierniają, zwłaszcza wtedy, gdy upragniony list nie nadchodzi. Dzieli się kłopotami i radościami.

- Mówi się przecież, że listonosz wie wszystko! - śmieje się pani Czesia.

Przez te lata nigdy większych kłopotów z ludźmi nie miała, a ile życzeń wysłuchała na święta. Może raz zdarzyła się nieprzyjemna sprawa: jak ją chory psychicznie gonił...

- Dzień wcześniej dałam mu rentę, a na drugi dzień go spotykałam, a on krzyczy: Rentę mi zapier...! Zaczęłam uciekać, ponoć źle zrobiłam, bo trzeba było stanąć okoniem i go postraszyć. Ale ja już biegałam wokół samochodu, a on za mną. Ludzie w oknach siedzieli, nie kwapili się z pomocą. W końcu wpadłam do wytwórni pieczętek i tam się schowałam.

Teraz pani Czesia nie boi się już chodzić do tego domu. Zawsze ją ochraniają ci, co piją w okolicy. Są pokojowo do niej nastawieni i zapewniają, że nie dadzą jej krzywdy zrobić.

Inne mieszkanie, do którego również z pewną obawą zachodziła pani Czesia, choć wcale nie z powodu niebezpieczeństwa, zajmowała taka słynna babcia, która kolekcjonowała śmieci. Pomieszczenia przypominały wielki labirynt, a babcia siedziała na wierzchołku śmieci. Zmarła przed kilku laty.

Psia nienawiść

Pani Czesia zawsze się dziwi, czemu psy nienawidzą listonoszy? Może to mundur tak działa, albo te wszystkie listy, zapachy, które się w torbie nosi?

Na szczęście po tylu latach, to już się wie, do których mieszkań trzeba wchodzić ostrożnie. Na przykład dzisiaj co spotkała panią Czesię? Jak zawsze

zapukała do drzwi i czekała, aż lokatorka jak zwykle zamknie psa w pokoju. Tymczasem wilczur jak tylko usłyszał pukanie, tak się wściekł, że skoczył na drzwi i porwał tapicerkę. Jak go już później właścicielka w pokoju zamknęła, to strasznie narzekała i odgrzała się, że chyba tego psa gdzieś wywiezie.

Panią Czesię pogryzły już dwa jamniki i kundel.

Jeden żółty jamnik to w furie wpada, gdy ją widzi. Idzie sobie kiedyś pani Czesia, a właściciel prowadzi psa na smyczy. Pies nagle pociągnął, pod nogi skoczył.

- Panie, co ty wyprawiasz? Psa prowadzisz i nie widzisz, co on robi? - krzyknęła pani Czesia. - Nowiutkie spodnie mi porwał...

Zdaniem pani Czesi liczba pogryzień stale rośnie. A najgorzej denerwujący są ci właściciele, którzy przekonują, że ich pies nie gryzie. A kto to może przewidzieć? Każdy listonosz przekonał się, co warto są takie zapewnienia. Ale jak się okazuje nie tylko psy czują niechęć do listonoszy.

- Jedną z koleżanek ugryzł kot!

Święta na kilogramy

Pani Czesia pamięta, że jak była dzieckiem, to na Chrobrego chodziła taka fajna listonoszka pani Halinka.

- Zawsze do niej podskakiwałam i o wszystko ją wypytawałam. I tak się zaczęło. A w latach sześćdziesiątych wcale o pracę nie było łatwo. Trzy miesiące czekałam na wolne miejsce. Byłam wtedy jeszcze panienką i myślałam sobie, że



...teraz pani Czesia już się nie boi, zawsze ją ochronią ci, co piją w okolicy, zapewniają, że nie dadzą jej krzywdy zrobić. Fot. KAZIMIERZ LIGOCKI

z rok z ludźmi popracuję. Potem się przyzwyczailam. Wysłałam za męża. Nawet, gdy byłam w ciąży, to listy roznosiłam. Wstyd przyznać, siódmy miesiąc, brzuch już nie dał się ukryć, a ja za torbę chwytalam, po prostu nie mogłam usiedzieć. Aż kierownik Przybylski, bardzo miły człowiek, zobaczył mnie i do domu pogonił. Z drugim dzieckiem to wcześniej przestałam dźwigać torbę.

Pani Czesia bardzo szybko chodzi, prawie biegnie. Ludzie się śmieją, że nikt z nią w szybkości nie wygra. Ale nawet, gdy się spieszy, są dni, że w planowych godzinach nie zdąży roznieść wszystkich listów.

Najgorsze są święta, torby pękają w szwach. Zawsze młodym listonoszom się mówi: jak święta przetrzymasz, to się do zawodu nadajesz.

Były już takie dni, że pani Czesia do domu wracała po osiemnastej, albo i później. Czasem mąż się denerwował i pytał:

Czy dom, to dla ciebie hotel? A na te słowa ona odpowiadała: To przyjdź i pomóż listy roznieść.

Sala dręczycieli

Jeszcze kilka lat temu na listonosza oficjalnie mówiono doręczyciel. Pani Czesia z koleżankami żartowała, że może powinno się ich nazywać „dręczycielami”. I ktoś kiedyś dla kawału na „sali doręczycieli”, specjalnie literkę zakreślił. Obecnie listonosz, znowu jest listonoszem, tak jak to było przed wojną.

Pani Czesia nie żałuje tych wszystkich lat przepracowanych, przemierzanych kilometrów. Dumna jest z odznak, którymi ją uhonorowano i cieszy się, gdy ludzie ją na ulicy pozdrawiają. Ale są dni gdy zastanawia się, czy wytrzyma te lata do emerytury?

Nogi coraz częściej bolą.

HANNA CIEPIELA

- Mnóstwo malutkich bąbelków pływających w złocistym płynie i nieustannie przesuwających się w górę świadczą, że mamy do czynienia z prawdziwym szampanem. Im więcej bąbelków utrzymujących się przez cały czas trzymania pucharka w ręku, tym napój lepszy - zaznacza Celina, 24-letnia hostessa z największej „fabryki” rejonu Champagne we Francji.

Pomyłka ojca Perignon



Korespondencja własna

Szampania leży we wschodniej, bardziej rolniczej części Francji. Mimo zimy na plantacjach winorośli nie ma bezrobocia. Raz po raz można zauważyć grupki ludzi pracujących przy oczyszczaniu i przygotowywaniu upraw do wiosennej wegetacji.

Upląną miesiące zanim rzędy równiutko przyciętych krzewów winorośli oblepią zielone i granatowe owoce. Tymczasem teraz, w przetwórnictwie, gdzie powstaje wytworne, musujące wino produkcja idzie w najlepsze. Od stycznia do czerwca trwa rozlewanie do butelek odpowiednio przygotowanego surowca.

W firmie Nicolas Feuillatte zrzeszającej blisko dwie trzecie wytwórni z całego regionu Szam-

panii przyjmuje się jesienią, po zbiorach winogron, ponad 170 hektolitrow wyciśniętego soku. Ponieważ pochodzi on z trzech rodzajów uprawianych w okolicy winorośli, przygotowuje się kompozycje z tych różnych gatunków w zależności od tego jaki ma powstać rodzaj szampana.

Francuzi piją tylko szampana wytrawnego. Jedynie dla „spożywców” z innych krajów, także Polaki, dodaje się podczas produkcji nieco cukru, który łagodzi gorycz wytrawnego trunku - opowiada Celina pokazując wnętrze współczesnej fabryki.

Metalicznie połyskujące piętrowej wysokości pojemniki, które przyjmują po tysiąc hektolitrow

soku. Nowoczesną linię rozlewniczą, mechaniczne urządzenia do dozowania dodatków, drewniane i metalowe palety i ogromne cave - dawniej piwnice, a teraz po prostu magazyny na leżakowanie szampana. Wszystko to ma swoje ustalone miejsce w procesie produkcji. W firmie, którą zwiedzałam, szampana produkuje się metodą tradycyjną ale przy zastosowaniu nowoczesnych i bardzo wydajnych urządzeń technologicznych. Dwadzieścia cave - piwnic - magazynów, którymi dysponuje fabryka może pomieścić 40 milionów butelek.

Narodziny szampana, to moment podczas drugiej fermentacji, kiedy powstaje kwas dający bąbelki. Zanim jednak na stole pojawi się wiaderko z lodem chłodzącym Nicolas Feuillatte, butelki (zawsze ciemne, bo światło niekorzystnie wpływa na jakość wina) ze szlachetnym płynem leżakują. W kolejnym etapie produkcji dostają się do wodno-słonej kąpieli, gdzie następnie w temp. -30°C, w lodzie, uwalnia się od kapselków z osadem. Po dodaniu cukru na gatunki półwytrawne, butelki korkuje się, zakłada druciki i odstawia na dwa - trzy miesiące. Dopiero na końcu ubiera się je w złote kapturki i opatruje etykietką.

Na zwykłego szampana trzeba poczekać trzy lata, a właściwie, licząc od momentu zbioru winogron - prawie cztery. Natomiast na roczniki bardziej szlachetne - minimum pięć lat. To wtedy trunki nabiera aromatu, wieku i ...ceny.

I pomyśleć tylko, że historia tego szlachetnego napoju wzięła się z pomyłki ojca P. Perignon. Produkcja wina, podobnie jak gdzie indziej, tak i tu, w Szampanii zajmowały się niegdyś opactwa. I właśnie w połowie XVII wieku zakonnikowi Perignon przydarzył się błąd w sztuce - fer-

mentacja nie wyszła, bo pojawiły się bąbelki. Napoju jednak popróbowano. Teraz najdroższy szampan nosi nazwisko pechowego opata, który w ten prozaiczny sposób przeszedł do historii.

Francuscy producenci szampanów mocno strzegą swoich praw. I nie stronią od procesów sądowych w razie zagrożenia. Czego przykładem może być głośna przed paru laty sprawa sporu o nazwę perfum Yves Saint Laurenta. Wtedy wielki kreator nadał swojemu nowemu zapachowi nazwę Champagne, przeciw czemu ostro zaprotestowali producenci win z Szampanii.

Yves Saint Laurent proces przegrał. Ale uciekł się do sprytnego wybiegu - otóż nazwa na flakonie pozostała, tyle, że przekreślona. Co całej sprawie nadaje bardziej skandalicznego posmaku, a perfumy sprzedają się znakomicie.

Tego rodzaju zamieszania nie pozostają bez wpływu na zainteresowanie napojem uznanym od dziesiątków lat królewskim trunkiem. We Francji przeżywa on właśnie renesans. Po okresie większego zainteresowania whisky i wódki, kiedy stwierdzono, że szampan jest niezdrowy i źle się po nim śpi, znowu powraca na piedestał. Nie podaje się go jednak na deser, jak kiedyś, lecz jako aperitif.

I nie w szerokiach kielichach lecz w wąskich, wysokich pucharkach. Podobno bąbelki lepiej się w nich zachowują.

Udało mi się to sprawdzić podczas degustacji Nicolas Feuillatte w salonie firmowym. W wersji półwytrawnej i wytrawnej. Gdzie można było kupić prawdziwego szampana w butelce 3-, a nawet 5-litrowej. Oraz przeróżne gadżety, od wiaderka do lodu po parasol w firmowym kolorze.

HANNA DONARSKA-GALEK

Tragikomedie amerykańska

W całej Ameryce nikt nie ma takiej złej prasy i jeszcze gorszej opinii niż Polska i Polacy, i to od czasu jak nas Związek Radziecki porzucił. Co tych Amerykanów odmiennie, że im na naszym punkcie raptem odbiło? W czym interesie ich największe gazety jak „International Herald Tribune”, „New York Times” czy „Toronto Star” i inne obkładają Polaków takimi winami, że nawet Hitler wygląda przy nas na młodszego współnika i skromnego pomagiera? Niedługo one chyba zaczną Niemców przeproszać za proces w Norymberdze, a nas przed ten Trybunał ciągnąć za napad na III Rzeszę i rozpętanie II wojny!

Zadzwonił był do mnie akurat Słoma z miasta Nowy Jork. I jak myślimy już pomarzekali na nasze ciętkie czasy oraz na naszych wspólnych znajomych, to ja się nie mogłem jego nie zapytać:

- Słoma, czy ty potrafisz zapomnieć, że ty aktualnie jesteś za Amerykaną?

- Pinkus! Czemu nie? Nawet potrafię sobie przypomnieć, że ja się legalnie urodziłem z Polaka!

- To ty mnie powiedz, jakiej nędzy ta Ameryka chce od Polski i skąd się bierze ta rosnąca lawina antypolskich oszczerstw, żaganych publikacji i tendencyjnych materiałów godzących w dobre imię Polaków?!

- Uj! Aj! Ej! Pinkus! To jest bardzo niezręczna sprawa! Bo co było, to było ale teraz Dojczland jest okej i nawet Izrael z Niemcami jest za pan brat! A zachodni alianci z nawróconą na kapitalizm Rosją w oczy sobie patrzą i trzymają się z nią za ręce. I bardzo im wszystkim jest nie na rękę, że II wojna była, że holocaust był, że wypędzenie Niemców też było!

- I im jest potrzebny kozioł ofiarny, żeby mogli na niego swoje winy złożyć? I my im pasujemy?!

- Jak uha! Związczą po tym klasztorze w Oświęcimiu i wypowiedziach pana Glempe, że z tym holocaustem to przesada. I za to, jak on przyjechał do Nowego Jorku, to tłum obrzucał jego między innymi wyzwiskami: „you Nazi bastard Catholic”!



Rys. DARIUSZ WÓJCIK

- Słucham?

- Oni zarzucali panu Glempe pochodzenie z nieprawego łóża, ideologię z hakenkrojem oraz niewłaściwą przynależność religijną.

- Niewłaściwą?

- Pinkus! Ty wiesz do kogo należą te wielkie gazety, które robią antypolską nagonkę? One należą do elity amerykańskiej, do anglikańsko-saksonskich protestantów! A oni ścierpią nawet ortodoksyjnego chasyda, ale w żaden sposób nie zniosą rzymskiego katolika! Ty masz do mnie jeszcze jakieś zapytanie?

- Owszem! Dlaczego szlag nie trafił Kolumba i wszystkie jego okrzyki?!

PINKUS z Zielonej Góry (Adres u Redakcji)

8 lutego mija 10. rocznica śmierci Bronisławy Wajs - Papuszy

Cyganka prawdę powie...

Kiedy przed 3 laty rozpocząłem poszukiwania pamiątek po Papuszy, nie przypuszczałem, że odnajdę tyle interesujących dokumentów, zdjęć, listów tej fascynującej postaci. Najcenniejszy zbiór rękopisów - listy i wiersze poetki, przekazał Gorzowski - Jerzy Ficowski. Opracowuję je teraz i gdy uporam się z rozszyfrowaniem pisma Papuszy, to niewątpliwie w niedalekiej perspektywie ukażą się drukiem.

Są też nowe pamiątki. Bronisław Tokarczuk - dyrektor ZUS w Gorzowie „ściągnął” z Bydgoszczy urzędową teczkę Papuszy. Jest w niej legitymacja ZUS-owska poetki, mnóstwo dokumentów, list Papuszy i jej siostry, fotografia.

Kilka dni temu otrzymałem ze Szczecina od red. Haliny Lizifczyk niezwykle cenną przesyłkę. Jest to kasetka z nagraniem radiowym, będącym reporterską dokumentacją pobytu autorki audycji Anny Maciejewskiej w Gorzowie przed 40. laty. Papusza opowiada o swoim życiu, cygańskiej doli i własnej twórczości. Grają i komentują legendarni taborowi harfarze - „Dysku” Wajs - mąż Papuszy i „Toniu” - Krzyżanowski. Młody Edward Dębicki popisuje się wirtuozowskim czardaszem, przepięknie śpiewają rzewne cygańskie pieśni siostry Edwarda - niegdyś artystki „Terno” - Janina i Adela. Nie znał mi takiej Papuszy z czasów, gdy kończył się wielowiekowy etap ich odwiecznych wędrówek. Oto obszerny zapis niektórych wypowiedzi:

Dlaczego wędrują? Z czego żyją?

Papusza: „...Pani pyta jak dzieciaczek. Lepiej niż ja Pani zna nasze życie. Nasze życie dawniej, niegdyś? Byliśmy w lasach, wyrosliśmy w lasach, pod tym krzaczkiem. Tacy pełni swego bóstwa, pełni swego szczęścia. A dziś mieszkamy mamy - chwała Bogu! Tak jak dla ptaszka dobrzy ludzie zrobili dobre mieszkanie, ale ptaszek się niezadawalnia

tym. Jednak rozumie, że latem musi być swobodny, wolny, jechać sobie kaźden w swoim kierunku, w swojej pracy. Nie ma być zabronienia żadnego, a na zimę przychodzi do domu swojego, do pewnej pracy i żyje (...). Nasze życie wam jest ciekawsze, a wasze życie to my znamy (...). Dlatego, żeśmy nie rośli w odębnej stronie, pod ziemią, ani na niebie. Myśmy rośli razem, czy wy, czy my. To wyszliśmy studiowali nad naszym życiem, a my nad waszym”.



Papusza z harfą, obok skrzypek Karol Siwak (1949 rok)
Rep. JERZY FICOWSKI (Ze zbiorów WIMBP w Gorzowie)

„Ziemio moja, jestem córką twoją”

To wiersz, który napisała Papusza w Żaganiu (23.03.1952 r.) Przed wieloma laty wątpiono w Jej autorstwo, w patriotyzm Cyganów polskich. I choć rękopis tego utworu jest w naszych zbiorach - to wypowiedź Papuszy w tej kwestii rozwiewa wszelkie spekulacje.

(...) „A jest tak: Przychodzę do sklepu jarzynowego, stoję w kolejce, po sprawiedliwości. Każden

coś kupił i poszedł. Wasze paniusie tak robią: Stąd zjadzie, stąd - i kupi! A ty stój i czekaj - dlaczego? Jeśli kolejka, czy Cygan, czy Pan, czy Żyd, czy Niemiec, kto by nie był, kup sobie i idź. Tak? To ja widziałam i mówię: „Proszę Pani, nieładnie Pani tak czyni. Nie w sposób, nie w możliwość, dlatego, że przed nosem nikt nie ma prawa zająć!” A jedna paniusia, dość mądra Pani - ja nie obczerniam, nie obmówię, bo nie raz ja głupsza od niej o 100 procent, może ona mądrzejsza i uczona - dlatego ona mówi: „Ach ty Cyganko! Idźcie do swego kraju, tam będziecie rządzić!” A mnie to tak zdenerwowało, że spoliczkowałam.

Ona potrafiła mnie powiedzieć, dla Polki, która urodziła się w górach mazurskich, w Polsce naturalnej, nie poza granicami! Gdzież ja mam inny kraj? Ja urodziłam się w swojej Ojczyźnie, a ty masz

„Ja nie wiem, czy ktoś jest przeciwny, że my pomiędzy sobą nie tracimy swoją mowę i swoją charakterystykę dawniejszą. Jeśli my zapominamy naszą mowę, no to coż my będziemy? Nasze włosy nam nic nie dowiodą, że my ciemne, ale jeśli mowa nasza będzie, to my z tym też będziemy żyć jakoś inaczej. Niemiecka mowa jest bardzo piękna, francuska, rosyjska. Każden ma swoją mowę.

Na zakończenie audycji A. Maciejewska tak opisuje poetkę:

„Papusza, cygańska poetka o przedziwnie smutnych i zmęczonych oczach, przestała pisać. Od dwóch lat po ciężkiej chorobie, przejściach osobistych, nie napisała Papusza ani jednego wiersza.”

Papusza: „I czasem źle i czasem dobrze. Choć to jest przykre, nie tak jak trzeba, że łzami w oczach, ale musimy wszystko przykryć, Ja-

Swoje twórcze i dramatyczne życie cygańska poetka związała z Ziemią Lubuską. Wieprzycę, Żagań, Gorzów - to kolejne miejscowości, gdzie żyła i tworzyła. Ostatnie miesiące przeżywała u swej siostry w Inowrocławiu. Tam zmarła, tam jest jej grób.

mnie prawo powiedzieć, żebym ja szła do swojego kraju! (...)

Nikt mnie nie rozumie, tylko lasy i woda...

Papusza: „Widzi Pani, niech się Pani nie sprzeciwia. Ja walczyłam parę lat. O tu, w Gorzowie! Niedaleko szukać, szczerze mówię. Niech mąż powie: co ja robiłam na tym tle? I książki darłam i - Boże odpuść mi karanie - Matkę Boską rzucałam i wszystko. Ojej! Tak chciałam jechać! A teraz już nic. Kiedy widzę swoich, razem - to mi jest dobrze, zadawalniał się. Tak jest ten pasterz, co pasł owce i stale chciał te owce widzieć, zawsze brakło gdzieś, brakło i brakło...

Moje śliczne ptaszki!
któ będzie słuchał was,
gdy Cygany nie pójda w las?

koś przykrywa się to wszystko. Przykre są rzeczy najlepsze, a ja - nie mogę, nie mogę! I dlatego mi jest źle. Ja nie umię przykryć, nie umię tak żyć. Za szczerą jestem. Uczyla mnie mamusia żebym była chytra, fałszywa - a ja wiem, że trzeba prosto, zwyczajnym życiem żyć. Co prawda - mówić w oczy, nawet żeby sam Pan Bóg... A dla mnie jest źle z tym. Życie a życie, to jest duża różnica. Jeśli człowiek ma zadowolenie życiowe, to coś sobie z fantazją może... Fantazja? - to wybrzyk kobiety. Z fantazji i miłość dostaje się i życie, wszystko. A tak - nic mnie nie obchodzi. Chwała Bogu jest syn i mąż. Tak się żyje, wszystko zaniedbane! Niech się dzieje Wola Boża!

LESZEK BOŃCZUK

Zaczynałem w garażu

Ciąg dalszy ze str. 8

Wiecej tego błędu nie popełnię. Przyjaciel z Niemiec zaofiarował usługi: w pół godziny mogę mieć dokładne wiadomości o firmie, która chce ze mną współpracować.

Ostatnio uniknąłem w ten sposób kontaktu z „kupcem” zainteresowanym większą ilością lamp. Cały jego majątek to był mercedes pożyczony, którym przyjechał zrobić na mnie dobre wrażenie.

U siebie

Drugi zakład miał 160 metrów i powstał w domu, który kupiłem w stanie surowym po sprzedaniu pierwszego.

Na początku można było zatrudniać sześciu pracowników na pełnych etatach plus dwóch rencistów. Pod koniec lat 80. w zakładzie pracowało 16 osób. Wiecej zatrudnić się nie dało: brak możliwości rozbudowy.

Byłem na granicy, kiedy zadzwoniła żona: jest możliwość kupna działki w Otyniu. Dobry punkt przy głównej trasie, cena śmiesznie niska.

Metr po metrze

Pierwszą ławę laliśmy jesienią. Było bardzo zimno - śnieg z deszczem zaczął. Pamiętam, przywiezłem litr wódki. Butelkę postawiłem na końcu ławy. Skończył się dziś, będzie...

W 14. miesiącu od rozpoczęcia budowy ruszyła produkcja. Budowaliśmy własnymi siłami te 600 metrów. Dziś np. wylana została płyta, jutro stawiamy na niej wyprodukowanych 100-200 pustaków, które po dwóch dniach szły w mur. I tak metr po metrze.

W ubiegłym roku dołożyłem następne 600 metrów. Kto wie, czy nie będę musiał dalej budować. Konkretnie? Już jest dokumentacja na część biurową.

Zakład budowałem na 30 ludzi. Dziś pracuje prawie 50. Warunki socjalne zaczynają być już nie takie jak powinny. Ciasno.

Za płotem

Jakieś cztery lata temu na sąsiedniej działce pewien rzemieślnik zaczął budować dom i warsztat. Zaczął od domu. Nie skończył. Rozpoczął budowę warsztatu. Nie skończył. Bank przejął wszystko za pobrane wcześniej kredyty.

Jesienią zeszłego roku podciągnąłem piętra, dziś już przykryte. Będzie miejsce na szatnię, jadalnię. A tu, po zapleczu socjalnym, będzie miejsce na maszynę.

Jaki błąd popełnił sąsiad?

Z kredytem na karku nie powinno się zaczynać od mercedesa. Od domu też bym nie zaczynał, szczerze mówiąc.

Błąd

Status zakładu pracy chronionej daje pewne przywileje. Podatek, który mam odprowadzać do Urzędu Skarbowego, zostaje u mnie. Z tym, że on musi być „przerobiony” na poprawę warunków socjalnych np.

Chcąc uzyskać taki status, trzeba spełnić kilka warunków. Po pierwsze zatrudnić co najmniej 25 ludzi, w tym 40 proc. inwalidów, z których 10 proc. musi mieć I i II grupę.

Dowiedziałem się o tym od znajomego. Zatrudniłem 13. inwalidów i zadowolony udałem się do urzędu.

Najpierw trzeba było stworzyć stanowiska pracy, potem podpisać umowę z Wojewódzkim Urzędem Pracy, na koniec zatrudnić ludzi - mówią mi. To był z mojej strony błąd.

Żeby go naprawić, powinienem zwolnić ludzi i zacząć starania od nowa. Zacząłem - tyle że na nowe stanowiska. Dziś w zakładzie pracuje 33. inwalidów.

Laury

Dwa lata temu zakład zajął I miejsce w ogólnym konkursie „Pracodawca - organizator pracy bezpiecznej” i IV w kraju (pierwszego nie przyznano). W nagrodę otrzymałem pieniądze na stworzenie następnych stanowisk pracy.

Maszyny - m. in. tokarnię, szlifierkę - kupiłem w upadłym poznańskim zakładzie Tarpana. W bardzo dobrym stanie.

Każda maszyna, to krótsza droga od szkicu do wyrobu. A robimy tu około 600 wzorów lamp i opraw oświetleniowych.

Wzory modne

O wzornictwie w lampach decydują Włosi i Francuzi. Mam opatentowanych dziesięć wzorów, batmany np. tylko ja w Polsce produkuję. Teraz pracujemy nad „jojo” - niedługo pokaże się cała rodzina halogenów.

Patent na wzór? Mija się z celem. Koszty, czas, mitręga, a jak ktoś bardzo chce, może podrobić. I sprzedać.

Jeden z kolegów powiedział, że najlepszą formą patentu jest zrobienie nowego ciekawego wzoru. Żeby trafił do sklepów, nim ktoś go zdąży wdrożyć. I wtedy to już jego zamknięcie.

W poniedziałek będę miał gościa, który oferuje najnowszą technologię pokrywania metali: niegalwanicznego, tylko - malowania wodnego. Teraz elementy kryte chromem czy mosiądzem ściągają z zagranicy. Jeśli kupię tę technologię - koszt przekracza miliard starych złotych - będę uniezależniony od innych firm.

Wakacje?

Na prawdziwe czasu brak. Ale jeżdżę po świecie. Chiny, Tajwan, Honkong: bywam w firmach oświetleniowych, z którymi współpracuję.

Miesiąc temu we Włoszech widziałem kilka zakładów naprawdę bardzo dobrych. Ale widziałem też firmy, które daleko odbiegają poziomem od mojej. Czy lżej mi się na duszy zrobiło? Mnie interesują lepsze.

Z Włoch przywiezłem elementy lamp kryte złotem. Jest o czym myśleć...

Tradycja

Włoska firma ma ponad 50. lat. Prowadził ją dziadek, ojciec, teraz - dwóch synów. Piękna firma.

Tradycję moją liczę od 27 lat. Rodzinna jest, jak tamta: pracuję z żoną, synem i córką.

To praca magisterska Beaty napisana na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Szczecińskiego. O strategii marketingowej przedsiębiorstwa na rynku na przykładzie naszej firmy.

Mój niemiecki partner, największy hurtownik w dziedzinie części do tej produkcji - tam opiera się ona o montaż części produkowanych przez wyspecjalizowane małe zakłady - też zaczynał w garażu.

Od ważenia ziemniaków...

Opowieści Henryka Smolicza wysłuchała:

DANUTA PIEKARSKA

PRACA

ZAKŁAD Gospodarki Mieszkaniowej w Gorzowie zatrudni radcę prawnego. Pisemne oferty prosimy składać w kadrach ZGM, Wełniany Rynek 3, pokój 4. IGX00380

ZATRUDNIĘ sprzedawcę na giełdzie warzywnej w Zielonej Górze z zakwaterowaniem, tel. (076)334032, od 8.00 do 20.00. OLGX55

NIEMCY, Francja - winobranie 1997. Informacja: Agencja Reklamowa „W-13” 41-400 Mysłowice, skrytka 49. 250GZ

HURTOWNIA z siedzibą w Jordanie zatrudni pracownika na stanowisko kierownika handlowego. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, prawo jazdy kat. B, pełna dyspozycyjność, 25-35 lat, miła aparycja. Kontakt, Świebodzin, tel. 23919. 324R97

ZATRUDNIĘ rencistów: krawcowe i pomoc krawiecką. Żary, Okrzei 53/2, tel. 745878, po 15.00. 57GZA

ZATRUDNIĘ sprzedawcę na giełdzie warzywnej w Zielonej Górze z zakwaterowaniem, tel. (076)334032, od 8.00 do 20.00. 8LGX53

OPIEKUNKA do dziecka (teren Międzyrzecz) szuka pracy. Międzyrzecz, tel. (0-95)413358. 9MGX65

FIRMA zagraniczna przyjmie pracowników. Wysokie zarobki. Po 3 miesiącach - samochód służbowy. Spotkanie: Głogów, SP 9, Niedziałkowskiego 10, 11.02, - 18.00, Krosno Odr. SP 1, Boh. WP 21, 11.02 - 17.00. BGX00511

PRZEDSIĘBIORSTWO Wielobranżowe poszukuje osób do współpracy. (0-68) 836059. BGX00732

KSIĘGOWĄ do małej firmy - zatrudni. (0-68)273101, 8.00 - 10.00. BGX00737

PANIĄ z umiejętnością szycia do sklepu - zatrudni. Zielona Góra, Żeromskiego 6/1. BGX00860

OPERATYWNA, dyspozycyjna, 31 lat, doświadczenie w kontaktach z zagranicą, język francuski, angielski, obsługa komputera, maszynopisanie oczekuje poważnych ofert pracy. (0-68)243211. BGX00882

RENCISTA podejmie pracę. (0-68)262783. BGX00886

GOTUJE na przyjęciach i weselach. Tel. (0-68)275415. BGX00915

KRAWCOWE - zatrudni (krawiectwo lekkie). (0-68)203686. BGX00958

FIRMA księgarska zatrudni sprzedawcę. Zielona Góra, tel. 260606, wew. 241. BGX00998

ZATRUDNIMY pracowników na stanowiska robotnicze, kierownicze. (0-68)272-668, wew. 243. BGX01033

A-Z Produkt - poszukuje przedstawiciela regionalnego z doświadczeniem w handlu AGD i artykułami ogólnymi. Wymagane: działalność gospodarcza, samochód, tel/fax. Oferty do 15.02.97 Prasa CGX748. CGX00748

OPIEKUNKĘ do dzieci - zatrudni. Tel. (0-68)211818. CGX00982

PRZEDSIĘBIORSTWO Budownictwa Ogólnego przyjmie: elektryka instruktora praktycznej nauki zawodu - wykształcenie średnie + uprawnienia do 1 KV, tynkarzy lub nawigację kontakt z grupami tynkarskimi. Zielona Góra, Chopina 11/13, pok. 531, tel. 270902. DK000069

POSIADAM koparkę linową KM251 - wędka - oczekuję zlecenia. Gorzów, 225469. HGX00193

PRACA 6h dziennie, wysokie zarobki, samochód służbowy. Spotkanie informacyjne 10.02., godz. 17.00, Gorzów, „Mieszko”, sala bankietowa. HGX00389

MAGAZYNIERA i murarzy ze stażem i grupą inwalidzką - zatrudnimy. Gorzów, tel. 205125. HGX00410

BIURO Obrotu Nieruchomościami „Norsowicz” zatrudni pracownika z samochodem. Gorzów, tel. 227197. IGX00323

ELEKTRYKA samochodowego - zatrudni. Strzelce, Kwiatowa 22, tel. 456. IGX00353

ZATRUDNIĘ w Berlinie płytkarza i malarza z niemieckim paszportem. Berlin, tel. 7005916. IGX00372

ATRAKCYJNA praca i płaca - również dla pań. Wskazane: telefon, samochód, wykształcenie średnie. Spotkanie: Gorzów, „Mieszko”, 10.02.97r., godz. 18.00. IGX00382

FIRMA zagraniczna płaci 490,00 zł miesięcznie za umieszczenie jej reklamy na Twoim samochodzie. Informacje: Przedsiębiorstwo „Magma”, 50-950 Wrocław, skr. 449. Plus znaczki za 4.50. KGX00633

PRACA w Niemczech. Rigips, sufity podwieszane. „Inter-Inbud-In” Zielona Góra, Zacisze 16. tel. 268724. KGX00707

PHU „DOWHAN” zatrudni: przedstawicieli handlowych z terenu Zielonej Góry. Wymagania: wykształcenie średnie, wiek do 35 lat, prawo jazdy. Jasień, Przemysłowa 1, tel. 710654. KGX00740

FIRMA „Snacks Cash Foods” SA w Zielonej Górze zatrudni pracownika do Działu Sprzedaży, wymagana obsługa komputera, staż pracy na podobnym stanowisku. Oferty Prasa KGX747. KGX00747

FIRMA „Snacks Cash Foods” SA w Zielonej Górze zatrudni do księgowości pracownika do Działu Windykacji. Wymagana znajomość zagadnień prawnych z zakresu windykacji. Oferty Prasa KGX748. KGX00748

LOKALE

AGENCJA KRAWCZAK w Internecie: <http://www.zgora.pl/krawczak> 100R97

M-4 do wynajęcia. Żary, 744585. 344GZ

TERRA - MIESZKANIA LOKALE UŻYTKOWE, (0-68) 272217. 61R97

HALA 500 m kw., ogrzewana, po remoncie - do wynajęcia. Świebodzin, 24043. BGX00669

SPRZEDAM M-3 - nowe budownictwo 52 m kw., I piętro. (0-68)746295, po 18.00. BGX00692

MIESZKANIA, DOMY
Sprzedaż, kupno, wynajmowanie
Agencja KRAWCZAK
Zielona Góra - Centrum Biznesu
☎ 242026, 242027.
CGX00943

SPRZEDAM mieszkanie - 70 m kw., w Krośnie Odr. (0-68)836522. BGX00778

M-3, z telefonem - do wynajęcia. (0-68)207290. BGX00829

DO wydzierżawienia piętrowy pawilon k. Mrowiska. (0-68)273323. BGX00881

POMIESZCZENIE na działalność, ok. 70 m kw., w centrum Lubuska - do wydzierżawienia. (0-68)720852. BGX00944

MIESZKANIA, DOMY, LOKALE, DZIAŁKI
kupujemy, sprzedajemy, wynajmujemy.
Gorzów Wlkp., Chrobrego 17, tel. 224380. 94555

BEZPŁATNE przyjmowanie mieszkań do wynajęcia - Agencja KRAWCZAK, Zielona Góra, tel. 242026, 242027. BGX00938

SPRZEDAM lub wydzierżawię sklep. Zielona Góra, tel. 242488. CGX00648

LUBUSKA Giełda Nieruchomości - przyjmuje do sprzedaży - mieszkania, domy, lokale, działki. Zielona Góra, Reja 6, 255704. CGX00767

SPRZEDAM mieszkanie w bloku - Nowogród Bobrz., Tel. (0-68)276891. CGX00921

KOMFORTOWE mieszkanie 62 m kw. - do wynajęcia. Zielona Góra, tel. 275039, po 19.00. CGX00972

KUPUJEMY mieszkania lokatorskie. Agencja KRAWCZAK, Zielona Góra, tel. 242026, 242027. CGX00929

LOKAL („Rolnik”, piętro) - do wynajęcia. (095) 203477. HGX00368

MIESZKANIE M-5 w Gorzowie - sprzedam. Tel. (095) 321905. IGX00308

PAWILON handlowo-usługowy (45m kw.) w Ślubicach - do wynajęcia. Tel. (095) 584149, do 18.00. IGX00352

MIESZKANIE kupić do 45.000zł. Tel. (0-68)211253. KGX00690

POSZUKUJĘ pilnie bardzo małego pomieszczenia w pobliżu ratusza na działalność reklamową. Zielona Góra, tel. 273085. KGX00720

RÓŻNE

BLACHY szwedzkie - OLLSON, - Dachówka - 18,37, Trapez - 16,87, Siding REYNOLDS - 13,60. Poszukujemy dealerów. TRAFFIC (085) FAX: 539432, 753435. 392R97

KEBAP, zestawy obiadowe na telefon. (0-68)255762. BGX00847

OKNA PCV - supertanio - transport gratis. Sulechów, tel. (0-68)853678. CGX00285

WYDZIERŻAWIĘ stoisko w Łęknicy. (0-68)746777, po 18.00. CGX00646

SPRZEDAŻ

MASZYNY rolnicze, ciągniki „Ursus” różnej mocy - sprzedaż. Witnica, Cegielniana 17a, tel. 515169. IGX00356

SOLARIA - 0-58/318430. 105R97

PILARKI spalinowe sprzedaż - naprawa, ścinka drzew. Nowa Sól, (8)87459. 122NS

GRZEJNIKI centralnego ogrzewania

- wodne (system ogrzewania z kotłem gazowym, olejowym lub elektrycznym)
- elektryczne (system ogrzewania o najniższym koszcie inwestycyjnym - bez rur, kotła)
- wodno-elektryczne (najlepsze w okresach przejściowych - późna jesień, wczesna wiosna - gdy nie ma konieczności uruchamiania całego systemu c.o.)

W stałej ofercie również pozostałe elementy c.o. min. rury SAHNA zawory DANFOSSI HERZ kotły BERETTA VAILLANT

Zapewniamy bezpłatne doradztwo, oraz kompleksowy montaż instalacji grzewczej.

ORYGINALNY CONVECTOR - tylko ze Złotą Statuetką



Zapraszamy do odwiedzenia naszej ekspozycji na Regionalnych Targach Budownictwa w Zielonej Górze 19-22 lutego

GARAŻ (Witosa). Żary, 744044. 207GZ

„HERBALIFE”. Żary, 743705. 241GZ

OPEL dostawczy, benzyna, 1982, kontener izotermiczny, nowy. (068) 746578. 301GZ

ŁĘKNICA - pawilon. (068) 742908. 310GZ

OPLA kadetta 1.3, katalizator, 1985, 3-drzwiowego, 160000 km (11.500 zł). (068)749234. 320GZ

APARATY do malowania proszkowego DUREX, Warszawa, tel./fax (022) 8638818, 090210997. 326R97

STOŁY bilardowe, raty (061)650882. 335R97

OKNA I DRZWI Z PCV
Zielona Góra, tel. 270014, Świdnica k. Z. Góry tel. 273112, fax 273224. 78R97

KOPARKI, ŁADOWARKI, SPYCHARKI, DŹWIGI, NOWE I UŻYWANE. KUPNO, SPRZEDAŻ, REMONTY, GWARANCJA. ZAKŁAD NAPRAWCZY ŻARY. 068 743501, 0-800-60001. 338R97

OPLA asconę 1.6, benzyna - gaz, 1983 (6.500 zł). Żary, Kusocińskiego 42, tel. 744553. 354GZ

KROWCIE cielną - sprzedam. 068/764382, wieczorem. 357GZ

„MADIKOM” - doradztwo informatyczne, komputery nowe i używane, skup i sprzedaż, oprogramowanie na zamówienie. (0-68) 748339. 3652GZ

FIRMA „BATEX” Łódź (042) 331103, (042) 304545 oferuje części zamienne do różnych typów maszyn szwalniczych. Oprzyrządowanie: laminowniki, związki, stopki. Chwytnice rotacyjne, Hi-rose. Udzielamy rabatów. 367R97

WYWAŻARKĘ, urządzenie do zdejmowania opon. Kargowa, Zamieście 14. 406R97

BUTLE do co2 5 szt. Międzyrzecz, tel. (095) 412171. 9MGX49

PRACOWNIA TOREB
Henryk Prokopik
Gorzów Wlkp., ul. Armii Polskiej 39, tel. 20-47-25
POLECA *TORBY *TOREBKI *PLECAKI 10-300

POLONEZA trucka (1989) - zabudowane. Międzyrzecz, tel. (0-95) 412171. 9MGX50

HERBALIFE. Zielona Góra, 271347. BGX00664

PRODUKTY aloesu. Zielona Góra, 271347. BGX00665

SPRZEDAM tarcicę sosnową. (0-68)763549. BGX00777

DALMATYŃCZYKI sprzedam. (0-68)241505. BGX00801

RADIOTELEFON. Tel. 090656255. BGX00849

VW golf 1100, 1979. Zielona Góra, Energetyków 26/6. CGX00954

BHP - środki. Krosno Odr., tel. 835064, po 16.00. CGX00971

FORD transit diesel, 1982, lekko uszkodzony silnik. Tel. (0-68)271468. CGX00979

FORD escort, 1300, 1978, 2.500 zł. Zielona Góra, Szwajcarska 9. CGX00984

OBRABIARKI DO DREWNA dobre i tanie oferuje producent: Zakład Mechaniki Maszyn w Krakowie, ul. Dekerta 9. Tel. 012/561452, fax 012/562308. FK000035

DOBERMANY szczeniata - tanio sprzedam (raty). Bledzew, Szkolna 9, tel. 223. HGX00341

OPRYSKIWACZ ciagany - sprzedam. Tel. (095) 685229. HGX00400

SZCZENIAKI shitsu - sprzedam. (095) 290453. HGX00415

STRAFORDY amerykańskie, angielskie; doberman - sprzedam. (095) 311515. HGX00423

KOMUNIA - sukieneczki, garnitury - dodatki. Salon „Iwona”, Gorzów, „Rolnik” I piętro, tel. 206151. IGX00070

BAR z wyposażeniem - w Skwierzynie przy trasie Gorzów-Poznań - sprzedam. Tel. (095) 170589. IGX00190

URSUS 4011; „Fortschritt” ZT300D 1986; kombajn buraczany „Stoll” 200, dwurzędowy - sprzedam. Boleszkowice, tel. (095) 606214. IGX00320

BULLMASTIFFY. Gorzów, tel. 202463. IGX00334

SZLIFIERKĘ do pił tarczowych, traktowych, taśmowych - sprzedam. Tel. (095) 483751. IGX00345

SZCZENIĘTA rodowodowe american staffordshire terrier - sprzedam. Gorzów, tel. 202393. IGX00350

ODKURZACZ „Rainbow”; meble dziecięce „Vox” - sprzedam. Gorzów, tel. (095) 200290. IGX00358

POLONEZA trucka LB, 1995, przedłużany, benzyna-gaz. Zielona Góra, 268804. KGX00684

MITSUBISHI lanser - 1992/93. Zielona Góra, tel. 200203. KGX00706

126P - 1986. (0-68)268237. KGX00712

4-MIESIĘCZNE owczarki z rodowodem. Tel. (0-68)273046. KGX00718

FORDA escorta 1.6 - 1985, benzyna + gaz. Zielona Góra, tel. 268295. KGX00732

W LUTYM 1997 r. uruchamiamy Zespół Gabinetów Lekarskich w Świebodzinie. Zainteresowanych specjalistów prosimy o kontakt telefoniczny. Tel. 24460 w godz. 8.00-15.00. 13SW

PRZEWOZY CHORYCH - (karetka) - VITA - (068). 255962. 205R97

BADANIA USG stawów biodrowych niemowląt - (ortopeda) - VITA - (068) 255962. 206R97

SPECJALISTA CHIRURGII PŁASTYCZNEJ - dr nauk med. Andrzej Bieniek - (Akademia Medyczna Wrocław) - VITA - (068), 255962. 207R97

CHORYM i z problemami pomoże REIKI - VIRTUS (0-68) 200120 Tatiana Czajkowska. 208R97

USUWANIE zębów w narkozie. Specjalista chirurg stomatolog. Żary, 742354. 297GZ

GINEKOLOGICZNE tanie zabiegi. Telefonować - (0-42) 302328, 327349 (10.00 - 18.00). 313R97

DOMOWE WIZYTY LEKARZY SPECJALISTÓW - EKG - zabiegi pielęgniarstwa, masaże lecznicze, badania okresowe. - VITA - (068) 255962. 3334R96

TRANSPLANTACJA włosów. (022)155715. 341R97

MASAŻ leczniczy. Zielona Góra, 255060, 243037, wizyty, ulgi. BGX00156

GINEKOLOG Robert Wasilski - Zielona Góra, al. Niepodległości 13, środy. BGX00570

HOLTMED - diagnostyka kardiologiczna. Zielona Góra, 254261 w. 301. CGX00388

OSTEOPOROZA - diagnostyka i leczenie. Zielona Góra, Chopina 21. (0-68)873846. CGX00655

NEUROLOG dziecięcy Julia Kozłowska, Zielona Góra, Mieszka 14, poniedziałki 11.00 - 12.00, wtorki, środy, czwartki, 15.00 - 16.00. CGX00956

DR N. MED. WOJCIECH CHICIAK specjalista w chirurgii plastycznej i dziecięcej. Pełen zakres operacji dla dzieci i dorosłych. Konsultacje: ALDEMED - Zielona Góra, al. Niepodległości 1, tel. 244244. COX00955

OSTEOPOROZA - ultradźwiękowe badanie gęstości kości, profilaktyka, leczenie. Gorzów, Borowskiego 7, tel. 223267. HGX00073

MEDIN - Bezoperacyjne leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty, hemoroidów. Zielona Góra, 255060. KGX00501

LEK. Kazimiera Barczyk specjalista chorób dziecięcych informuje, że od 1.02.1997 przyjmuje: wtorki i czwartki od godz. 15.00, Zielona Góra, Mieszka 14. KGX00731

LECZENIE terapią „BICOM”, bezbolesne testy alergiczne, odczulanie. Zielona Góra, Boh. Westerplatte 9, tel. 208405, 10.00-18.00. KOX00697

KUPNO

ZŁOM aluminium 2,00 do 3,00 zł/kg. Jan Sowa, Stargard, Raclawicka 16, tel. (092) 732605. 92R97

CYKLINARKE taśmową. Zielona Góra, 260492. CGX00934

prochnik

PLASZCZE damskie i męskie
Zielona Góra, Drzewna 4,
Gorzów Wlkp., Grobla 22,
Głogów, Sikorskiego 24,
Lubin, Konopnickiej 37a,
Zagan, Słowackiego 17. 0007652

FIRMA kupi kioski (stróżówkę). Gorzów, tel. 224229. IGX00315

ZŁOM odbierzemy. Gorzów, tel. 474731. IGX00338

Nie bez kozery cyklistów specjalizujących się w wyścigach przełajowych nazywa się błotniakami. Sezon rozpoczynają w październiku, kończą w lutym. Dla nich nie ma złej pogody. Hasło „im gorzej, tym lepiej” w tym przypadku ma znaczenie dosłowne.

Na przełaj,



Podczas mistrzostw świata błotniaków, rozegranych przed tygodniem w Monachium, można było zaobserwować przeróżne sytuacje. Dla kolarzy szczególnie niebezpieczne okazały się jazdy.

Przekonał się o tym Szwajcar Stefan Buentner (u góry, po prawej).

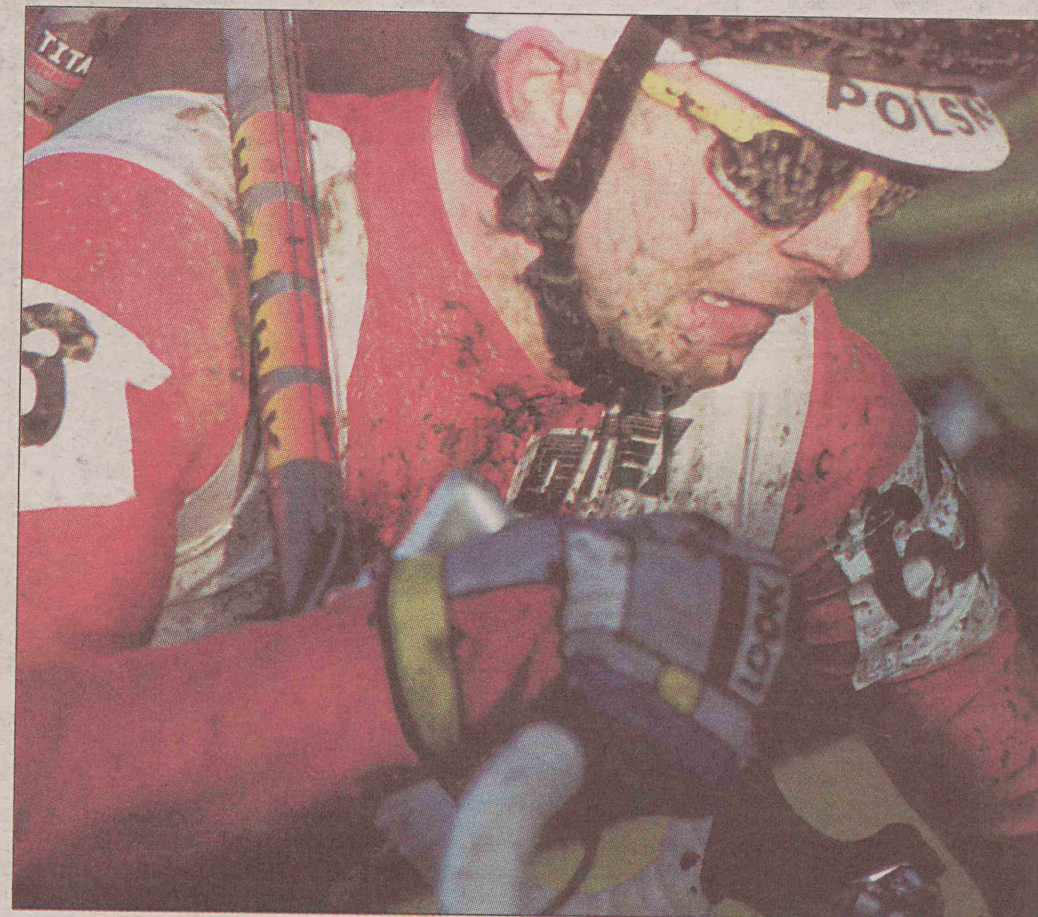
Z kolei belgijski junior - Davy Commeyne (po lewej) zdecydowanie lepiej opanował sztukę jazdy w dół.

Nie można natomiast tego powiedzieć o innym juniorze - Radku Dite z Czech (na dole, po prawej), który wraz z rowerem wykonał kilka efektownych koziołków.

Szczęścia nie miał także młodzieżowiec Gael Moreau z Francji (na dole, po lewej).

Nasz jedyny senior - Dariusz Gil (po prawej) bardzo ciężko pracował na 13. lokacie.

A kibice (na stronie obok) obserwujący za wszystko byli pełni optymizmu.



Zdjęcia TOMASZ GAWALKIEWICZ

po błocie



Błoto, deszcz, przenikliwy wiatr - to wszystko sprzyja kolarzom przełajowym. Jedynie temperatura poniżej -12 stopni Celsjusza może nakłonić organizatorów do skrócenia dystansu lub odwołania imprezy. Może, ale nie musi.

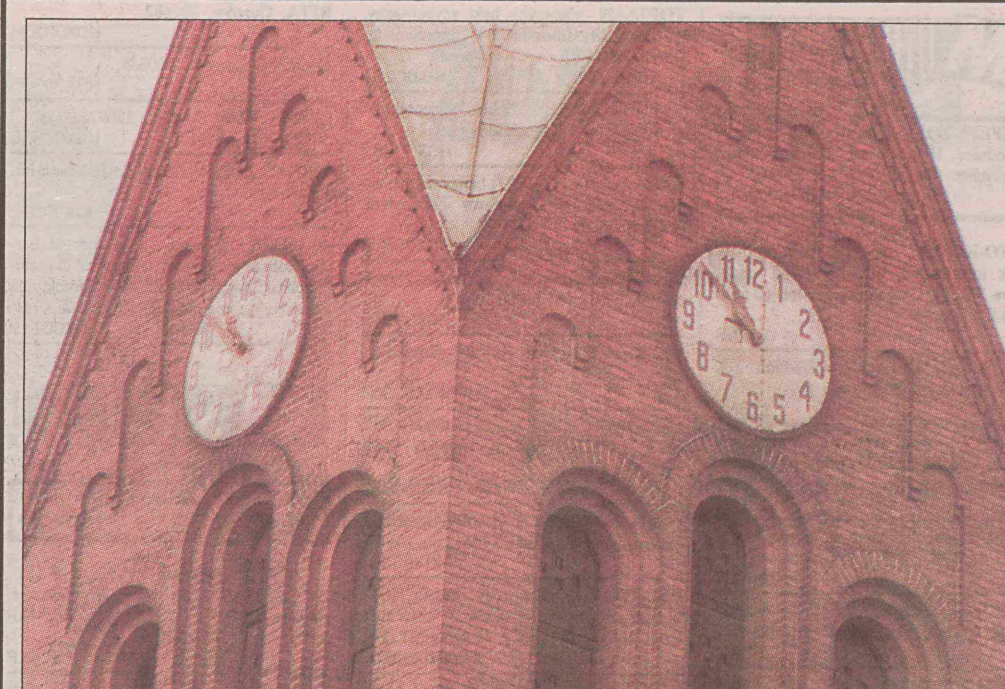
W bieżącym sezonie podczas wyścigów w Zielonej Górze i Gorzowie rywalizowano przy temperaturze -14 stopni. Kilku zawodników odmroziło sobie uszy...

Czołówka przez cały sezon uczestniczy w serii zawodów o Puchar Świata i wyścigach Superprestige. Nie o prestiż jednak toczy się walka, ale przede wszystkim o pieniądze. Każda lokata do 50. miejsca jest odpowiednio wyceniona. Zwycięzca dwóch wyścigów za nagrody może kupić średniej klasy samochód osobowy. Pięćdziesiąty kolarz otrzymuje (w przeliczeniu na złotówki) około 500 zł. W mijającym sezonie odbyło się sześć wyścigów Pucharu Świata, zaplanowano aż dziewięć imprez z cyklu Superprestige. Ukoronowaniem jesienno-zimowych zmagani są mistrzostwa świata, rozgrywane na przełomie stycznia i lutego. Na tej imprezie walczy się przede wszystkim o medale. Ci, którzy staną na podium, w przyszłym sezonie będą zapraszani na wszystkie prestiżowe imprezy. Złoty medalista za samo pojawienie się na starcie zgarnie więcej, niż... zwycięzca.

Zwolennicy błotnego ścigania uważają, że dyscyplina ta doskonale wyrabia technikę jazdy na rowerze, a dla szosowców jest znakomitą sposobem przygotowania do sezonu letniego. Nie brakuje także przeciwników jazdy po bezdrożach. Ci z kolei twierdzą, że szkoda zdrowia i sprzętu, aby tańczyć się w błocie. Jedni i drudzy są jednak zgodni - kolarstwo przełajowe to bardzo trudna konkurencja. Wymaga nie tylko żelaznej kondycji i cyrkowych wręcz umiejętności. Jazda na rowerze i bieg z białym na plecach są jak woda i ogień. Jedną umiejętność „zabija” druga.

Być może właśnie dlatego przełaję są ubogim krewnym wyścigów szosowych. Mistrzostwa świata błotniaków rozgrywane są od 48 lat. Choć wielki finał gromadzi dziesiątki tysięcy kibiców, jednak błotne ściganie na serio traktowane jest tylko w Czechach, Szwajcarii, Francji, Danii, Holandii, Włoszech i Belgii. Kolarze przełajowi z tych państw od lat tworzą światową czołówkę i tylko od czasu do czasu innym udaje się przełamać ich monopol na zwycięstwa. Do takich zaliczyć można Polaków. W 1980 roku w szwajcarskich MŚ w Wetzikonie drugi był Andrzej Mąkowski, a po brąz sięgnął Grzegorz Jaroszewski. Rok później w Hiszpanii G. Jaroszewski stanął na drugim stopniu podium. W 1991 holenderskim Gieten brąz wśród juniorów wywalczył Dariusz Gil, zawodnik strzeleckiego POM-u.

PAWEŁ SCHREITER



Czas nakręcić zegary

Ten najbardziej znany, to zegar na gorzowskiej katedrze. Od 1889 roku odzywa się co kwadrans i wybija pełne godziny. Kilka lat temu otrzymał nową, elektroniczną „duszę”. Od tamtej pory jest w miarę dokładny i się nie psuje. Nie da się tego powiedzieć o innych starych mechanizmach. Pozostałe zegary: na Białym Kościełku, kościele parafialnym p.w. Św. Krzyża, na budynku Akademii Wychowania Fizycznego, Liceum Ogólnokształcącym nr 2, Zespole Szkół Ekonomicznych i na terenie Stilonu, chodzą sporadycznie albo wcale. Coraz trudniej jest uruchamiać mechanizmy starych zegarów, które byłyby ozdobą Gorzowa, gdyby chodziły i wydzwaniały kuranty. Może cech gorzowskich zegarmistrzów obejmie nad nimi opiekę?



Fot. KAZIMIERZ LIGOCKI

MOTORYZACYJNE

REFLEKTORY, blachy, lusterka, chłodnice. Hurt - detal. Zielona Góra, Olbrycha 10a, tel. 271713, 254163. BGX00364

AUTO-KOMIS. Kredyty, Telefoniczny Bank Informacji, usługi - skład celny. Nowa 561, ul. Głogowska 72, tel. (0-688) 72444. 102NS

SKODĘ felcję, 1995 - sprzedam. Tel. 870847, wieczorem. 113NS

„KNOTT” - osie, akcesoria do przyczep, ławet, wypożyczalnia przyczep. Żary, 747961. 139GZ

AUTA powypadkowe i na części kupię. (061) 143528. 238R97

KUPIĘ samochód asenizacyjny w dobrym stanie. Tel. 061 305737, 090616788. 284R97

RENAULT 18 GTL, 1980, uszkodzony tył - sprzedam. Żagań, 776859. 330GZ

VW vento 1.9 TD, GLX, 1993 - sprzedam. Tel. 090604424. 353GZ

SPROWADZAM auta z Niemiec. Gorzów, tel. 201404. IGX00346

HYUNDAI accent, 1995 - sprzedam. Żary, 747989. 358GZ

VW passata 1.6, 1988 - sprzedam. Żary, 759470, od 8.00 - 17.00. 361GZ

MERCEDESA 124, 260F, 1987/96, volvo 850i, 24V, 1992/96 - sprzedam, zamienię. (076) 334744. 8LXG77

OPLA kadetta 1.3 (1989) kombi sprzedam. Biedzew, tel. 228. 9MGX62

SPROWADZAMY samochody. Skupujemy auta powypadkowe. (0-68)842968, 090615037. BGX00063

AUTOSZYBY. Gorzów, Wiatraczna 41, 228653. BGX00543

FIATA 126p, 1990 - sprzedam. Zielona Góra, 202455. BGX00726

SPRZEDAM mazdę 626, combi 2.0 D, 1990, 20.000 zł, opła kadetta combi 1.6 D, 1986 + silnik na części - 10.000 zł. (0-68)745892. Żary, Słoneczna 9. BGX00773

SERWIS M&M - sprzedaż opon. Kolsko, Rynek 3, Sulechów, Odrzańska 39, 090656255. BGX00850

SPRZEDAM passata combi 1.8CL 1291. (0-68)721850. BGX00854

MERCEDESA 240D, 1982 - sprzedam. Zielona Góra, 267511. BGX00893

SPRZEDAM opła asconę 1600, 1982, gaz. (0-68)267860. BGX00960

SPRZEDAM poloneza caro 1991. (0-68)242808. BGX00990

SILNIKI, podzespoły, części zamienne do samochodów zachodnich - sprzedam. (0-68)276904, 201144. BGX10083

VANY amerykańskie 1993-96 - sprzedam. (0-68)853733. CGX00321

ADAX - bagażniki na narty, łańcuchy. Zielona Góra, Prosta 11, tel. 272465 w. 35. CGX00574

WYPOŻYCZALNIA przyczep. (0-68)201144, 209395. CGX00657

AUTOSZYBY, haki holownicze. Zielona Góra, Dąbrowskiego 45, 272481, 241145 wew. 36. CGX00762

STARA C200 meblowóz - sprzedam. Obrą, Kiełkowska 17, k. Wolsztyna. CGX00868

POLONEZA caro 1.6, GLI, grudzień 1995 - sprzedam. Tel. (0-68)853877. CGX00882

SILNIK 1.6 diesel vw, audi z dokumentacją - sprzedam. Tel. (0-68)234928. CGX00935

MERCEDESA 407D, 1980, koła bliźniacze - sprzedam. Tel. (0-68)835775. CGX00948

SPRZEDAM seat toledo TD, 1.9, 1992. Zielona Góra, tel. 269912. CGX00949

SPRZEDAM audi 80, 1981. Tel. (0-68)201140. CGX00961

RENAULT 11 TL, 1987, 1400. Zielona Góra, tel. 272135. CGX00967

AUTO-KOMIS WILKANOWO, tel. 273092 (kierunek Zielona Góra - Żary). CGX09127

TOPJAAN - autoszyby, haki, szyberdachy. Gorzów, Mysliborska 64 (naprzeciwko CPN), 202017. HGX00281

AUTOSZYBY, haki. Ślubice, Paderewskiego 23, Szkoła Samochodowa. HGX00282

OPLA kadetta 1.3 (1987) benzyna-gaz, sedan, 4-drzwiowy, 5-biegowy - sprzedam. (095) 581486. HGX00373

FORDA mondeo (1994) - sprzedam. Strzelce, tel. 575. HGX00375

NYSE T522 towos (1989) - sprzedam. Gorzów, tel. 325432. HGX00384

MAZDĘ 626 model 92 2.0; audi 80 (1991), silnik 1.9D - sprzedam. (09557) 5145; 090646452. HGX00391

OPLA vectrę 2.0uGT (1992) - sprzedam. Skwierzyna, tel. (095) 170612. HGX00392

PEUGEOT J5 dostawczy diesel (1991), 26.000 km przebiegu, pierwszy właściciel. Cena 30.000 zł + VAT. Gorzów, 213539. HGX00405

OPLA astrę 1.6i (1993), 54500km - sprzedam. (095) 523083. HGX00412

MERCEDESA 123 200D (1980) - sprzedam. Gorzów, 291385. HGX00413

PAWILON sklepowy (nowy) w Witnicy - sprzedam, wydzierżawię. (095) 555693, po 18.30. HGX00414

CITROENA ZX 1.6i (1991) - tanio sprzedam. (095) 611111, proszę 139. HGX00416

VOLKSWAGENA golfa II; ford transit 2.5D; fiata uno - rozbite, na części - kupię. Gorzów, Dąbrowskiego 23 (Nauka Jazdy - Marek), tel. 226423. HGX00419

VW passata (1990) - sprzedam. Nowiny Wielkie, tel. (095) 511985. HGX00421

AUTOSZYBY, haki. Montaż gratis. Deszczno 157f, (095) 513237. IGX00234

PRZYZCZEPY samochodowe. Dealer fabryki w Niewiadowie. Sprzedaż w cenach fabrycznych. Wypożyczalnia. Deszczno 157f, (095) 513237. IGX00235

MAZDĘ 323 van 1982, 2700 zł - sprzedam. Tel. (095) 321131. IGX00293

VOLVO 460GLE 1990, bogate wyposażenie, 21000zł - sprzedam. Tel. (095) 591217. IGX00326

ESCORTA dostawczego 1984 - sprzedam. Gorzów, 214157. IGX00367

VW jetę 1.8 1986, bogate wyposażenie; garaż (Niemcewicz) - sprzedam. Gorzów, tel. 214738 (18.00-20.00). IGX00381

AUTO-SZYBY, Zielona Góra, Urszuli 10, tel. 270060, 270068, 270069 w. 24, 8.00 - 18.00. KGX00518

SPRZEDAM 126p, 1990. Sulechów, tel. 4618 po 15.00. KGX00689

MITSUBISHI lancer - 1992, fiata 126p - 1990 - sprzedam. Zielona Góra, tel. 264587. KGX00704

MAZDĘ 626D - 1989 - sprzedam. Zielona Góra, tel. 204492. KGX00729

SPRINTER - mercedes 212D - 1995, audi 100 - 1991 - sprzedam. Tel. (0-68)710654 lub 710827, po 18.00. KGX00739

Towarzyskie

POZNAM panią do 35 lat. Cel towarzysko - matrymonialny. Oferty Prasa BGX392. BGX00392

SEX shop - zakupy na telefon. (0-68)777086, 10.00 - 17.00. BGX00772

„SEKRET”. Zielona Góra, 266778. BOX00401

AFRODYTA. (0-68)202651. BOX00428

„KLEOPATRA”. Zielona Góra, 209475. BOX00449

EMANUELA. (0-68)206851. BOX00667

NIGHT club Sulechów „Podgrodzie”, 20.00 - 4.00, 853078. BOX00937

FAJNE dziewczyny - potrzebne do lokalu nocnego w Zielonej Górze. Uczciwe warunki. Tel. 090656256. CGX00777

„FINEZIA” Zielona Góra, 268918. Zatrudnimy panię. COX00598

CARMEN. Gorzów, 325191. HOX00115

SYNDY. Gorzów, 204887. HOX00255

RITA. Gorzów, 201682. HOX00256

„EDEN”. Gorzów, 320885. HOX00307

„JULIA” 24h. Gorzów, 320972. HOX00356

„NINA”. Gorzów, 0601422910. Zatrudnimy Panię. IOX00192

40-LETNI biznesmen z Frankfurtu/O, bardzo dobrze sytuowany, pozna młodą, elegancką dziewczynę do 28 lat, bezprzemyślną - cel matrymonialny. Oferty Prasa KGX719. KGX00719

USŁUGI

KOMINY kwasoodporne - BAKO. Zielona Góra, 266853. KGX00598

MARKIZY, ROLETY: ŻALUZJE, DRZWI HARMONIKOWE - produkcja, montaż „DOMLUX”, Zielona Góra, Kożuchowska 15a, 204705. 0001P

ROLETY, MARKIZY, ŻALUZJE, produkcja, sprzedaż, montaż. CZYSZCZENIE żaluzji pionowych. MARBO, Zielona Góra, Krakusa 31a, tel. 268603. 0021P

GARAŻE blaszane. Bramy garażowe uchylne. Tel. 090615534. 140R97

„STANLEY” - drzwi przesuwne, składane, zabudowa wnęk na dowolny wymiar, 10 lat gwarancji. Przedstawiciel PHU „KE-SZEL” Zielona Góra, Dąbrowskiego 15, tel. 244160. 184R97

ŻALUZJE pionowe, poziome. Produkcja, montaż. Zielona Góra, tel. 265662. BGX00146

UKŁADANIE, bezpyłowe cyklinowanie podłóg, 220V. Zielona Góra, 204374, 270777. BGX00564

*** SCHODY * PŁYTKI * PARAPETY**

*** MARMUR * GRANIT * LASTRICO** sprzedaż - montaż „TRESOR” Zielona Góra, ul. Lisła 63e, tel. kom. 090 655 193. COX791

USŁUGI w zakresie instalacji c.o., c.w., wod.-kan., tradycyjne miedź, plastik, montaż pieców gazowych oraz remonty węzłów cieplnych. (0-68)270048, 270436. BGX00769

NOWO otwarty Zakład Pogrzebowy świadczy wszystkie usługi pogrzebowe, czynny całą dobę. Krosno Odr., Szkolna 13, tel. 5237. Przewóz trumny i zwłok karawanem do 15 km - bezpłatnie. BGX00814

PHU Bortnowski: parkiety, mozaiki, podłogi laminowane - sprzedaż - usługi w promieniu 100 km. DH „Polon”, Fabryczna 14, tel. 254850. BGX00836

DOŚWIADCZONA księgowa przyjmie do prowadzenia księgi podatkowej i ewidencji VAT. Oferty Prasa BGX869. BGX00869

GLAZURA, hydraulika. (0-68)206964. BGX00908

BUDOWA kominków. Duży wybór projektów. Świdnica, Ogrodowa 20. BGX00909

STOLARSKIE. Sulechów, tel. 2006, wew. 202. BGX00940

SERWIS teletext-audio „Ton Color”. Zielona Góra, 272884. BGX09771

TANIO! żaluzje, okna, rolety, tapicerka, drzwi rozsuwane. Zielona Góra, 208400. CGX00005

MAŁOWANIE, tapetowanie, szpachlowanie, regipsy, drobne prace budowlane - VAT. Sulechów, 855819, po 18.00. CGX00650

PRALKI, lodówki - naprawa. Zielona Góra, 200351. CGX00763

PRALKI, lodówki - naprawa. Zielona Góra, 261086. CGX00801

TRANSPORT. „ALPI” 1-4 tony, kraj, Europa. Zielona Góra, 208437. CGX00822

INSTALACJE elektryczne. Zielona Góra, 233306. CGX00844

MAŁOWANIE tapetowanie, szpachlowanie. (0-68)255421. CGX00862

MAŁOWANIE, tapetowanie. (0-68)265209, 265796. CGX00878

KOMPUTEROWE przepisywanie prac magisterskich. Sulechów, tel. 853060. CGX00944

NAPRAWA telewizorów. Zielona Góra, 265279. CGX09364

UKŁADAM glazurę, regipsy; malowanie, tapetowanie. Gorzów, 324521. HGX00372

SYSTEMY ALARMOWE
telefony GSM
pagers POLPAGER
ANTENY SATELITARNE
Zinel
Świebodzin, ul. Piłsudskiego 47,
tel. 8/252 80, fax 8/282 97
RATY MONTAŻ SERWIS

FIRMA: malowanie, szpachlowanie, tapetowanie, regips (faktura VAT). Gorzów, 226507. HGX00383

ŻALUZJE, rolety - producent. Gorzów, 295979. HGX04638

UKŁADANIE, cyklinowanie podłóg. PUH Rona, Zielona Góra, tel. 208184. KGX00157

PRZYWÓZ samochodów z zagranicy, demontaż - montaż. Usługi transportowe. Tel. (0-68)710892. KGX00279

WSPÓLNIKA z kapitałem przyjmę. (0-90)615037. KGX00433

MALEX: regipsy, ścianki działowe, sufity podwieszane, glazura, boazeria. Pomieszczenia mieszkalne, sklepowe, biurowe i inne. Tel. (0-68)757367. KGX00502

WKIADY kominowe. (0-68)769234. KGX00618

Nieruchomości

BEZPŁATNE przyjmowanie mieszkań (do 40m kw.) - do wynajęcia i sprzedaży. „Parcela”, Gorzów, tel. 224380. IGX00252

DOM, zabudowania gospodarcze, 12 ha ziemi - sprzedam. Olszyna 2 koło przejścia granicznego, tel. 090656104. 289GZ

SPRZEDAM garaż przy Kazimierza Wielkiego. Żary, 745761. 331GZ

ZAMIENIĘ domek w Miostowicach na mieszkanie w Żarach. (0-68) 740673. 345GZ

TERRA - DOMY, DZIAŁKI BUDOWLANE, (0-68) 272217. 62R97

DOM w Ślawie, 140 m kw., działka 1310 m - sprzedam, tel. (091) 878297 lub 883009. 8LXG86

LUBUSKA Agencja Nieruchomości - sprzedaż - kupno - wynajem. Zielona Góra, Lisowskiego 3, tel. 253387. BGX00519

SPRZEDAM willę 300 m kw., duża działka, cena 195.000 zł. (0-68)204544. BGX00636

DOM, zabudowania gospodarcze, działkę 1,7 ha - sprzedam. Gościszowice, tel. (0-68)768027. BGX00699

SPRZEDAM działkę mieszkalno-usługową w Szprotawie. (0-68)763549. BGX00776

ATRAKCYJNY plac, ogrodzony, oświetlony, biuro, telefon (autokomis, inne) - do wynajęcia. (0-68)242077. BGX00992

KUPIĘ dom poniemiecki w Zielonej Górze. Tel. (0-68)202959. CGX00558

DZIAŁKĘ budowlaną 10,5 ara, pełne uzbrojenie (Os. Zastal - Trasa Północna) - sprzedam. Tel. (0-68)241466. CGX00874

DOM jednorodzinny, c.o., garaż - sprzedam. Kożuchów, pl. Zwycięstwa 1, tel. 2287. CGX00939

DOM (Międzyrzecz, Słowackiego 7) - sprzedam. (095) 296459. HGX00367

DOM jednorodzinny, siedmioleci w Osinie (150m) od jeziora - sprzedam. (09557) 5145; 090645726. HGX00390

MAŁY domek na wsi (c.o., telefon, wodociąg) - sprzedam. Tel. (095) 515492. IGX00295

FIRMA poszukuje w Gorzowie - domu do najęcia. Kontakt: Biuro „Norsosowicz”, Gorzów, 227197. IGX00324

DZIAŁKĘ budowlaną 450m kw., uzbrojoną w Ślubicach - sprzedam. Tel. (095) 584149, do 18.00. IGX00351

KUPIĘ działkę pod zabudowę w Zielonej Górze. Oferty prasa KGX20. KGX00020

SPRZEDAM budynki gospodarcze 380 m kw. na działce uzbrojonej, 0,44 ha, 25 km od przejścia Świecko, 0,5 km od planowanej autostrady A2. Tel. (0-95)553124, po 16.00. KGX00710

Renomowana Firma
o stabilnej i ugruntowanej pozycji
na polskim rynku farb i lakierów poszukuje:

SPRZEDAWCÓW

Zatrudnione osoby odpowiedzialne będą za kontakty handlowe i stałą obsługę swoich klientów.

Wymagania:

- * wykształcenie minimum średnie,
- * łatwość w nawiązywaniu kontaktów,
- * predyspozycje osobowościowe do pracy na samodzielnym stanowisku handlowym,
- * dynamizm i operatywność,
- * posiadanie prawa jazdy i samochodu,
- * posiadanie telefonu,
- * miejsce zamieszkania sprzedawcy ZIELONA GÓRA.

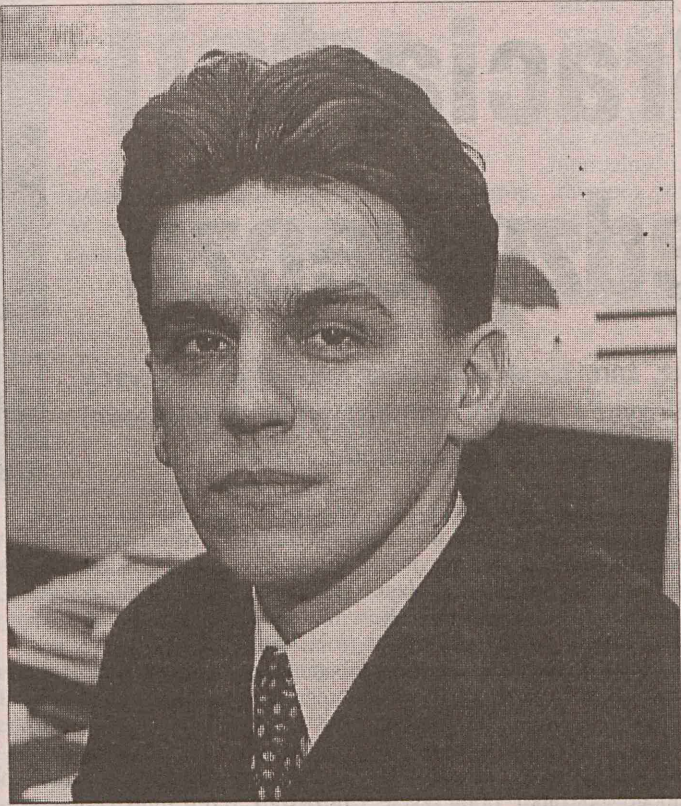
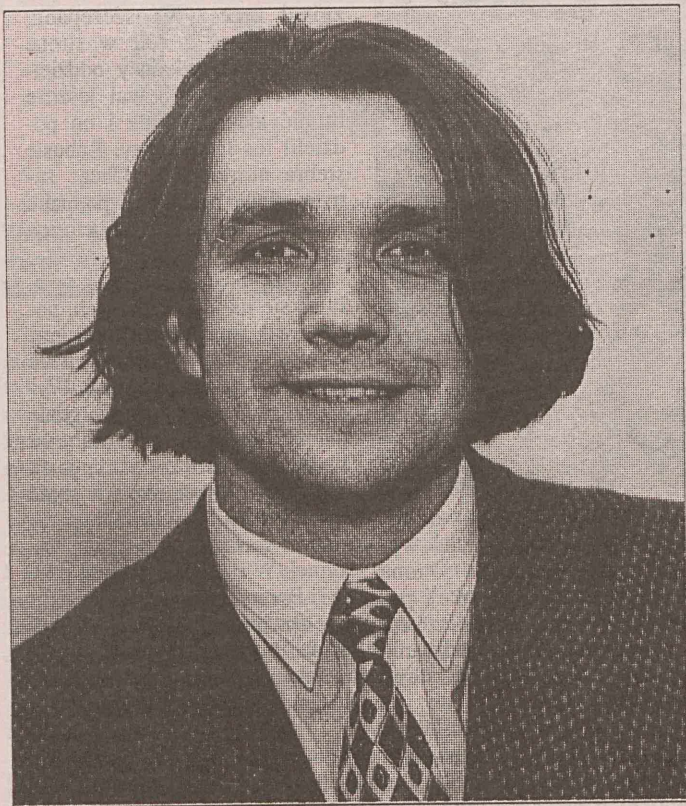
Osobie zatrudnionej na stanowisku Sprzedawcy firma oferuje szansę kariery, szkolenia zawodowego oraz atrakcyjne warunki zatrudnienia.

Zainteresowanych prosimy o przesłanie życiorysu, listu motywacyjnego oraz referencji w ciągu 21 dni pod adres Biura Ogłoszeń „Gazety Lubuskiej”, Zielona Góra, al. Niepodległości 25 - NA HASŁO 4505.

Gwarantujemy pełną dyskrecję.

244p

2881p



Zdarza się, że przychodzą do nas młodzi, którym zabrakło dwóch punktów, by zostać przyjętym w szeregi żaków. Pomagamy wówczas napisać odwołanie. Czasami z pozytywnym skutkiem, mówi Jakub Barełkowski (zdjęcie z prawej).
Fot. TOMASZ GAWAŁKIEWICZ

- Skończyliście studia i postanowiliście pomagać w zdobyciu indeksu młodszemu kolegom?

Jakub Barełkowski - Dobrze wiemy, jak ciężko jest uzyskać konkretne informacje na poznańskich uczelniach. Pamiętam różne sytuacje w dziekanatach. Stąd pomysł, by stworzyć punkt, w którym maturzyści, i nie tylko, mogliby dowiedzieć się wielu rzeczy na temat studiowania na wszystkich uczelniach poznańskich. Państwowych i niepaństwowych. A także o możliwości kontynuowania nauki w szkołach policealnych.

Andrzej Łukaszewicz - Poza tym zdaliśmy sobie sprawę, że na studia coraz trudniej się dostać. Liczba miejsc na uczelniach w Poznaniu nie zmienia się od kilku lat, a liczba kandydatów na studia wzrosła z 18 tys. trzy lata temu do 33 tys. w ubiegłym roku. Wszystko wskazuje na to, że w tym roku będzie ich jeszcze więcej. Nie wszystkie szkoły średnie są w stanie odpowiednio przygotować uczniów do egzaminów wstępnych. Dlatego oprócz bezpłatnie udzielanych informacji, organizujemy kursy przygotowawcze, prowadzone przez pracowników naukowych wyższych szkół.

- Ale uczestnictwo w kursie nie „załatwia” indeksu!

J.B. - Zawsze podkreślamy, że my nic nie obiecujemy. Kurs nie jest czymś w rodzaju diety cud. Natomiast może on zwiększyć szanse na dostanie się na studia. Poza tym młody człowiek nie tylko zostaje ukierunkowany: czego, jak i gdzie ma się uczyć, ale wzmocnia się psychicznie. Może porównać wiedzę licealistów z Poznania, Gorzowa, Zielonej Góry czy Wolsztyna. Poznańskie uczelnie, miasto... Gdy więc przyjeżdża na egzaminy wstępne, nie wszystko jest dla niego nowe, obce. Samopoczucie to też ważna sprawa.

- Macie jakieś rozeznanie, ilu „waszych” zostało przyjętych na wymarzony kierunek studiów?

A.Ł. - Nie prowadzimy żadnych statystyk. Istnieją jednak pewne przesłanki, które potwierdzają, że skuteczność tych kursów jest bardzo duża. Po zdanych egzaminach wstępnych i otrzymaniu indeksu zgłaszają się do nas kursanci spoza Poznania, by pomóc im znaleźć stancję. Pośrednictwem w załatwianiu żakom dachu nad głową także się zajmujemy. Istniejemy od trzech lat, ludzie

przekonali się do kursów. Niektórzy dzwonią zaraz na początku roku szkolnego i w ciemno zapisują swoje dzieci.

- A one pchają się na najbardziej oblegane kierunki.

na wysunąć na podstawie pytań, jakie do nas kierują. Są one bardzo konkretne i przemyślane. Większość uczniów zdaje sobie sprawę, że bez wykształcenia nie ma szans na znalezienie atrakcyjnej pracy. Że

Oświecanie przyszłych żaków

Rozmowa z JAKUBEM BAREŁKOWSKIM i ANDRZEJEM ŁUKASZEWICZEM z Akademickiego Centrum Informacyjnego w Poznaniu.

J.B. - Czasami od nas dowiadują się, że np. wybrany przez siebie marketing i zarządzanie mogą studiować w Poznaniu na czterech uczelniach. Czasami sami nie wiedzą, dlaczego akurat ten kierunek wybrali. Nie interesuje ich, czy znajdują po studiach zatrudnienie. Takie modne kierunki to np. psychologia. Chociaż w ubiegłym roku odnotowaliśmy spadek, bo o jedno miejsce ubiegało się „tylko” 8 osób, a rok wcześniej 11! Podobnie jest z biotechnologią. Młodzież jest w liceum zafascynowana biologią, myśli więc, że ten kierunek spełni ich oczekiwania. Tymczasem nie zawsze tak bywa.

- Co zrobić, by ustrzec się niepotrzebnych rozczarowań?

J.B. - Kiedy przychodzi do nas osoba, która chce studiować, ale dokładnie nie wie co, pytamy o zainteresowania, mocne strony itd. Następnie proponujemy jakieś kierunki. Informujemy, jakich przedmiotów będzie się uczył, czego może się spodziewać po zakończeniu studiów. Udostępniamy co roku aktualizowane informatory, pytania i przykładowe testy z ubiegłych lat. Po takim spotkaniu młody człowiek nie złoży podania na studia zupełnie przypadkowo.

A.Ł. - Widzimy jednak, choćby na podstawie naszej wizyty w szkołach średnich w Gorzowie, Nowej Soli czy Zielonej Górze, że młodzież coraz częściej wie, czego chce. Wnioski takie moż-

nie wszystkie szkoły średnie są w stanie odpowiednio przygotować uczniów do egzaminów wstępnych. Dlatego oprócz bezpłatnie udzielanych informacji, organizujemy kursy przygotowawcze, prowadzone przez pracowników naukowych wyższych szkół.

- Stąd popularność marketingu i zarządzania...

J.B. - ... ekonomii, prawa, czterech filologii skandynawskich, filologii polskiej.

A.Ł. - I dziennikarstwa. Tym bardziej że tę specjalność można zdobyć studiując na trzech różnych kierunkach na dwóch uczelniach. Na Uniwersytecie Adama Mickiewicza politologię z dziennikarstwem lub - to nowość - filologię polską z dziennikarstwem. Oprócz tego w ubiegłym roku powstała niepaństwowa Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.

- Wobec tak dużej liczby kandydatów na studia radzicie...

J.B. - Składać podania o przyjęcie na kilka uczelni. Są bowiem takie, jak uniwersytet, które przyjmują ksera świadectw dojrzałości. Egzaminy wstępne odbywają się w różnych terminach, więc warto próbować kilka razy. Zwróć uwagę, że egzaminy nie zawsze są przeprowadzane w oparciu, jak to być powinno, o materiał szkoły średniej. Bo np. na egzaminie na pedagogikę obowiązuje esej pedagogiczny. Kto z licealistów czy uczniów techników wie, jak się go pisać?

A.Ł. - Poza tym sposób przeprowadzania rekrutacji się zmie-

nia. Trudno było do tej pory wyobrazić sobie, by na egzaminie na polonistykę nie było wypracowania podobnego do pracy maturalnej. Teraz przyszli poloniści będą rozwiązywać... test. Wszystkie egzaminy na psychologię, a więc biologię lub historię oraz język polski, będą miały formę testu. Nowością zaś jest interpretacja tekstów (wykorzystanie tekstu psychologicznego do interpretacji dostarczonego fragmentu utworu literackiego). Pociągające może być to, że na prawo zrezygnowano w tym roku z ustnego egzaminu z języka obcego. Trzeba więc będzie zdać test i egzamin ustny z historii i wiedzy o współczesnym świecie. Na filologię ukraińską można zdawać język rosyjski albo - od tego roku - ukraiński. Podobnie na filologię duńską - angielski albo niemiecki, albo duński; filologię fińską - angielski albo niemiecki, albo fiński. I ustny z polskiego oczywiście.

Więcej pytań, bo aż 120, zawierał będzie tegoroczny test z chemii, biologii i języka obcego na farmację.

- Siódme poty będą musieli wylać maturzyści w walce o indeksy. A jeśli się nie uda?

J.B. - Zdarza się, że przychodzą do nas młodzi, którym zabrakło dwóch punktów, by zostać przyjętym w szeregi żaków. Pomagamy wówczas napisać odwołanie. Czasami z pozytywnym skutkiem. Jeśli nie, to informujemy o drugim naborze w innych, m. in. zielonogórskich uczelniach oraz możliwościach nauki w szkołach policealnych. Wydajemy też informator o drugim naborze.

- Poznańskie Centrum jest jedyną tego typu instytucją w kraju, nie zamierzacie rozszerzyć swojej działalności np. na całą zachodnią Polskę?

A.Ł. - Na pewno z czasem będziemy chcieli objąć swym zasięgiem i inne uczelnie w kraju. Na razie jednak nie jesteśmy do tego gotowi. W Centrum zatrudniamy osiem osób, głównie po filologii polskiej i socjologii. W razie potrzeby, zwłaszcza kiedy jeździmy do szkół średnich, wydajemy informatory, zatrudniamy na umowie zlecenie kolejnych absolwentów różnych kierunków. Nie wyobrażamy sobie, by o studiach mówił ktoś, kto ich nie ukończył. To tak jakby o samochodach wypowiadał się ktoś, kto nigdy nie siedział za kierownicą.

- Dziękuję za rozmowę.

LESZEK KALINOWSKI

Zatopiona śmierć

Niedawny przypadek poparzenia załogi rybackiego kutra z Władysławowa wydobytą z morza bryłą trującego iperytu spowodował nową falę dyskusji nad niebezpiecznymi dla ludzkości materiałami, które zalegają morskie głębiny. Za szczególnie niebezpieczny akwen uznawany jest nasz Bałtyk.

Według trudnych do zweryfikowania danych, tylko w roku 1946 alianci mieli zatopić w Bałtyku 65 tys. ton bojowych środków chemicznych pozostałych po Wehrmachcie. Według źródeł moskiewskich były ZSRR zatopił około 35 tys. ton pozastowiskowej broni chemicznej w rejonie duńskiej wyspy Bornholm i wzdłuż wybrzeża Łotwy. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania pozbyły się „swoich” części niemieckiej broni chemicznej w rejonie cieśnin Skagerrak i Kattegat, łączących Bałtyk z Morzem Północnym.

Jeszcze do roku 1960 r. obydwa państwa niemieckie oraz Rosjanie zatapiali w Bałtyku niepotrzebne już, a kłopotliwe w przechowywaniu gazy trujące. Rocznie dochodzi do około stu wypadków spowodowanych kontaktem z wylowioną amunicją, w tym zawierającą materiały trujące, żrące i zapalające.

Lokalizacja i problemami związanymi z neutralizacją chemikaliów zajmuje się utworzona w roku 1991 przy Komitecie Helsińskim, Grupa Robocza ds. Gazów Bojowych i Amunicji. Grupa ustaliła, że w Bałtyku znajdują się trzy główne rejonów gdzie zatapiano amunicję i gazy bojowe. Jednym z nich są okolice Małego Bełtu, gdzie śmiercionośne ładunki zaczęli zrzucić Niemcy jeszcze przed zakończeniem wojny. Drugi na Głębi Bornholmskiej, a trzeci rejonem jest południowy skraj Głębi Gotlandzkiej. Niezależnie od tego na dnie Bałtyku, w wielu miejscach spoczywają wraki wypełnione materiałem wybuchowym i chemicznym.

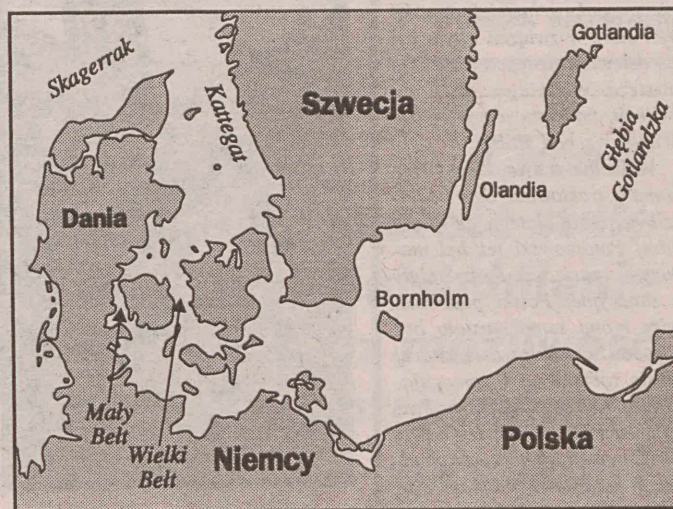
W polskiej strefie ekonomicznej znajduje się co najmniej 16 dokładnie zlokalizowanych obiektów i miejsc. Np. na północny wschód od Helu

Dr Eugeniusz Andrulewicz, ekolog z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni uważa jednak, że nie zagraża nam wybuch ekologicznej bomby. - Wykluczam takie zdarzenie, ponieważ trudno sobie wyobrazić, żeby wszystkie pojemniki z tymi gazami mogły skorodować jednocześnie - powiedział. Andrulewicz uważa, że należy wy-

Iperty, inaczej gaz musztardowy (ang. mustard gas) to bojowy środek chemiczny. W stanie czystym jest bezbarwny i bezwonny, iperyt techniczny ma barwę ciemną i zapach przypominający musztardę, chrzan i czosnek. Ta silna trucizna działa zarówno miejscowo jak i ogólnie. Objawy zatrucia występują po kilku (do kilkunastu) godzinach. Iperty powoduje trudno gojące się oparzenia skóry i trwale, groźne uszkodzenia narządów oddechowych. Wdychanie przez 10 minut powietrza zawierającego w 1 m sześć. 150 mg tej trucizny jest śmiertelne. Użyty po raz pierwszy przez Niemców podczas pierwszej wojny światowej 12 lipca 1917 roku pod Ypres w Belgii (stąd nazwa).

kluczyć również taką możliwość, aby kąpiący się odczuwali, że morską wodą parzy. Według niego zatopione gazy bojowe w wodzie tracą wiele swoich właściwości.

Należy się raczej obawiać pojemników i zestalonych gazów, które morze wyrzuca na brzeg. Dlatego wczasowicze nie powinni dotykać wyrzuconych przez morze na brzeg pojemników, czy też substancji o gliniastej konsystencji, która może



spoczywa okręt wypełniony iperytem. W pobliżu słupskich plaż zlokalizowano ładunki iperytu spoczywające na głębokości zaledwie 40 m.

Zatopione gazy w większości powinny poddać się hydrolizie, czyli rozkładowi pod wpływem wody. Jednak nie wszystkie używane do celów militarnych środki chemiczne ulegają z czasem nieszkodliwieniu. Z 40 tys. ton broni chemicznej zatopionej na Głębi Bornholmskiej, 12 tys. ton stanowią gazy nie ulegające samodzielnemu rozkładowi. Zalicza się do nich jedną z odmian iperytu, tzw. ZAK, drażniący gaz fosgen i paraliżujący tabun. Trwałe i ciągle niebezpieczne są związki arsenu. Także zwykły iperyt może okazać się niebezpieczny, jeśli zostanie wycieknięty przez sieci ryb-
bików.

okazać się iperytem. Znajdujący się w morzu iperyt często tworzy buły, przypominające drewno lub kawałki bursztynu i dlatego należy być ostrożnym, jeśli spotka się na plaży kawałek substancji niewiadomego pochodzenia.

Zapytany, czy iperyt oraz inne gazy bojowe zalegające dno Bałtyku mogą spowodować chorobę ryb, Andrulewicz powiedział, że ryby najczęściej unikają miejsc, w których znajdują się gazy. Dodał też, że nie udowodniono dotychczas, iż przyczyną chorób ryb, takich jak spotykane ostatnio ich owrzodzenie, może być zetknięcie z iperytem lub innymi gazami. Choroby ryb spowodowane są raczej, jego zdaniem, ogólnym skażeniem bakteriologicznym Bałtyku.

Opr.(tn)

Tak i Nie

Wolnomularz Zubulus

Obediencja idzie. To nie jest postępująca i zastarzająca raptura wiekowego diabła Zubulusa z gorzowskiego Zacisza po łacinie, jak się powszechnie uważa, broń boże. Którą on ma wrodzoną. To nie jest nawet imię Zubulusowej, którą on niedawno, z powodu jazgotliwości, próbował łagodnie spuścić z okna na siódmym piętrze, ale straż pożarna przyjechała i ją szczególnie wytrzymała, dzięki czemu nie będzie on miał spokoju od niej do końca świata, a może i dłużej. Chodzi też o to, że Zubulusowa imię ma od niego bardziej szpetne, nie nadające się do rozpowszechniania w środkach masowych przekazu. Obediencja to nawet nie jest jakiś tam rodzaj ingrediencji, jak by to mogła interpretować część społeczeństwa zbliżona do naukowych środowisk i nagminnie już, jak na to wskazują niedawne badania populacji, czytająca książki popularno-naukowe, a mniej na przykład postmodernistkę Manuę Grekowską czy łagodną feministkę Olę Tokarczuk, albo pełną feministkę Izabelę Filipiak, daj boże zdrowie. Choć te trzy baby to więcej, niż cała historia literatury polskiej, przedwojennej, powojennej i w aktualnej, III Rzeczypospolitej, która nie takie kłęski żywiołowe może znieść we względnie spokojnym.

Ryt się zbliża wielkimi krokami. A to też nie żaden krewny Zubulusa tego, od którego pół wieku temu Zubulus nieostrożnie pożyczył siedem złotych na piwo i nie oddał mimo monitów na piśmie, kołkiem walenia w drzwi, bo nie chciały się otworzyć, oraz sprawy sądowej, nad którą sąd nawet poważnie pomyśleć nie raczył z powodu małej rzekomo szkodliwości, a wręcz nawet znikomej. Nie mówiąc o policji.

Za pół roku, jak poinformowała prasa, powstanie w Polsce samodzielną obediencja czyli związek łóż masonerii rytu francuskiego. Co znaczy obrządku. Angielski obrządek się jeszcze nie przyjął, wchodzi francuski. W Polsce w związku z tym był na delegacji zastępca wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu Francji, po czym u nas będzie Wielki Wschód Polski.

Wolnomularstwo, które przez komunę traktowane było podejrzliwie, może dlatego, że książę Józef Poniatowski też był masonem, marszałek Rydz-Śmigły z sanacyjnej Polski podobnie, więc i ono samo musiało być z gruntu obce klasowo rządzącej klasie robotniczej i pomagającemu jej w tym chłopstwu pracującemu miast i wsi, dziś nawet do Gorzowa wchodzi swobodnie, a kandydaci, jak nam wiadomo, nawet w Kłodawie i w Deszcznie są gotowi do wpisu.

Polska, poszczególne większe miasta i wsie gminne, bardziej rozgarnięte, przyjmują nowości zachodnie z otwartymi rękami. Nic dziwnego, że nawet diabeł Zubulus kazał sobie na drzwiach powiesić poprawioną miedzianą tabliczkę z nazwiskiem i nowym tytułem. On już nie jest magister Zubulus (w skrócie mgr), ale wolnomularz (w skrócie wlnml) Zubulus. Członkowie spółdzielni z bliska i z daleka przychodzą, ściągając czapki, kiwając głowami. Noo, mówią, a to nam zaszczyt zrobił sąsiad Zubulus. I to z obediencji. Na dodatek z francuskiego rytu, niech bóg uchowa.

Boruta

Bracia z Międzyrzecza

Było ich pięciu: Benedykt, Jan, Izaak, Mateusz i Krystyn. Wszyscy oddani swojej sprawie. Wszyscy zostali zamordowani. Większości znani są jako Święci Bracia Męczennicy Międzyrzeccy.

W czasach wczesnego dla naszych ziem średniowiecza, gdy chrześcijaństwo stawiało tu pierwsze kroki, zaprzyjaźniony z księciem Bolesławem Chrobrym cesarz niemiecki Otton III wpadł w roku 1001 na pomysł założenia klasztoru, który głosiłby Słowianom słowo boże. Sprawa nie była wcale prosta, cesarz pamiętał niedawną śmierć św. Wojciecha (w 997 roku) z ręki Pomoran. Postanowił więc wykorzystać do zamierzonego dzieła swego krewniaka- biskupa Brunona z Kwerfurtu, wiernego towarzysza św. Wojciecha, znającego ziemie Słowian. Brunon z Kwerfurtu wybrał dla przeprowadzenia misji brata Benedykta, który miał zostać opatem klasztoru budowanego w Pereum przez Ottona III. Benedykt był Włochem, pochodził z zamożnej rodziny, bardzo zresztą religijnej. Rodzice przeznaczili go do stanu duchownego już jako małego chłopca, kupując u miejscowego biskupa

święcenia kapłańskie dla nieletniego syna. Benedykt wybrał życie pustelnicze, widząc dużą różnicę między ewangelią a wystawnym życiem duchownych. Nie izolował się jednak od ludzi. Poznał innego pustelnika- starszego o 30 lat Jana, zamieszkującego na zboczach Monte Cassino, z którym łączyło go może pochodzenie i to że „od samego początku obrał życie pustelnicze” - jak napisał średniowieczny hagiograf. Jan nie był urodzonym: miał oszpeconą twarz w wyniku przebytej ospy i uszkodzone oko. Odnazczał się jednak stanowczością, skutecznością w działaniu i wysoką kulturą. Benedykt wybrał go na swego współtowarzysza w podróży do Polski.

I tak wyruszyli w trójkę: Benedykt, Jan i Brunon, który jednak będąc biskupem misyjnym odłączył się od wyprawy i pojął do Rzymu, by uzyskać pozwolenie od papieża na pro-

wadzenie zaplanowanej misji. Był rok 1001. Mnisi wędrowali przez Alpy zimą, musieli więc pokonywać wiele trudności. Na miejsce przybyli w początkach roku 1002 i objęli nowo wybudowany przez Bolesława Chrobrego klasztor, znajdujący się we wsi Święty Wojciech (Wojciechowo), nieopodal Międzyrzecza. Tu dołączyli do nich pozostali trzej mnisi-Polacy. Izaak i Mateusz byli braćmi. Żarliwi religijnie, pochodzili z możnego rodu, być może książęcego. Ostatnim był Krystyn, pochodzący prawdopodobnie z pobliskiej wsi, pełnił obowiązki kucharza. Eremici zobowiązali się do pustelniczego życia, modlitwy i pokuty, a przede wszystkim do prowadzenia pracy misyjnej. Benedykt i Jan nauczyli się nawet języka polskiego. Cały czas jednak czekali na biskupa Brunona z Kwerfurtu i papieskie zezwolenie. Tracąc cierpliwość Benedykt postanowił wyruszyć na spotkanie Bru-

nona, ze względu jednak na zawieruchę polityczną, jaką wywołała śmierć cesarza Ottona III (w styczniu 1002 roku), postanowił powrócić do klasztoru, polecając dalsze poszukiwania Brunona młodemu mnichowi Barnabie.

Posłaniec nie wracał. W listopadzie 1003 roku Benedykt i współbracia zaczęli odczuwać niepokój o posłańca. Nie dane im jednak było doczekać Barnaby. „W świętą wigilię szkodliwego i łaskawego Marcina”, 10 listopada odprawili wieczorne modły i udali się na spoczynek. O północy ludzie, którzy usługiwali mnichom w klasztorze, spożywszy więcej mocniejszych trunków, wdarli się do celi Benedykta i Jana, by zrabować srebro, które eremici mieli dostać od Bolesława Chrobrego. Nie ukrywali, że chcą ich zabić. Pierwsze ciosy mieczem otrzymał Jan, po nim zginął Benedykt. Izaaka zamordowano w celi obok. Mateusz

zginął przeszyty oszczepami, gdy wybiegł z celi w stronę kościoła. Mieszkający oddzielnie Krystyn próbował jeszcze bronić klasztoru, ale i on podzielił los towarzyszy. Rabusie srebra nie znaleźli. Chcąc zatrzeć ślady próbowali podpalić erem, ale ogień zgasił. Ujęto ich następnego dnia.

Biskup poznański Unger, opierając się na ich zeznaniach, postanowił wykorzystać sytuację i postarać się o ustanowienie świętych dla swej diecezji. Wyruszył więc do Rzymu, gdzie papież Jan XVIII „bez wahania kazał ich zaliczyć w poczet świętych męczenników i część im oddawać”. Klasztor przetrwał i stał się ostoją pracy misyjnej. W roku 1038 książę czeski Brzetysław skradł trumny z relikwiami świętych i wywiózł je do Pragi. Od tego czasu kult świętych męczenników rozkwitł również w Czechach.

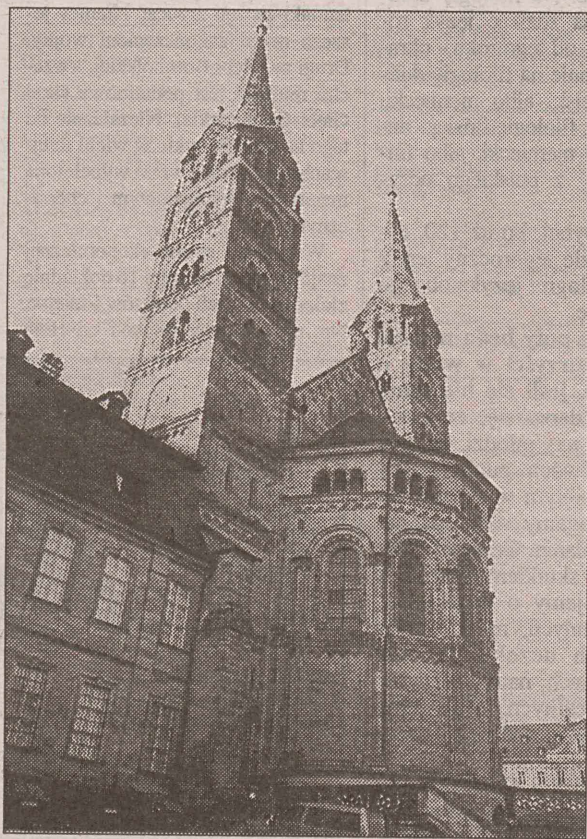
Na przełomie maja i czerwca przyszłego roku papież Jan Paweł II odwiedzi Polskę. Jego przyjazd do Gorzowa planowany jest na 2 czerwca. Tematem głównym papieskiej wizyty będą „świadkowie wiary”. W Gorzowie nauka oparta będzie o świadectwo wiary Pierwszych Polskich Braci Męczenników.

WOJCIECH KUSKA

Źródło: Hagiografia polska: słownik bio-bibliograficzny: dzieło zbiorowe pod red. Romualda Gustawa, Poznań 1971-72

Reprod. KAZIMIERZ LIGOICKI

Bamberg na siedmiu wzgórzach



Polakowi słowo Bamberg kojarzy się z... bambrem. Niegdyś bamber był po prostu niemieckim osadnikiem, który przybył do Polski z okolic Bambergu.

W samych Niemczech Bamberg, a właściwie bamberczycy, nie mieli nigdy zbyt dobrej opinii. Jego mieszkańcom przyszło łatwą ocieżalą, przesadnych i pijących zbyt wiele piwa. Postronny obserwator może zgodzić się tylko z ostatnim stwierdzeniem. W mieście tym wypija się najwięcej piwa w całych Niemczech. Jeśli chodzi o produkcję tego napoju miasto jest samowystarczalne, gdyż istnieje tutaj co najmniej dziesięć browarów. Niektóre znajdują się w centrum miasta i tuż obok nich otwarto piwiarnie. Spośród trzydziestu gatunków piwa, które warzy się w Bambergu, najwyższe noty zbiera Rauchbier, czyli piwo... wędzone. Napój ten sporządzany jest z podwędzanego słodu i posiada

specyficzny smak, który długo pozostaje w ustach.

Jednak nie tylko piwem Bamberg słynie... Zdaniem ekspertów i doświadczonych turystów jest jednym z najpiękniejszych miast na świecie. Ślady pozostał tutaj każdy styl architektoniczny, począwszy od preromańskiego.

Podobnie jak Rzym, Bamberg leży na siedmiu wzgórzach. Tak samo jak w Wiczym Mieście z niemal każdego ze wzgórz rozciąga się inna panorama miasta. Włoskich porównań jest znacznie więcej. Chociażby słynna Mała Wenecja - niewielka wioseczka złożona ze średniowiecznych domków rybackich. Do tej samej wysepki „podczepione” są dwa mosty, a także malowniczy Stary Ratusz.

Domplatz uchodzi za najpiękniejszy plac w Niemczech. Wystarczy obracać się wokół własnej osi, by jak w kalejdoskopie przesuwały się przed naszymi oczami architektoniczne style i nurty. W pierwszej kolejności turyści prowadzeni są do katedry, która często nazywana jest Katedrą Cesarską. Budowla, została w całości wzniesiona ze złotego piaskowca. Wśród najbardziej znanych katedr w Europie stawia ją szereg genialnych rzeźb, które, jak twierdzą specjaliści, są porównywalne z największymi arcydziełami sztuki, nawet z marmurami Partenonu... Najbardziej znaną rzeźbą jest Bambiński Rycerz. W dobie III Rzeszy repliki tej rzeźby znajdowały się, jako ucieleśnienie niemieckiej doskonałości, we wszystkich salach publicznych

i szkołach. Południowe ramię transeptu zdobi ołtarz wykonany z ciemnego drewna lipowego przez... Wita Stwosza. Nie jest on skończony, gdyż jego fundator, syn sędziwego rzeźbiarza, został wyrzucony z ciepłej posady w Norymberdze, a tacie Stwoszowi nie miał kto za pracę zapłacić. W katedrze znajduje się także jedyny w Niemczech grobowiec papieski. Spoczywają tutaj szczątki Klemensa II.

Trudno jest wymienić wszystkie perły w bamberskiej koronie. Tak naprawdę, aby przekonać się o urodzie tego miasta warto wybrać się na spacer wąskimi uliczkami. Wrażenia gwarantowane.

DARIUSZ CHAJEWSKI
Fot. PAWEŁ JANCZARUK

Otwarte listy

No, gdyby tak moja Ola... Ale to niemożliwe. Znam ją przecież dobrze. Często rozmawiamy. Wiem, jaka jest. Marcin nigdy by „tak” nie postąpił. Nie w głowie mu „takie” rzeczy. Wiem, czym się interesuje i co dla niego jest najważniejsze. Czy rzeczywiście rodzice znają swoje Ole, Marciny, Justyny, Jarków, Beaty i Piotrow?

Ci bardzo inteligentni, uśmiechnięci niczym z młodzieżowego magazynu ładni nastolatki często mówią o murze, jaki w ich domach wyrasta z każdym rokiem. Niby na pozór wzorowa rodzina, a jednak rzadko pada inne niż stereotypowe pytanie: Jak tam w szkole?

„Rodzicami” pisanie są samotność i cierpienie. Na Ziemi Lubuskiej ci „rodzice” dzieci mają mnóstwo. Zwłaszcza tych, które zamierzają zdobyć maturę, a potem indeks. Od licealistów bowiem przychodzi do młodzieżowej redakcji „Gazety Lubuskiej” najwięcej listów.

Nieważne, czy to moje pisanie wyłazuje w koszu na śmieci czy też ktoś przeczyta i przejmie się moimi problemami - zaczynają niektórzy - ważne jest to, że kiedy wyrzucam z siebie to, co noszę tyle czasu, lżej mi. Bo niby komu mam o tym powiedzieć? Starzy? Nie rozumiem. Kumpłom w budzie? Wyszłoby. Czuję jednak, że muszę o tym komuś powiedzieć.

O pierwszym razie

Zeszmaciłam się. To straszne. Ale co się stało, się nie odstanie. Gdyby wiedziała moja mama, chyba by mnie zabiła. Ona - chodząca dobroć. Ja? Zalałam się na imprezie. Było lato, ciepła noc. Sama nie wiem, skąd się wziął ten facet. Stary facet. Dużo starszy ode mnie. Poszłam z nim. Nie jestem już dziewicą. Nie tak sobie to wszystko wyobrażałam. Myślałam, że ten pierwszy raz będzie z osobą, którą będę kochała. Ja przecież nawet nie wiem, jak ten facet miał na imię ani gdzie mieszka.

Pewnie ma żonę i dzieci. I jest kochającym tatusiem. Jak mój starszy, który udaje, że mu się w domu podoba. A przecież widzę, jak kombinuje, by być jak najdłużej poza nim. Może też ma odeskę na boku. To nie w jego stylu! A w moim to niby było!

Duszę się sama w sobie. Ciągłe myślenie o tym, co się stało. Nie mam z kim o tym pogadać. Chodzę do drugiej klasy i nie mam w liceum żadnej takiej przyjaciółki, żeby mi mogła powiedzieć prawdę. Może nawet gdybym miała, nie wiem, czy bym się odważyła.

Jak mogłam? - wyrzucam sobie każdego wieczoru. Tylko że to mi nie pomaga.

O pieniądzu

Kasa to podstawa. To nieładnie tak gadać, prawda? Pieprzę to. Ładne gadanie nie da mi zarcia i ciuchów. Chcę normalnie żyć. Wypić, zabawić się. Czasami zapalić. Nie tak, żeby się wciągnąć. Dla odlotu. Żeby było miło. Choć przez chwilę.

Towar biorę od znajomych ze Wschodu. Różny. Idzie wszystko. Trzeba wiedzieć, gdzie i komu. Sprzedają kumpłom. Oni dalej. Przebitka jak się patrzy. Jakoś się kula do przodu. Starzy? Może coś tam kumają, ale wątpię. Nie wyglądam na takiego, co by mógł handlować narkotykami. Może to i złe, ale co mam zrobić? Krasć?

Myślę, co dalej. Matury pewnie nie zdam. Na studia za głupi jestem. Jumać nie jumać. Teraz już się nie oplaca dresów czy perfum... Czasami tylko metki się przekleja. Niemcy się nie kapują. Większym towarem się nie zajmuję. Myślę o czymś innym. Wysyłam, tak jak kumple ogłoszenia do biur matrymonialnych. Organizują spotkania z Niemkami, Holenderkami. Chłopakom się udało, dlaczego nie mnie? Potem wracają ekstra wozem, w ekstra ciuchach. Faceci odpadają. To nie dla mnie. Chociaż nie krytykuję tego. Jak ktoś nie może głową zarabiać, to niech d... zarabia.

O szkole

Cała drzę, kiedy przekraczam próg mojego ogólniaka. Zawsze rano, gdy się modlę, powtarzam sobie głośno: Trzymaj się, to tylko pięć albo sześć godzin. Odliczam każdą lekcję. Wiem, że to głupota. Ale nie potrafię się nie przejmować tym, co mówią nauczyciele o mnie. Ocenami w dzienniku.

A przecież nieraz słyszałam: Ty idź lepiej na targ marchewki sprzedawać. Zajmiesz tylko miejsce w ławce. Jak miałam się nie poryczeć, gdy biologica zaliczyła mnie do rodziny bezmózgowców?

Biorę relanium. Wykradam mamie z torebki. Nie zawsze pomaga. Tylko spać mi się bardziej chce. Kumpele namawiają na amfę. Ponoć łatwiej

wszystko wchodzi. Nie trzeba tyle kuć. Może spróbuję?

Nie tylko ja mam dolki. Pół klasy je przeżywa. Ludzie wagarują, potem wymyślają różne historyjki. Tego nas uczy szkoła. Bo to, co wyklepię i tak później zapomnę.

O seksie

Chyba jestem nienormalny. Wydaje mi się, że siedzą we mnie dwie osoby. Jedna stateczna, dobrze ułożona, pilna i kulturalna. Druga okrutna, grzeszna,

lekcji, gdy mnie napadnie. Muszę wyjść do kibla i ulżyć sobie.

Jak mnie napadnie, to się temu poddaję. Z rozkoszą. Wymyślam i cuduję. Potem ze zgrozą, jak sobie przypominę, co robiłem, pytam siebie, czy jestem normalny? Chyba nie. Może mam rozdwojoną jaźń? Boję się, że kiedyś się wyda. Zapadnę się pod ziemię ze wstydu. Nie przeżyję tego. Boję się, że w napadzie mogę zrobić coś głupiego, skrzywdzić kogoś.

O modzie

W klasie liczą się tylko ciuchy. Na imprezie - kto ile wypije i zaliczy chłopaków. Dziewczyny nie są przecież gorsze od chłopaków. U nas pewnie lepsze. Nie pasuję do nich. Ale je lubię. Chcę być jedną z nich.

Gdy tylko się pomaluję, od razu mam w głębie od starego. Wyzywa mnie od k... Inne dziewczuchy tak robią i nic. Gorsze rzeczy robią. Ja na imprezach tylko na początku piję, żeby



Rys. GNYŚ-WYSOCKA

perwersyjna, może nawet chamska. Chodzę do budy, zdobywam piątki i pochwały. Mam przyjaciół. Lubią mnie. W chacie też zero problemów. A jednak mi odwala.

Rozum rozumem, a natura naturą. Ciągłe myślenie o laskach. Nagich laskach. Widzę, jak się z nimi kocham. I to w taki sposób, że wstyd mówić głośno. Ale ja wtedy mówię. Do siebie. Klnę. A przecież w normalnym życiu nigdy mi się to nie zdarza. Nawet uczułam kumpli przeklinania.

Staram się ciągle czymś zajmować, żeby nie myśleć. Ale to jest silniejsze ode mnie. Nie potrafię się skupić na

starzy nie poculi. Potem mentosa i jakoś da się ich wykiwać. One? Do upadłego. Podobnie z paleniem. Starzy myślą, że ja w ogóle nic...

Ale najgorzej to z ciuchami. One mają takie tam różne zachodnie, firmowe. A ja z lumpeksu albo z przeceny. Moi starzy nie rozumieją, jak ja się wśród klasowych dząg czuję. Jak Kopciuch.

O inności

Próbowałem popełnić samobójstwo. Dwa razy. Nie wyszło. Może odwagi nie wystarczyło?

Może za bardzo ich kocham. Nie chcę, żeby cierpieli. Tylko że ja już nie mam sił.

Jestem gejem. I nie mogę o tym nikomu powiedzieć. Wiem, że nikt tego nie zrozumie.

W moim domu gej, właściwie to tak nikt nie powie, raczej pedał, to zboczenie. Jak więc ukochany syn rodziców, prymus mógłby im coś takiego zrobić? Żal byłoby mi sprawić im ból taką wiadomością.

Ciężko mi. Jak nikt nie widzi, płaczę sobie trochę i jakoś mi lżej. Dlaczego właśnie ja takim muszę być? - zadaje sobie pytanie. Czytam różne publikacje na ten temat. Jedni mówią, że to wrodzone. Inni, że przez wychowanie. Ale przecież wychowałem się w pełnej, normalnej rodzinie. Mam brata, który w tym roku się ożenił i jest szczęśliwy. A ja?

Wiem, że nigdy nie będę szczęśliwy, nie będę miał dzieci, a rodzice wnuków. Jak im to wytłumaczyć? To jest koszmarny, co przeżywałem. Tym bardziej że zakochałem się. Tak to miłość. W koleżce z równoległej klasy. Gdy go widzę, serce wali mi jak młot, ręce się trzęsą. Myślę o nim codziennie. Nigdy mu o tym nie powiem, bo jestem... skazany na samotność. I cierpienie.

O przyjaźni

Przyjaźniłyśmy się od pierwszej klasy ogólniaka. Już na rozpoczęciu roku szkolnego wiedziałam, że ta dziewczyna nadaje na tych samych falach co ja.

I nie myliłam się. Ona wie o mnie wszystko. Więcej niż mama, siostra i cała rodzina razem wzięta. Mówiłam jej o problemach z ojcem. O awanturach, gdy wraca pijany i bije matkę. O ciocie chorej na raka. O moim zabujaniu w Rafale i o tym, że po pewnym czasie okazał się żonatym facetem a ja kompletną idiotką. Rozumiała, pocieszała...

Ja byłam zawsze z nią. Wtedy, gdy jej mamę zabrali do szpitala i gdy sama w nim wyładowała. To była dla mnie prawdziwa przyjaźń. Taka na śmierć i życie.

I nagle wszystko się rozpadło. Przez chłopaka, który powiedział jej... No, właśnie. Nawet nie wiem co. Parę słów wystarczyło, by runęło to, co budowałyśmy przez trzy lata. Cierpię. Nikt nie jest w stanie zrozumieć, jak się teraz czuję. A przecież muszę być obok niej. Na lekcjach. Udawać, że jest mi obojętne.

Mama pyta o moją skwaszoną minę. Oszukuję: to okres. Brakuje mi przyjaźni. Ona dodawała mi skrzydeł. Nie umiem bez niej żyć.

LESZEK KALINOWSKI

Złom w pigułkach

Niemiecki przemysł farmaceutyczny sprzedaje w krajach Trzeciego Świata niebezpieczne dla zdrowia medykamenty. Ofiarami farmaceutycznych śmieci są na ogół dzieci. Chorują za sprawą przeterminowanych środków przeciwbólowych, umierają z winy zakażonych kropli...

Wystarczy przykład Brazylii. W kraju tym niemieckie firmy farmaceutyczne sprzedają lekarstwa nie informując o skutkach ubocznych ich działania. Środki dla dzieci, których użycie wiąże się z dużym ryzykiem, zdobywają rynek dzięki agresywnej akcji reklamowej. W Brazylii przychodzą na świat dzieci bez rąk ponieważ ich matki używały conterganu.

Na półkach sklepów samoobsługowych obok mydła leży novalgina. Na początku lat osiemdziesiątych w Niemczech, za sprawą zawartego w novalginie metamizolu, zmarły 94 osoby. Od tego czasu w Europie specyfik znajduje się pod ścisłą kontrolą.

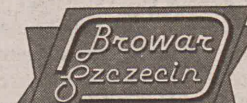
W Brazylii sprzedaje się ten środek jako „wymarzony” dla dzieci. Podobnie jest z innym lekarstwem zawierającym metamizol-neosalidina, która reklamowana jest jako środek dla dorosłych i dzieci. Tymczasem o znacznej części tych środków wiadomo, że są one dla najmłodszych niebezpieczne.

Rocznie w krajach Trzeciego Świata umiera 12 milionów dzieci, które można uratować przy pomocy odpowiednich lekarstw. Jednocześnie według raportu Światowej Organizacji Zdrowia

dwie trzecie dziecięcych specyfików, które sprzedawane są w krajach rozwijających się, stanowią rozmaite pseudopreparaty produkowane przez niemiecki przemysł farmaceutyczny, który zarabia na tym krocie. Zgodnie z badaniami organizacji „Pharma-Kampagne” używanie ponad połowy pigulek sprzedawanych w Trzecim Świecie przez niemieckie firmy jest „irrationalne”. 65 proc. z nich produkuje się specjalnie właśnie dla krajów rozwijających się... Działają raczej na zasadzie placebo, cudownego lekarstwa z Europy.

Najstraszniejszym ze wszystkich jest wynalazek jednej z niemieckich firm farmaceutycznych, środek przeciwbólowy contergan. Gdy jest przyjmowany przez kobiety w ciąży sprawia, że rodzą się kalekie dzieci. Do 1961 roku na całym świecie narodziło się około 12 tys. tzw. conterganowych dzieci. Od tej pory środek jest zakazany. W Brazylii można kupić go bez problemów. Tym razem pod nazwą Thalidomid. Wprawdzie producent zapewnia, że są to stare zapasy, lecz istnieją dowody, że jest to „świeża” produkcja.

oprac. DECHA



Chcesz znaleźć stałe zatrudnienie oraz możliwość atrakcyjnych zarobków?

ZOSTAŃ

PRZEDSTAWIELEMIEM HANDLOWYM BROWARU SZCZECIN

na terenie województw:

ZIELONOGÓRSKIEGO, GORZOWSKIEGO

wymagania: doświadczenie, dyspozycyjność, wykształcenie minimum średnie, prawo jazdy kategorii B.

Osoby zainteresowane prosimy o składanie ofert pisemnych.
Adres: Browar Szczecin SA
Dział Marketingu
70-028 Szczecin, ul. Chmielewskiego 16.

Podarowane życie

Gdy rok po przeszczepie serca kupił pół bliźniaka handlowego i postanowił otworzyć tam bar, rodzina i znajomi pukali się w czoło. Dziś podziwiają go za odwagę i wolę życia. - Gdybym się wtedy poddał, byłoby po mnie - mówi pan Bronisław.

Na ścianie biura Bronisława Rysia wisi zdjęcie profesora Religi w otoczeniu jego „przeszczepieńców”. Obok plakat z napisem - „Przeszczep jest to dar tym cenniejszy, że ofiarować go może po śmierci swej kasty, nawet najbiedniejszy, aby ratować życie drugiego człowieka” i mapa z czerwonymi sercami, którymi oznaczono miejsca zamieszkania osób po transplantacji.

W zachodniej Polsce pan Bronisław Ryś ze Słubic jest jednym z dwóch pacjentów prof. Zbigniewa

samolotem do Katowic. Gdy prof. Religa zobaczył wynik od razu powiedział, że jedynym ratunkiem jest transplantacja serca. Dawał mi 98 proc. szans na przeżycie. Zgodziłem się.

Pół roku czekał pan Bronisław na przeszczep, bo dawca musi mieć tę samą grupę krwi, podobną wagę, wzrost.

- Nie potrafiłem nawet modlić się w tym czasie - wyznaje. - Bo co miałem robić, chciałem żeby ktoś zginął, bo ja mógłbym wtedy żyć? W Katowicach, gdzie prof. Religa

Dla osób po transplantacji serca zwykłe przeziębienie może okazać się śmiertelną chorobą. Nawet niewielka gorączka jest już stanem alarmującym, który wymaga natychmiastowej pomocy. - Rok po operacji przeziębilem się - wspomina.

- Temperatura utrzymywała się cały dzień. Profesor natychmiast kazał przywieźć mnie do Zabrze.

Gorączka wyzwała siły obronne organizmu, które powodują powstawanie przeciwciał niszczących wszelkie obce tkanki. Jest to bardzo niebezpieczne, ponieważ może wówczas dojść do odrzucenia przez organizm przeszczepu. Żeby zahamować reakcję odrzucenia tkanki obcej, pacjenci po transplantacjach przyjmują leki hamujące tę reakcję. Są skazani na cyklosporynę przez resztę swojego życia. Na szczęście dostają ją za darmo. Mimo to co miesiąc wydają na leczenie około 250 złotych.

Zjazd

„przeszczepieńców”

Dwa lata po transplantacji pan Bronisław wybrał się na zjazd „przeszczepieńców”, który odbył się w Reptach. Pojechał tam ze swoimi naczyniami. Zobaczył jednak, że inni żyją normalnie i sam zaprzagnął powrotu do dawnego życia. Wkrótce po tym nadarzyła się ku temu doskonała okazja.

- Idąc pewnego razu ulicą zobaczyłem informację o sprzedaży połowy małego handlowego bliźniaka. Wróciłem do domu i powiedziałem żonie, że go kupuję. Popukała mi po czoło i stwierdziła, że zwariowałem.

Dużo wysiłku kosztowało go zrealizowanie tego pomysłu. Nie miał pieniędzy, ale jak mówił, nigdy się nie poddaje. Wziął kredyt i postanowił zaryzykować. No i udało mu się. Najpierw otworzył bar i biuro pośrednictwa ubezpieczeniowego. Teraz na ich miejscu ma sklep spożywczy. Sam jeździ po towar, sam

miał dokonać transplantacji, czekało nas w sumie dziesięć. Uratować zdołano jedynie dwóch...

Szklany klosz

O tym, że jest dla niego serce, pan Bronisław dowiedział się dzień przed 30. rocznicą ślubu. Gdy zadzwonił telefon z Katowic, żona przygotowywała właśnie przyjęcie, on grał z kolegami w brydża.

- Gdy córka przybiegła po mnie wystraszyłem się - wspomina. - Pomimo że tak długo czekałem na tę chwilę, wahałem się. W końcu chwyciłem słuchawkę i zadzwoniłem do Katowic. Powiedziałem, że jestem przeziębiony, bo wiedziałem, że wtedy nie będą mogli mnie operować. Skłamałem, ponieważ bardzo się bałem. Gdy jednak odkładałem słuchawkę wiedziałem, że popełniłem błąd. Kazałem córce nadać telegram, że przyjeżdżam, wsiałem z żoną w pociąg i pojechałem.

Pierwszą transplantację serca wykonał w 1967 roku w Republice Południowej Afryki prof. Christiaan Barnard. Był to przełomowy moment w światowej kardiologii. W Polsce po raz pierwszy przeszczepiono serce w 1969 roku. Dokonał tego prof. Jan Moll w Łodzi. Doświadczenia Kliniki Kardiologii AM w Zabrze sięgają roku 1985, kiedy to 5 listopada pierwszego przeszczepu dokonał doc. Zbigniew Religa. Dziś żyje w Polsce ok. 250 osób, którym przeszczepiono serce.

Religi, o których mówi się, że urodzili się po raz drugi. Od jego operacji minęło już prawie osiem lat.

- Nie jestem wcale rekordzistą - żartuje. - Zajmuję dopiero 9 miejsce. Najdłużej, 11 lat, żyje po operacji lekarz z Żor koło Katowic. Pan Bronisław, 62-letni mężczyzna o pogodnym usposobieniu, którego mógłby mu pozazdrościć niejednego zdrowy człowiek, zaczął narzekać na serce po czterdziestce. Na początku nie przywiązywał większej wagi do okresowych dolegliwości. Dopiero pierwszy zawał uświadomił mu, że stan jego zdrowia jest poważniejszy niż przypuszczał. Nadal żył jednak intensywnie, bo jak przyznaje, najlepiej czuje się, gdy ma dużo pracy. Chociaż był na rencie, zaczął uprawiać ziemię, pomimo że nie miał o tym żadnego pojęcia. Zdał jednak egzamin na rolnika i zaczął gospodarować na 25 arach.

Polska ma największe w świecie wskaźniki śmiertelności z powodu choroby wieńcowej, zawału serca i umieralności mężczyzn w średnim wieku. Zawał dopada rocznie ponad 100 tys. osób, co najmniej połowa z nich umiera zanim otrzyma specjalistyczną pomoc. Choroby serca są przyczyną ponad połowy wszystkich zgonów w Polsce. Wielu pacjentów może doczekać transplantacji często jedynie dzięki sztuczemu sercu. W Zabrze udało się skonstruować protezę serca. Dalsze prace nad jej doskonaleniem są jednak bardzo trudne ze względu na brak środków finansowych. Badania wspiera Fundacja Rozwoju Kardiologii, która ma konto w Powszechnym Banku Kredytowym w Warszawie, II Oddział w Zabrze, nr 372615 - 374710 - 132 - 3.

- Na początku szło mi nie za dobrze. Byłem słaby po tym zawale - wspomina. - Z czasem jednak praca fizyczna postawiła mnie na nogi. Z kolegą zbudowaliśmy chlewik, hodowaliśmy świnię, króliki, kury. Doszedłem do siebie i czułem się bardzo dobrze. Po jakimś czasie spotkałem znajomego, który namówił mnie na otwarcie w Słubicach punktu Unifry. Pracowałem kiedyś w telekomunikacji i w „zurricie”, więc pomysł spodobał mi się. I znów zacząłem żyć na zwiększonych obrotach, żeby wszystkiego dopilnować, wszystko dobrze załatwić. Aż pewnego dnia wychodząc do pracy poczułem nagły ból w piersiach. Gdy doszedłem na miejsce wiedziałem już, że znów ze mną źle. Rozdzieliłem swoje obowiązki między pracowników, bo wiedziałem, że już nie wrócę. Wstępne badania w Szczecinie nie były najgorsze. Wstając jednak rano poczułem silny ból. Okazało się, że w szpitalu dostałem zawału.

- Wkrótce wykonano mi koronarografię i z jej wynikiem odesłano

Wspomnienia jeszcze dziś wywołują wzruszenie. Pan Bronisław pamięta długi korytarz i pacjentów na oddziale, którym kiwał ręką i mówił, że za tydzień się spotkają. Wierzył, że jemu się uda. - Wiedziałem wcześniej, że jak ludzie szli na operację i mówili, że nie przeżyją, to zwykle umierali. Człowiekowi nie może zabraknąć wiary, choć to bardzo trudne. Gdy opuszczając oddział jedna z pielęgniarek powiedziała mi, że jeżeli się załamie, będzie to oznaczało mój koniec. Zapamiętałem te słowa.

Przeszczepiono mi serce 24-letniego mężczyzny, który zginął w wypadku motocyklowym. Nic więcej o nim nie wiem, bo lekarze radzą by unikać kontaktów z rodzinami dawców. Jest to bowiem bardzo przykre dla obu stron.

Po trwającej dziewięć godzin operacji czułem się jak nowo narodzony, jakby ktoś podarował mu drugie życie. Przez pierwsze dwa lata żył jak pod kloszem: osobny pokój do spania, oddzielne naczynia, powitania tylko na odległość.

dzwiga skrzynki. Gdy przyjeżdża do Katowic prof. Religa poklepuje go z uznaniem i pyta jak tam biznes idzie. Jest bowiem jednym z nielicznych którzy odważyli się pracować po przeszczepie.

Gdy pytam pana Bronisława, kim dla niego jest profesor, długo nie odpowiada. Zawstydzony ociera ukradkiem łzy.

- Jest dla nas wszystkich bożyszczem. Wspomnienia powracają i trudno czasem o tym wszystkim mówić - tłumaczy. Wyraźnie ożywia się dopiero w chwili, gdy zaczynamy rozmawiać o sukcesach profesora. Pan Bronisław opowiada o jego życiu, zna najdrobniejsze szczegóły z profesorskiej kariery.

- Co roku spotykamy się na zjazdach Stowarzyszenia Transplantacji Serca. Kilka lat temu, przy okazji zjazdu w Szczepku, wydaliśmy mały śpiewnik, w którym znalazły się piosenki na cześć profesora.

- Nigdy nie przestaniemy Mu być wdzięczni - mówi pan Bronisław. - To On dał nam drugie życie.

BEATA BIELECKA

Bufetowa z baru o nazwie „Bar” (bigos, flaki, golonka, piwo) nie da na proboszcza złego słowa powiedzieć. Dobrze zrobił, mówi, będzie miał plus, przynajmniej coś po nas zostanie. A najważniejsze, że sam papież poświęci.

Pora na dzwony

Mimo południowej godziny w barze przy Rynku w Nowogrodzie Bobrzańskim, ruch jak w ulu. Dym z papierosów nie omija stolika dla niepalących, pustego. Przy pozostałych „rodaków rozmowy” i „czysta”. Złoty siedemdziesiąt pięć za pięćdziesiątkę. Amatorów wielu.

- Chwileczkę, mam panią z kontroli! - odgania spragnionych bufetowa.

Wycofują się karnie, kontrola, rzecz święta.

- Wie pani - ciągnie moja rozmówczyni - nasz proboszcz naprawdę pięknie to wszystko wymyślił. A to, co pani ktoś powiedział, to kłamstwo. Poza tym co to za pytanie, po co nam te dzwony?! Przede wszystkim ich nie mamy, więc po to.

Miejskie procenty

Przed barem pogoda barowa. Szaro-buro, zimno i mży. Ludzie wtopieni w aurę. Niektórych z przystanku obok baru choć na trochę zabiera do lepszego świata autobus PKS. Jak tę dziewczynę, Ankę, która już zdążyła się zorientować, że są piękniejsze miejsca na ziemi.

- Ja tu tylko mieszkam, ja tu nie żyję - mówi mi na pożegnanie i odjeżdża, żeby trochę pożyć w Zielonej Górze.

Nowogród już dziesiąty rok jest miastem, ale na razie miejskość w nim tyle, co procentów w „czystej”. Do mocy spirytusu jeszcze miastu daleko. Ale przecież nawet Kraków nie od razu zbudowano. Zresztą, gdy przyjdzie wiosna, od razu będzie tu piękniej. A jak jeszcze w czerwcu rozlegną się od strony kościoła św. Bartłomieja nowe dzwony, na pewno nikt nie będzie żałował, że złożył te parę złotych ofiary.

Duch wielki

Dzwony Jan Paweł II, św. Wincenty a Paulo i Błogosławiona Dziewica Maryja razem będą ważyły półtorej tony. Wykona je ludwisarnia Felczyńskich w Taciszowie koło Gliwic.

Pierwszy dzwon zostanie przywieziony do Nowogrodu na przełomie lutego i marca. Postawi się go w kościele, by ludzie mogli nacieszyć oczy. Dwa pozostałe przyjadą w połowie maja. Na kilka dni przed wizytą papieża w Gorzowie, wszystkie zostaną zawieszone do tego szczęśliwego miasta. Tam drugiego czerwca poświęci je na oczach całej Polski sam papież-Polak. Cała Polska dowie się też o inicjatywie katolików z Nowogrodu Bobrzańskiego, którzy choć w tak małym miasteczku mieszkają, duchem wielcy.

No, może nie wszyscy, bo niektórym nie podoba się ten pomysł. Ludzie biedni, czasy ciężkie, czy to pora na dzwony?

- A najgorsze jest to, że ksiądz zawsze pod koniec mszy wyczytuje po nazwisku, kto zapłacił, a kto nie - słyszę.

- Toż to bzdura! - oburzają się moi kolejni rozmówcy - Ksiądz nigdy nie wyczytywał tych, co nie zapłacili. Głowy za to dajemy!

Zabieram „głowy” i jak niewierny Tomasz sama idę w niedzielę na mszę. Ta o dwunastej trzydziestej akurat jest w intencji wszystkich ofiarodawców. Kościół pełen ludzi. Ksiądz proboszcz dziękuje tym, co złożyli ofiarę. Zaczyna wyczytywać. Lista dość długa, nazwiska, ulice. Kwoty od 20 zł do 150 zł. Najczęściej jednak ludzie dają po 50 zł. - Pewna rodzina 50 zł - czyta dalej ksiądz, bo są też ofiarodawcy, którzy chcą pozostać anonimowi.

Tych, co nie zapłacili, nie wyczytuje. To, że niektórzy ofiarodawcy nie są wymieniani z nazwiska, pozwala ukryć się tym, co nie zapłacili. Wóscibskim sąsiadom mogą powiedzieć: „Te 50 zł od pewnej rodziny to moje”. Ale i tak plotki w miasteczku.

Okazja jedyna

O dzwonach powiedział ksiądz po raz pierwszy na mszy w listopadzie zeszłego roku. Zanim to zrobił, napisał do biskupa Dyczkowskiego prośbę o ujęcie poświęcenia dzwonów dla Nowogrodu w programie papieskiej wizyty w Gorzowie. Skonsultował też sprawę z radą parafialną. Ta była jednomyślna.

Dlaczego dzwony? A cóż to za kościół bez dzwonów! Dlaczego właśnie teraz? Bo drugiej takiej okazji nie będzie, aby dzwony dla parafii poświęcił papież-Polak.

Poza tym zbliża się kilka rocznic 50-lecia: kapłaństwa Ojca św. Jana Pawła II, posługi Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w parafii Nowogród Bobrzański oraz istnienia parafii w powojennych strukturach organizacji kościelnej.

Kazanie w sprawie dzwonów było emocjonalne. Proboszcz Tadeusz Wojtonis nie ukrywał, że miał tremę, jak pomysł przyjmą jego parafianie. Przypominał, że właśnie z dobrowolnych ofiar przed wiekami powstał Kościół Mariacki w Krakowie, Dzwon Zygmunta na Wawelu czy

Dzwony Jasnogórskie. A teraz przed podobną szansą stoi Nowogród Bobrzański...

- Czasy są trudne, to prawda - mówił ksiądz - ale wcale nie były łatwiejsze, gdy powstawał nasz kościół św. Bartłomieja, gdy remontowano nasz drugi kościół w Nowogrodzie, gdy budowano nowy w pobliskiej Klepinie. Obiektywnie patrząc dzisiejsze czasy nie są trudniejsze od tamtych.

- Aby usłyszeć rozkołysane nasze dzwony trzeba liczyć na własne siły - ciągnął proboszcz - Aby osiągnąć nasz cel, każda rodzina w parafii powinna w ciągu pięciu miesięcy złożyć ofiarę 50 zł (na miesiąc wyniosłoby to 10 zł na każdą rodzinę). Są parafie, gdzie w takiej sytuacji ciężary rozkłada się równo. Ale ja nigdy nie odważę się was opodatkować. Wiem, że dla wielu rodzin zaoszczędzenie nawet takiej kwoty jest zupełnie niemożliwe.

Wiem również, że wiele rodzin, które mogłyby złożyć taką ofiarę, nigdy jej nie da, bo ich te sprawy w ogóle nie interesują. Dlatego z ogromną wdzięcznością będziemy przyjmować każdy „włókię grosz”. Dla tych, którzy są lepiej sytuowani, chcemy stworzyć okazję do pozostawienia po sobie wspaniałego dzieła.

Ofiary można składać osobiście na ręce księdza lub na konto w banku. Darowiznę można sobie odpisać od podatku.

Uzbierać trzeba 60 tys. zł. Nazwiska wszystkich ofiarodawców znajdą się w pamiątkowej księdze. Wymienione tam też będą firmy, które zechcą dopomóc (choćby w transporcie dzwonów).

Pieniądz publiczny

Zastępca burmistrza Nowogrodu Bobrzańskiego Tadeusz Grodkiewicz w publicznym wymienianiu nazwisk wiernych, którzy złożyli ofiarę nie widzi niczego zdrożnego. To przecież pieniądze publiczne, więc musi być nad nim kontrola. Dopiero byłoby plotki, gdyby ksiądz nie ogłaszał listy ofiarodawców.

Także rada parafialna uważa, że takie wymienianie jest słuszne. Zresztą sama wyraziła na to zgodę. Tych, których nie stać na ofiarę pieniężną, proboszcz prosi o modlitwę, bo ona też jest ofiarą.

- A jeśli nie uda się uzbierać całej kwoty? - pytam.

- Parafia weźmie kredyt... - ksiądz zawiesza głos.

Jeden z moich rozmówców, który wyraźnie nie jest entuzjastą fundowania dzwonów, sięga po argument „bytowy”. Przecież jest w miasteczku tyle innych potrzeb, mówi, gaz można by założyć, drogi naprawić, uporządkować miasto.

- Gdyby Urząd Miasta i Gminy ogłosił zbiórke na przykrycie na drogi, może ludzie też by coś dali - komentuje to elegancka pracownica banku, która na moment wyskoczyła do „Delikatesów” na zakupy.

Ekspedientki potakują:

- Chyba dobrze, że dzwony będą. One jednoczą. Nie słyszymy, żeby ludzie specjalnie narzekali na pomysł księdza. Niektórym może się on nie podobać, ale głośno o tym nie mówią. Zresztą ksiądz jest w porządku. Jak chodzi po kołędzie i widzi biedę, to na opał da.

Proboszcz Wojtonis napisał też do Rady Miasta i Gminy z prośbą wspomóżenie. Czeka na rezultat swych starań. Zabrał głos na sesji, przekonywał, że to nobilitacja dla Nowogrodu. Na jednym z dzwonów będzie herb miasta.

Piękne miasto

Takie miasteczko, jak Nowogród, niewiele ofiarowują swym mieszkańcom. Dobrze, jeśli zapewniają pracę. W Nowogrodzie to, co było, utrzymało się. Wielkich zwolnień nie zanotowano. Nawet Fabryka Domów nie padła. Trudno jednak mówić o rozkwicie.

- Jesteśmy na etapie opracowywania szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta - mówi zastępca burmistrza - Dzięki środkom z PHARE zaczniemy w tym roku budowę oczyszczalni ścieków i wysypiska. Chcemy też ogłosić konkurs „Piękne miasto”, żeby poprawić wygląd Nowogrodu. Gazyfikacja, z braku środków, przewidziana jest dopiero na 2005 rok. Potrzeb jest wiele. A te dzwony? To też jest jakaś potrzeba. Na sesji rada podejmie decyzję, czy wesprze inicjatywę proboszcza finansowo.

Człowiek, także (a może zwłaszcza) mieszkający w Nowogrodzie Bobrzańskim, potrzebuje odświętności. Dzwony, do tego poświęcone przez samego papieża, na pewno mogą jej dostarczyć. Kiedy się rozkołyszą, a ich dźwięk posybieje ku niebiosom, w oczach wiernych zyska na randze i urodzie całe miasteczko.

W oczach sceptyków i niedowiarków - nie zyska. A bywałcom baru o nazwie „Bar” cała sprawa będzie po prostu obojętna.

GRAŻYNA ZWOLIŃSKA

ZARZĄD GMINY ŻUKOWICE

ogłasza

III NIEOGRANICZONY PRZETARG USTNYna nieruchomości stanowiące własność gminy
położone w niżej wymienionych wsiach:

1. wieś BRZEG GŁOGOWSKI działka nr 283/3 o pow. 800 m kw. (stodoła po SKR istnieje możliwość przebudowy na dom jednorodzinny) CENA wywoławcza - 8.000 zł WYSOKOŚĆ wadium - 800 zł.

2. wieś NIELUBIA działka nr 245 o pow. 2.200 m kw. (działka zabudowana po przedszkolu istnieje możliwość adaptacji na dwa oddzielne mieszkania tj. parter i piętro, pow. użytkowa 310 m kw.) CENA wywoławcza - 50.000 zł WYSOKOŚĆ wadium - 5.000 zł PRZETARG odbędzie się 4 marca 1997 roku o godz. 10.00 i 10.30 w sali nr 1 Urzędu Gminy Żukowice.

Wadium w podanych wysokościach należy wpłacić do kasy Urzędu Gminy w Żukowicach najpóźniej w dniu przetargu do godziny: - na działkę położoną we wsi Brzeg Głogowski do godz. 9.30 - na działkę nr 245 położoną we wsi Nielubia do godz. 10.00.

Wpłacone wadium zostanie: - zaliczone na poczet nabycia, osobie która wygra przetarg - zwrócone po zakończeniu przetargu osobie, która nie wygra przetargu.

Cenę nieruchomości osiągniętą w przetargu należy w całości wpłacić na konto Urzędu Gminy najpóźniej w dniu zawarcia aktu notarialnego, nabywca również pokrywa zwrot kosztów poniesionych na wycenę nieruchomości i dokumentację geodezyjną.

Informację o przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Żukowicach pok. nr 12 lub telefonicznie pod nr 31-42-41 wew. 39.

Zarząd Gminy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

AK000105

WIR - mech

Wykonawstwo Inwestycji i Remonty - mechanika,
ul. Fabryczna 1, 66-470 Kostrzyn n.O.,
skr. pocztowa 4, tel/fax (0-9552)42-38

Zakład Usługowy WIR-mech świadczy usługi w zakresie:

1. mechaniki maszyn, napraw pomp, przekładni i in.
2. przeglądów dozorowych urządzeń dźwigowych
3. produkcji i montażu konstrukcji stalowych typu: estakady, wiaty, zbiorniki, rurociągi, bramy, ogrodzenia
4. izolacji termicznych
5. czyszczenia piaskowaniem i zabezpieczenia antykorozyjne mostów, estakad, słupów
6. instalatorstwa.

336R97

Przy zakupie pilarki **STIHL****026, 029, 036, 039, 044, 064**

w okresie 03.02 - 31.03.1997

otrzymasz w prezencie

siekierę firmy STIHL 1250g/70cm**ZAPRASZAMY!**

ANDREAS STIHL Sp. z o.o., Poznań, ul. Druskienicka 8/10

Sprzedaż prowadzą wyłącznie autoryzowani dealerzy:

Babimost - Leśna 17, tel. 20-67; **Bogdaniec** - Leśna 28/4, tel. 142, 282-269 w. 25; **Bolesławiec** - Kasztanowa 7, tel. 24-59; **Chojna** - Jagiellońska 15, tel. 142-743; **Gorzów Wlkp.** - Kosynierów Gdyńskich 18, Wylotowa 30, tel. 22-50-96; **Grodzisk Wlkp.** - Nowotomyska 3, tel. 090-609-239; **Gubin** - Lubelska 7; **Krosno Odrz.** - Chrobrego 6b; **Lubin** - Spółdzielcza 13, tel. 421-290; **Lubsko** - E. Plater 4A; **Międzyrzecz** - Poznańska 16a, tel. 41-27-16; **Nowy Tomiś** - Pl. Chopina 3; **Pniewy** - Poznańska 48; **Sieraków** - Okręg Międzychodzki 2, tel. 520-71; **Ślawa Śląska** - Waryńskiego 47, tel. 62-29; **Szprotawa** - Kolejowa (PKS), tel. 090602858; **Strzelce Kraj.** - Chrobrego 13a, tel. 382; **Świebodzin** - Łużycka 32; **Sulechów** - Bankowa 2, tel. 23-74; **Trzciel** - Świerczewskiego 18, tel. 145; **Wolsztyn** - Drzymały 2; **Zielona Góra** - Dworcowa 31, tel. 270-977 w. 123, 207-708; **Żagań** - Waryńskiego, tel. 773-566, **Żary** - ul. Warszawska 1.

318R97

TIPS
Dealer Firm:
HUSQVARNA JONSERED PARTNER
OFERUJE
SPRZĘT DO LASU I OGRODU
* pilarki, kosi spalinalowe, kosialarki
* układy tnące OREGON
* traki przewożne.
Zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.
Sprzedaż ratalna!!!
65-213 Zielona Góra, ul. Podgórna 29a,
tel. 0-90605947
pon - pt 9.00 - 17.00, sob 9.00 - 13.00

AKCESORIA SAMOCHODOWE
CZĘŚCI ZAMIENNE
UAZ 469B
NYS
ŻUK
TARPAN
>KWA - PIO< s.c.
53-324 Wrocław, ul. J. Hallera 40a
tel. 61-12-31 w. 269, tel./fax 62-45-51
ZAPRASZAMY W DNI ROBOCZE
W GODZ. 9⁰⁰ - 16⁰⁰

Międzynarodowa Firma
IMPER
uprzejmie informuje,
że poszukuje 10 osób
na stanowisko
**PRZEDSTAWICIEL
HANDLOWY**
oraz 2 osób
na stanowisko
SALES MANAGER.
Oferujemy:

- wynagrodzenie do 1000 USD,
- możliwość uzyskania samochodu służbowego,
- nieterminowy czas pracy.

Spotkanie informacyjne:
- 12.02.1997 r. godz. 18.00,
Hotel Śródmiejski,
Zielona Góra,
ul. Żeromskiego 23, sala 203.

312R97

**LUBUSKA
KASA CHORYCH**
Zielona Góra,
ul. Jana z Kolna 4, tel. 24-26-14
K.B.S. Oddział Z. Góra,
Nr rach. 997283-5656-2710

**ROLETY
ZEWNĘTRZNE
BRAMY GARAŻOWE
ROLOWANE
OKNA PCV**
PPHU „Rolex”
Zielona Góra, Osadnicza 13a.
tel/fax. (0-68) 26-61-12.

TV-SAT BILI

Naprawa

- tunery sat.
- telewizory
- magnetowidy
- fonia Polsatu

ZAPRASZAMY

Żary, ul. Podchorążych 12a
(w podwórzu), tel. 74-20-64,

CGX00625

Poważna firma zleca
pracę chałupniczą
z powierzonego materiału.
Zarobek ok. 8.000 zł.
Chcesz żeby ci się powiodło?
Napisz!
Dołącz znaczek - 5,50zł.
„LEO-TECHPOL” skrytka 1
73-234 ŁASKO

356R97

**Zakład Badawczo-Wdrożeniowy
Techniki Rolniczej (ZB-WTR)**w Szczecinie ul. Pomarańczowa 5/1
zawiadamia

o sprzedaży ofertowej tokarek w tym tokarek numerycznych
TZC 32N1 z 1981 i 1982 roku, pozostałych typu TUC
i TUD oraz szlifierki narzędziowej.

Wymienione maszyny można oglądać w Zakładzie Produkcyjnym ZB-WTR w Gryficach ul. Jana Dąbskiego 5, w dniach 10 - 12.02.1997 r. w godz. 8.00 - 14.00.

Pisemne oferty należy przesyłać pod adresem: ZB-WTR, 70-786 Szczecin, ul. Pomarańczowa 5/1 w terminie do 14.02.1997 r.

AK000144

**Firma
z branży okuć budowlanych
ZATRUDNI**

- ★ przedstawicieli handlowych
- ★ specjalistów ds. handlowych

Wymagania:

- wiek 25-40 lat
- wykształcenie min. średnie
- znajomość języka niemieckiego mile widziana

Oferty wraz z c.v. prosimy przysyłać
pod adresem:

„REIMPEX POLSKA” Sp. z o.o.
Pan Janusz Bubieñ,
ul. Zwycięzców 7, 68-200 Żary

290GZ

**ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ
I MIESZKANIOWEJ**w Szprotawie, 67-300 Szprotawa, ul. Bol. Chrobrego 1,
tel. 762-526**ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY**na wykonanie dokumentacji technicznej wymiany sieci
wodociągowej z rur azbesto-cementowych w ulicach:

Podgórna - 1.100 mb.

Parkowa - 400 mb.

Specyfikację istotnych warunków zamówienia (cena 10 zł)
można odebrać w siedzibie zamawiającego.

Uprawnieni do kontaktów z oferentami - Stanisław
Pabiszczak i Lech Kuliniak tel. 763-783.

Termin składania oferty oznaczonej „wykonanie dokumentacji
na wymianę rur azbesto-cementowych” upływa 28.02.1997 r.
o godz. 12.00. Otwarcie ofert 28.02.1997 r. o godz. 12.30
w siedzibie zamawiającego pokój nr 23.

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają
warunki określone w SIWZ.

AK000129

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-USŁUGOWE
INTERBUD-WEST spółka z o.o.
68-400 Gorzów Wlkp. ul. Kosynierów Gdyńskich 51

WYDZIERŻAWI

**pomieszczenia na działalność gospodarczą
z magazynem i zapleczem socjalnym
o powierzchni 704 m kw. - ogrzewane
oraz drogi i place utwardzone
o powierzchni 727 m kw.**

**Powyższe obiekty znajdują się w Gorzowie Wlkp.
przy ul. Podmiejskiej.**

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie przedsiębiorstwa
pod numerem telefonu (0-95) 204 271.

1/84

WBK**WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA**

poszukuje kandydata na stanowisko

DYREKTORA ODDZIAŁUnowo uruchamianej placówki
w Gorzowie Wlkp.

Propozycję kierujemy szczególnie do osób posiadających:

- doświadczenie na stanowisku kierowniczym w bankowości
- predyspozycje kierownicze
- znajomość języka niemieckiego lub angielskiego.

Oferty zawierające curriculum vitae, list motywacyjny i zdjęcie prosimy przysyłać w terminie 14 dni
od daty ukazania się ogłoszenia pod adresem: Wielkopolski Bank Kredytowy SA, Departament Kadr,
pokój 124, pl. Wolności 15, 60-967 Poznań.

375/97

Obejrzyj inkasenta

Falszywi inkasenci pojawili się w ostatnim czasie w różnych regionach województwa zielonogórskiego. Stwierdzono także przypadki na terenie gmin Nowa Sól, Szprotawa, Świebodzin i Wolsztyn.

- Osoby te są zainteresowane bezpośrednim pobieraniem pieniędzy - informuje Adam Andrzejewski, dyrektor ekonomiczny Zielonogórskich Zakładów Energetycznych SA - za zużycia przez naszych klientów energię elektryczną. Dlatego wszystkich przestrzegamy; tym bardziej, że osobnicy podszywający się pod pracowników energetyki wykazują zaskakująco dobrą orientację w zasadach rozliczeń... Każdego, kto podaje się za inkasenta Zie-

lonogórskich Zakładów Energetycznych SA - jeśli nie jest klientowi znany - należy wobec tego wylegitymować i sprawdzić ważność jego legitymacji. Choć inkasenci mają prawo pobierania pieniędzy, bezpieczniej wydać się wpłaty za pomocą naszej książeczki opłat. Pragniemy, aby klienci zachowywali maksimum ostrożności, ponieważ mogą być narażeni na straty. Zainteresowaliśmy zresztą już tą sprawą policję. **and.**

Nagroda ze Sztokholmu

Gorzowski plastyk Bogusław Jagiello zdobył nagrodę na międzynarodowej wystawie grafiki w Sztokholmie. Wystawę organizowała Galeria Sztuki Nowoczesnej działająca pod patronatem szwedzkiego ministerstwa kultury.

Bogusław Jagiello otrzymał jedną z siedmiu nagród za wybitne osiągnięcia artystyczne. Zaproszenie na wystawę uzyskał dzięki stałej obecności jego prac na wystawie Małych Form Graficznych w Łodzi i na konkursach w Norwegii, Belgii i Francji. Być może jeszcze w tym sezonie gorzowianie zobaczą jego grafiki na autorskiej wystawie. **(ape)**

Dwusetki nie do podrobienia

Są w obiegu fałszywe 100-złotówki, w mniejszym zakresie 50-złotówki i 20-złotówki, a nawet banknoty o nominale 10 złotych. Wszakże dziesiątki podrabiane są bardzo prymitywnie, na ogół na komputerze. Nawet laik je rozpozna, nie porównując z autentykami.

Ostatnim szlagierem fałszerzy są monety o nominałach 5 złotych. Według naczelnika Wydziału Kasowo-Skarbowego NBP w Zielonej Górze - Kazimierza Soltysia, nie jest ich wiele w obiegu. Fałszerze nadal są bezradni wobec banknotów nowej emisji o nominale 200 złotych. Hologram jest nie do ugryzienia. Dotychczas nie wylowiono z obrotu ani jednego fałszywego egzemplarza. Zdaniem bankowców, przynajmniej na razie, bo fałszerze też się głowią. **(sz)**

SUPEREXPRESS

SPRZEDAM fiat 126p, rocznik 1992. Świebodzin, tel. 225-93.

12SW

GOLFA III, 1800, 1992 - tanio sprzedam. Nowa Sól, Kaczkowskiego 3, tel. 73340.

142NSA

DOM - sprzedam. Tel. 0688/74898.

144NS

PEUGEOT 405, 1993 - sprzedam. Nowa Sól, tel. 75120.

152NS

FIATA 126p - 1994 sprzedam. Świebodzin, 247-74.

16SW

MERCEDESA 190 diesel, 1987 - sprzedam. Świebodzin, 27054.

17SW

5.02.1997 w Stubicach przy poczcie zaginął piesek, nieduży, czarny „Pinki”. Znalazcę prosi się o kontakt - Lubrza 11411-1174.

22SW

KUPIĘ mieszkanie trzypokojowe lub dom w Świebodzinie, Sulechowie lub okolicy. Świebodzin, 24275.

27SW

SPRZEDAM audi 100 1993, ford mondeo 1993, ford escorta 1987. Rzeczycza 18, gm. Świebodzin.

28SW

TOYOTĘ suprę 3.0 i turbo, 1987, sprzedam - zamienię. Żary, 750440.

298GZ

BMW 316, 1986 oraz kiosk - sprzedam. Żagań, 775698.

363GZ

FIATA 126p - sprzedam. Sieniawa Żarska 91.

364GZ

SPRZEDAM żrebaka. Drożków 27.

369GZ

FIRMA sprzeda 5 nacze 3-osioowych, 24-tonowych z plandeki, stan techniczny dobry, cena od 25000 zł. 068/745380, od 7.00 - 22.00, 090655298, po 20.00.

372GZ

OPLA omegę 2.0, 1992 - sprzedam. Pawilon w Łęknicy - sprzedam lub wydzierżawię. Żary, 746371.

375GZ

SKLEP 20 m kw. urządzenia chłodnicze - sprzedam. Lubsko, 720767.

376GZ

BAR w Łęknicy, rottweilera - sukę, 9-miesięczną - sprzedam. Żary, 743626.

380GZ

SPRZEDAM poloneza caro 1992. Sulechów, tel. 3406.

BGX01002

PAWILON 36 m kw., - Rzeźnicza - do wynajęcia. Zielona Góra, 270668.

BGX01053

VW jetę 1988, 15.200 zł, - sprzedam. (0-68)206982.

BGX01072

WARTBURGA 1987, 2.700 zł - sprzedam. Lubsko, Przemysłowa 80.

BGX01089

MAZDĘ 323 GLX 1600 16V, sedan, automat 1993, stan idealny - sprzedam. Zielona Góra, 272831.

BGX01096

ZAGINĘŁA suczka - stafford amerykański 6 mies. jasnobrązowa, przegowana. Mała dziewczynka i nagroda - czekają. (0-68)262057.

BGX01098

MERKURY bus 7-osobowy, wyposażony 1994 - białe tablice - sprzedam - 50.000 zł. 090656500.

BGX01106

PO wypadku: bmw 320 1985 - sprzedam. (0-68)241887.

BGX01114

PH „Apju” zatrudni kierowcę akwizytora kat. BC, magazynierów. Zielona Góra, Kożuchowska 20D, tel. 270765, 253216.

BGX01126

HURTOWNIA zatrudni. (0-68)271563.

BGX01128

HURTOWNIA Obuwia przyjmie kierowców z kat. C do E oraz osobę ze znajomością obsługi komputera. Zielona Góra, tel. 242810, 270515.

CGX01014

USŁUGI malarskie, płytkarskie, regips, szwedzkie podłogi. (0-68)241452, 243622.

CGX01020

SPRZEDAM silnik golfa 1.1. Zielona Góra, tel. 206309.

CGX01021

KSIEGI przychodów - rozchodów, wypełnianie rocznych zeznań podatkowych. Biuro Rachunkowe „Bilans”, tel. (0-68) 204194.

CGX01025

SPRZEDAM M-3, I piętro, 52 m kw., umeblowane, telefon, wysoki standard, Trasa Północna. Zielona Góra, tel. 211249, po 20.30.

OHGX1106

KUPIĘ tanio nowe telefony GSM. Zielona Góra, tel. 268573.

CGX01036

APTEKA - os. Pomorskie - zatrudni technika farmacji. Tel. (0-68)209306.

CGX01037

PEUGEOTA 405 combi, 1991/92, biały, 126p, 650, 1985 - sprzedam. Tel. (0-68) 202503.

CGX01047

WYPOŻYCZALNIA lawet. (0-68) 275414.

CGX01063

FORDA escorta 1600D, 1985 - sprzedam. (0-68)207189.

CGX01067

CIĄGNIK „Masy Fergusson” - sprzedam. Tel. (0-68)231573.

CGX01081

126p, 1978, CB Superstar 3900 - sprzedam. Lubsko, tel. 720537.

CGX01088

FORDA: escorta, fiestę, 1991 - kupię. (0-68) 211660.

CGX01093

WYPOCZYNEK ze skóry, meblówiankę dębową - sprzedam. (0-68)211660.

CGX01094

SPRZEDAM mercedesa 200D, 1980. Tel. (0-68)843536.

CGX01110

OPLA fronterę 2300D, 1993 - sprzedam. Tel. 090655581.

CGX01112

SPRZEDAM bizon rekord - 1989. Tel. (0-68)768046.

KGX00882

NISSAN patrol 2,8TD - 1991 - sprzedam. Zielona Góra, tel. 211532.

KGX00891

PBEIH „Inter-Inbud”, Zielona Góra, Zacisze 16 - zatrudni majstra budowlanego. Praktyka min. 5 lat.

CGX01023

Z głębokim bólem i żalem zawiadamiamy, że 6 lutego 1997 roku odeszła od nas na zawsze, przeżywszy 72 lata

śp.

MARIA USZKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 10 lutego 1997 roku o godzinie 12.00 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Żwirowej w Gorzowie Wlkp.

Pograżona w smutku

rodzina.

IGX00427

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 lutego 1997 roku, odszedł od nas, mój kochany TATUSZ, nasz TEŚĆ I DZIADEK

śp.

LUDWIK POŹNIECKI

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 10 lutego 1997 roku o godz. 11.30 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pograżony w żalobie

syn z żoną i wnukiem.

CGX01114

SPRZEDAM audi 80, 1.8 S, rocznik 1991. Świebodzin, 25061.

9SW

„ARCOBALENO” - zatrudni magazyniera, osobę do planowania produkcji, samodzielnie księgową, kontrolera jakości. Kontakt osobisty: Czerwieskie, Kwiatowa 5, 9.00 - 16.00.

COX01058

FORDA transita 2.5 TD, 1992 sprzedam lub zamienię na osobowy. Żary, 742168.

DG000079

126p (1990) - sprzedam. (095) 226821.

HGX00427

SCORPIO 2,4CL (1989), ABS, katalizator, szyberdach, srebrny metalik - sprzedam. Gorzów, 325052.

HGX00461

SKLEP DT „Rolnik” Gorzów - sprzedam. (095) 523108.

HGX00475

VW passata (1991), lekko uszkodzony przód (zderzak), białe tablice - sprzedam. (095) 170456.

HGX00496

MIESZKANIE spółdzielcze, trzypokojowe lub dwupokojowe (os. Staszica) - zamienię na stare budownictwo (duży metraż, najchętniej centrum). Gorzów, tel. 220485.

IGX00397

SUPER okazja! Tanie, profesjonalne piarki. Gorzów, tel. 320899.

IGX00418

NISSANA primę 2.0 1992; hondę preludę 2,0 1990 - sprzedam. Strzelce, tel. 12122.

IGX00423

PAWILON handlowy 30m kw. (Małorolnych) - sprzedam. Gorzów, tel. 295430, po 18.00.

IGX00428

SPRZEDAM ford transita 2,9D. Tel. (0-68) 275086.

KGX00763

FIRMA „WKM-GRO” w Bieniowie zatrudni księgową/księgowego z dobrą znajomością języka niemieckiego. Tel. (0-68) 741522.

KGX00775

DOM, duża działka, Racula, 185.000 zł - sprzedam. Tel. (0-68)234334.

KGX00782

SILNIK trabanta - kupię. Zielona Góra, tel. 204223.

KGX00791

SUZUKI vitara cabrio - 1992, 27.900 zł, citroen AX - 1992, 17.500 zł - sprzedam. Tel. (0-68)712148.

KGX00792

SPRZEDAM vw jetta 1,3 - 1986, w dobrym stanie. Tel. (0-68)854254.

KGX00793

NISSAN primera 1,6 nowy, klimatyzacja, wszystkie dodatki - uszkodzony prawy przód - sprzedam. Tel. (0-68) 857245 wyłącznie poniedziałek, wtorek, 13.00-15.00.

KGX00823

SOLARIUM - sprzedam bardzo tanio. Zielona Góra, tel. 270799.

KGX00834

TELEFON komórkowy, pawilon handlowy w Łęknicy w dobrym punkcie - kupię. (0-68)762861; 090344940.

KGX00837

M4, IVp - Sulechów zamienię na Zieloną Górę. Sulechów, tel. 853069, 855055.

KGX00840

DOBRE prosperującą hurtownię chemiczną - sprzedam. Sulechów, tel. 853069, 855055.

KGX00841

KUPIĘ numer telefonu w Krośnie - dobrze zapłacić. Krosno Odrz. tel. 6106.

KGX00842

HALA produkcyjno-magazynowa 1000 m + zaplecza socjalne 150 m koło Zielonej Góry - sprzedam. (0-68)278650.

KGX00845

FORDA sierre 1989 - sprzedam. (0-68) 204292.

CGX01111

PASSATA - 1981, grzejniki żeliwne 3-letnie - sprzedam. Sulechów, tel. 853627.

KGX00878

PBEIH „Inter-Inbud”, Zielona Góra, Zacisze 16 - zatrudni majstra budowlanego. Praktyka min. 5 lat.

CGX01023

STELLENANGEBOT



Für unsere Zaun und Geländerfertigung, suchen wir einen engagierten, einsatzbereiten Metalbaumeister, mit guten theoretischen und praktischen Erfahrungen. Die Stelle kann sofort besetzt werden.

Bewerbung an GLOGER+BIRKE Sp. z o.o.
74-400 Dębno Lub. - Węclaw
nach telefonischer Absprache tel. (095) 603021
604260

1hg404

Wir suchen für sofort

deutschsprachige Sekretärin/Sekretär
mit guten EDV-Kenntnissen (Win-word)

Bewerbungen bitte tel. an: NOVA POLSKA ul. Świerczewskiego 80, Świebodzin. Tel. (0-688) 280-41, (0-688) 28265 oder D: 0049-2227-9180-0, Fr. Fischer

405R97

Za zaistniałą sytuację 27 stycznia br. na pogrzebie

śp.
JANA PŁACHCIŃSKIEGO

Rodzinę
i uczestników uroczystości pogrzebowej
przepraszamy.

Zakład Pogrzebowy „OMEGA”

133NS

Wszystkim, którzy okazali pomoc i współczucie oraz uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej, mojego Męża, naszego Ojca, Teścia i Dziadka

śp.
FELIKSA KURKIEWICZA

serdeczne podziękowania

składa

żona z rodziną.

CGX00805

Wszystkim Krewnym, Przyjaciółom, Sąsiadom, Znajomym, którzy okazali pomoc, współczucie i serce oraz uczestniczyli w ostatniej drodze na wieczny spoczynek

śp.
ZBIGNIEWA REWIŃSKIEGO

serdeczne podziękowania składa

rodzina.

HGX00417

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 lutego 1997 roku, odeszła od nas na zawsze, w wieku 88 lat, moja kochana MAMA, nasza TEŚCIOWA i BABCIA

śp.
STANISŁAWA WOJCIECHOWSKA

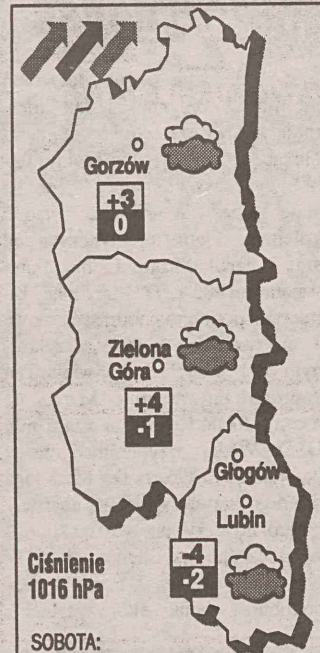
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 11 lutego 1997 roku o godz. 11.30 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pograżona w smutku

rodzina.

Msza św. w intencji Zmarłej odprawiona zostanie w dniu pogrzebu o godz.

POGODA IMPREZY SPORTOWE INFORMATOR



Imieniny
- sobota: Jana, Piotra
- niedziela: Apolonii,
Cyryla, Mariana

Osoby wrażliwe na zmiany pogody mogą przejściowo odczuwać gorsze samopoczucie, a także bóle i osłabienie sprawności psychofizycznej.

Ostatnia kołęda

W Gorzowskim i Zielonogórskim zakończyły się wojewódzkie Spotkania Grup Kołędniczych i Zapustnych. Najlepsze zespoły z obu województw spotkają się na koncercie laureatów w Świebodzinie. Gościem koncertu będą kołędnicy ze Strzyżewa koło Zbąszynia, którzy przed rokiem wygrali ogólnopolski konkurs kołędniczy w Łodzi.

Koncert, organizowany przez Wojewódzki Dom Kultury w Gorzowie i Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze, odbędzie się w Świebodzińskim Domu Kultury w niedzielę o godz. 15.00.

Również w niedzielę, ostatnią w tegorocznym karnawale, we wsiach pogranicza wielkopolsko-lubuskiego rządy objmie Podkoziół. Na spotkanie z Cymprem, lokalnym Podkoziółkiem, zaprasza zespół Wesele Przyprostyni. Zabawy w Przyprostyni koło Zbąszynia rozpoczyna się 9 bm. o godz. 12.00. (as)

Muzyka w Jamie

Pub Jama w Żaganiu zaprasza w niedzielę (9 bm.) o godz. 20.00 na występ country-westernowej formacji Blue Boys. (hak)

Bezpłatny telefon do GL
0 - 800 - 60 016
od 9.00 do 12.00

Czekamy na Państwa informacje, komentarze, opinie, uwagi.

Targi staroci

W niedzielę (9 bm.) odbędą się kolejne targi staroci organizowane przez Zielonogórskie Stowarzyszenie Kolekcjonerów „Gustatores”. Wyroby rzemiosła artystycznego, stare monety i widokówki będzie można kupić, wymienić i obejrzeć w godz. 8.00-13.00 w salach Zespołu Szkół Elektronicznych przy ul. Staszica w Zielonej Górze. (syl)

KOSZYKÓWKA

■ W kolejnym meczu o mistrzostwo II ligi koszykarzy zielonogórski Zastal zmierzy się z Polmosem Józefów. Początek sobotniego pojedynku o godz. 17.00, sala WO-SiR-u w Drzonkowie.

■ W sobotę o godz. 12.00 w sali Novity-10 rozegrany zostanie mecz koszykówki dla upamiętnienia I rocznicy tragicznej śmierci dwóch juniorów Zastalu. W spotkaniu zmierzą się juniorzy starsi Zastalu i reprezentacja Bachus Basket Ligi.

■ W sali szprotawskiego OSiR-u w sobotę odbędą się ostatnie mecze turnieju koszykarek. Początek spotkań o godz. 10.00 i 12.00.

PIŁKA NOŻNA

■ W spotkaniach kontrolnych grać będą: Lechia Zielona Góra - Kem-Bud Jelenia Góra (sobota, godz. 12.00, boisko przy ul. Urszuli), Pogon Świebodzin - Dyskobolia Grodzisk (sobota, godz. 12.00, boisko w Myszynie), Zarzecki Czarni Żagań - Promień Żary (sobota, godz. 11.00, stadion przy ul. Kochanow-

wskiego), Piast Iłowa - GKS Raciborowice (niedziela, godz. 13.00).

■ Drugą serię spotkań Pucharu Zimy rozegrają zespoły delegatury OZPN w Krośnie. Grają: Czarni Białków - Zieloni Łagów, Tramp Osiecznica - LZS Bytomiec. Początek niedzielnych meczów, godz. 12.00.

BRYDŻ

■ II turniej korespondencyjnych mistrzostw Polski odbędzie się w poniedziałek o godz. 17.00 w Wolsztynie (Dom Kultury), Żaganiu (Pałac Kultury) i Zielonej Górze (WSP, klub Zatem).

■ Kolejne półfinały mistrzostw Polski par brydżowych rozegrane zostaną w Żarach (wtorek godz. 17.00, świetlica PEKOM przy ul. Bohaterów Getta) i Krośnie Odr. (czwartek, godz. 17.00, Dom Kultury).

TENIS STOŁOWY

■ II turniej tenisa stołowego niestowarzyszonych o mistrzostwo Nowej Soli odbędzie się w sali MO-SiR-u (ul. św. Barbary). Początek w niedzielę o godz. 10.00.

P.S./A.F.

Teatralna Nowa Sól

II Festiwal NASA w Nowej Soli zmierza ku końcowi. W sobotę w przedostatnim dniu festiwalowych spotkań, odbędzie się 84. premiera teatru **Terminus a Quo**: o godzinie 18.00 rozpocznie się przedstawienie pt. „Spokojnie” oparte na tekstach Williama Burroughsa. Godzinę wcześniej „Terminus” zaprasza na spektakl „Pieśń traw” wg tekstów Kuo Mo Ruu i Lu Xun. O godzinie 20.00 w koncercie poezji śpiewanej wystąpi Ewa Grzeszczuk z Grudziądza.

W niedzielę „Terminus” przypomni dwa swoje przedstawienia: „Pieśni ofiarne” oparte na poezji Rabindranatha Tagore (o godz. 17.00) oraz „W ogrodzie Edenu” wg prozy Dylana Thomasa (godz. 18.00). Festiwalowy finał nastąpi o godz. 20.00: o tej porze rozpocznie się koncert muzyki orientalnej w wykonaniu legendarnej grupy **Atman** z Nowego Sącza.

(kid)

Popołudnie ze skrzypkami

W Żaganiu kończy się kurs skrzypcowy pod przewodnictwem prof. **Jadwigi Kaliszewskiej** z poznańskiej Akademii Muzycznej. Jego uczestnikami są ci, którzy brali udział w zajęciach Letniej Akademii Muzycznej.

Koncert w wykonaniu młodych skrzypków odbędzie się w sobotę w sali żagańskiej Szkoły Muzycznej przy ul. Piłsudskiego 12, początek o godz. 12.00. Skrzypkowie wykonają utwory m.in. A. Mozarta, L. van Beethovena, J. Sibeliusa, K. Szymanowskiego. (as)

Zebranie kresowian

W najbliższy wtorek o godz. 17.00 w siedzibie NOT-u w Zielonej Górze przy al. Niepodległości 22 odbędzie się zebranie organizacyjne Polskiego Stronnictwa Światowo-Krajowego Kresowian. Będzie mowa m.in. o mieniu zabuzańskim oraz rewaloryzacji rent i emerytur; zostaną też wybrane władze koła. (syl)

ROP zaprasza

Zarząd Okręgowy Ruchu Odbudowy Polski zaprasza mieszkańców Zbąszynia na spotkanie organizacyjno-informacyjne, które odbędzie się w sobotę (8 bm.) o godz. 14.00 w salce parafialnej przy ul. Krótkiej. (syl)

Dyżury i porady

■ Poseł **Jan Andrykiewicz** zaprasza w poniedziałek (10 bm.) na swój dyżur, który odbędzie się w godz. 12.00-13.00 w biurze poselskim przy al. Niepodległości 27 w Zielonej Górze.

■ Także w poniedziałek w godz. 8.00-9.00 w biurze przy ul. Boh. Westerplatte 11 (pok. 731) w Zielonej Górze będzie dyżurował poseł **Czesław Fiedorowicz**.

■ Poseł **Kazimierz Pańtak** zaprasza na swój dyżur w poniedziałek w godz. 13.00-14.00 w biurze przy ul. Ptasiej 2a w Zielonej Górze.

■ Senator **Zbyszko Piwoński** będzie dyżurował w poniedziałek w godz. 14.00-16.00 przy ul. Boh. Westerplatte 11 (winda z lewej strony, pokój 801) w Zielonej Górze. W tych samych godzinach będą udzielane porady prawne. Równocześnie dyżur będą pełnić radni **Małgorzata Kordoń** i **Adam Ruszczyński**.

■ Również w poniedziałek w zielonogórskim biurze posła **Wojciecha Błasiaka** przy ul. Boh. Westerplatte 11 (pok. 722) w godz. 16.00-18.00 dyżur pełnić będzie zastępca szefa Okręgu Zielona Góra KPN **Włodzimierz Sowiński**. W tym samym czasie będą udzielane bezpłatne porady prawne.

■ We wtorek o godz. 9.50 w SP nr 4 w Żarach poseł **Jadwiga Błoch** spotka się z tamtejszą młodzieżą. Natomiast w środę o godz. 16.30 w SP w Zbąszyniu będzie miała spotkanie ze środowiskiem oświatowym. W spotkaniu będzie uczestniczył radca prawny.

■ Także we wtorek w godz. 14.00-15.00 w siedzibie Unii Pracy w Zielonej Górze przy ul. Ptasiej 2a pełnić będzie dyżur przewodniczący Rady Okręgowej Unii Pracy **Andrzej Pawlak**. (syl)

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze - sob. 19.00 - Droga w ciemności (premiera, sala im. S. Hebanowskiego), niedz. 12.00 - Pan Twardowski (sc. Ialkowa), 16.00 - Zdechł kanarek (sala im. H. Lubicz), niedz. 18.00 - Droga w ciemności (sala im. S. Hebanowskiego)

FILHARMONIA

Filharmonia Zielonogórska - sob. próba, 19.00 - Koncert w Koźuchowie, niedz. - nieczynna

KINA

ZIELONA GÓRA

Wenus - sob. niedz. - 12.00, 14.00, 16.00 - Kosmiczny mecz (USA b.o., dubbing), sob. 18.00, 20.00, 22.00 - Nocne graffiti (pol. 15 l.)
Newa - sob., niedz. 17.00, 19.00 - Nieugięci (USA 15 l.)
Nysa - sob. niedz. 12.00, 14.00, 16.00 - Przegląd na Alasce (USA b.o., dubbing), 16.00 - Gruby i chudy (USA 12 l.), 17.45, 19.30 - Kosmiczny mecz (USA b.o., dubbing)
La Strada - sob. 18.00, niedz. - 16.00, 18.00 - Cwał (pol. 15 l.), sob. 20.00 - Kochanek (fr. 15 l.), niedz. 20.00 - Drugstore Cowboy (USA 15 l.)

WOJ. ZIELONOGÓRSKIE

KOZUCHÓW - **Uciecha** - sob., niedz. 17.00, 19.00 - Nieuchwytni (USA 15 l.)

NOWA SÓL - **Hollywood** - sob. niedz. 17.00, 19.00 - Fan (USA 15 l.)

SULECHÓW - **Orzeł** - sob., niedz. 17.00 - Złodziej z Bagdadu (USA b.o.), sob., niedz. 19.00 - Czas zabijania (USA 15 l.)

ŚWIEBODZIN - **Przyjaźń** - sob., niedz. - Dzień Niepodległości (USA 12 l.), Czas zabijania (USA 15 l.)

WOLSZTYN - **Tatry** - sob., niedz. - Złodziej z Bagdadu (USA b.o.), Nawiedzony (USA 15 l.), Fan (USA 15 l.)

ZBĄSZYŃ - **Obra** - sob., niedz. - Tin Cup (USA 15 l.)

Pozostałe kina nieczynne

Muzea Wystawy

Muzeum w Zielonej Górze czynne sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00

Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie sob., niedz. - czynne 10.00-15.00.

Muzeum Archeologiczne Śródkowe-go Nadodrza w Świdnicy czynne sob. 9.00-15.00, niedz. 10.00-16.00.

Muzeum Etnograficzne Skansen w siedzibą w Ochli czynne sob., niedz. 10.00-15.00.

Klub Dziennikarza Pod Kaczką czynny sob. 12.00-24.00.

Salon Sztuki Dawnej, ul. Moniuszki 9, czynny sob. 10.00-14.00, niedz. 10.00-17.00.

Salon BWA czynny sob., niedz. 11.00-17.00.

Galeria Bohomaz (przy BWA) czynna sob., niedz. 17.00-24.00.

Galeria Punkt - Sztuka Współczesna, Antyki, al. Niepodległości 31a, czynna sob. 12.00-16.00.

Galeria ART, pl. Pocztowy 12, czynna sob. 10.00-17.00.

Galeria U Jadzi, ul. Żeromskiego 12, czynna sob. 11.00-14.00.

Klub MPiK czynny sob. 14.00-17.00.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C.K. Norwida w Zielonej Górze czynna sob. 9.00-

16.00, niedz. 10.00-15.00 (czytelnia ogólna).

Muzeum w Nowej Soli czynne sob. 10.00-16.00, niedz. 11.00-15.00.

Muzeum M. Rożka w Wolsztynie czynne 10.00-14.00.

Muzeum R. Kocha w Wolsztynie czynne niedz. 9.30-13.30.

Muzeum w Świebodzinie czynne sob. 10.00-16.00, niedz. 10.00-14.00.

Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej, ul. Gerczyńskich, czynne sob. 15.00-17.00.

Pałac Żagański czynny sob., niedz. 14.00-17.00.

Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Żaganiu czynne sob., niedz. 10.00-17.00.

Żarski Salon WA - Dom Kultury - czynny 10.00-14.00.

Żarska Galeria Ekspresu czynna sob. 10.00-16.00.

Galeria 24 Ośrodka Kultury w Sulechowie, pl. Ratuszowy 24, czynna 11.00-18.00. **Ludwig Ignacy Nitulski** - grafika, **Juliusz Piechocki** - malarstwo.

APTEKI

Dyżur pełnią całą dobę: **Gubin** sob. ul. 3 Maja 1, niedz. ul. Kinowa, **Krosno Odrz.** ul. Poznańska 19, **Lubsko**, ul. Zielonickiego, **Nowa Sól**, ul. J. Piłsudskiego, **Świebodzin**, os. Łużyckie, **Szprotawa**, ul. Odrodzenia 12, **Wolsztyn**, ul. 5 Stycznia

18, **Zielona Góra**, ul. Dworcowa 10, **Żagań**, ul. Żelazna, **Żary**, ul. Podchorążych

Pozostałe apteki: Zielona Góra - apteka **Nowa**, ul. Cyryla i Metodego 3 (tel. 26-71-03), czynna sob. 8.00-14.00, niedz. 9.00-14.00; apteka **Pod Moździerzem**, ul. II Armii 30, czynna sob. 9.00-14.00 (tel. 26-55-92); apteka przy **Domu Handlowym** czynna sob. 8.00-15.30 (tel. 20-61-06), **Apteka - Stary Rynek** 20, czynna sob. 9.00-15.00 (tel. 25-51-69)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Policyjne 997
Straż Pożarna 998
Pogotowie Straży Miejskiej (7.00-21.30) 986
Policyjny Telefon Zaufania 25-35-95
Policyjny Telefon 25-25-00
BEZ TARCZY 991
Pogotowie Energetyczne 992
Pogotowie Gazownicze 993
Pogotowie Ciepłownicze 25-63-85
Pogotowie Drogowe w Zielonej Górze (całodobowe) 25-65-25
Pogotowie Szklarskie (całą dobę) 26-05-15

INFORMACJE

PKP 25-38-38
PKP (informacja automatyczna) 936
PKS 20-23-01
LOT 27-07-97
Bank Informacji Usługowej, Handlowej, Gospodarczej 20-93-43
Informacja o AIDS 24-20-66
Zielona Góra 958
Telefon Zaufania dla młodzieży uzależnionej i dla osób z problemem AIDS w Nowej Soli (8.00-14.00) 25-37-88
Telefon Zaufania w Nowej Soli (soboty 20.00-23.00) 740-40
Telefon Zaufania AIDS Zielona Góra (10.00-12.00) 27-19-73

USŁUGI

Lecznica Zwierząt, ul. Francuska (Szkoła Ekologiczna) 26-68-22, wew. 14
Lecznica Małych Zwierząt, ul. Czyżykowska 4, 26-86-82
Zakład Organizacji Pogrzebów REQUIES, ul. Krawiecka 2, 25-52-19
Zakład Pogrzebowy, ul. Masarska 13 (7.00-16.00) 20-22-35

Nauczycielskie rekolekcje

W niedzielę (16 bm.) o godz. 17.30 w sali Kurii Biskupiej na pl. Powstańców Wielkopolskich 2 w Zielonej Górze rozpoczyna się pod przewodnictwem biskupa **Edwarda Dajczaka** rekolekcje wielkopostne dla nauczycieli; o godz. 18.30 w kościele Matki Bożej Częstochowskiej odbędzie się msza. 17 bm. spotkanie zacznie się o godz. 12.00 w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela. Zarząd Koła informuje ponadto, że w niedzielę (16 bm.) o godz. 11.00 w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 przy ul. Zamenhofska odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze.

Msza u Zbawiciela

W związku z 57. rocznicą rozpoczęcia wywozu Polaków na Syberię Zarząd Koła Związku Sybiraków i Lubuska Rodzina Katyńska w Zielonej Górze zapraszają wszystkich członków na uroczystą mszę świętą, która odbędzie się w niedzielę (9 bm.) o godz. 12.00 w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela. Zarząd Koła informuje ponadto, że w niedzielę (16 bm.) o godz. 11.00 w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 przy ul. Zamenhofska odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze.

(całą dobę) 25-54-15
(0)90-65-50-77

Organizacja Pogrzebów
AD PATRES, J. Madry, ul. Wrocławskiej 88 (pawilon przy cmentarzu) 20-85-17
(całą dobę) 26-89-05

Centrum Pogrzebowe
PROMEMORIA, ul. Wrocławskiej (pawilon k. cmentarza) 20-75-35
(całą dobę) 26-73-39
25-46-70

POSTOJE TAKSÓWEK

ZIELONA GÓRA

Dworzec 20-26-66
Bagażówki 20-28-25
BAGAZOWE RADIO TAXI (Filipiak) 20-00-27
RADIO CITY TAXI 96-22
RADIO CITY TAXI w Sulechowie 8-96-22
RADIO TAXI BIS 919
BUS dla Osób Niepełnosprawnych 919
HALLO TAXI 25-30-00
BAGAZOWE RADIO TAXI 25-33-33
BAGAZOWE RADIO TAXI 21-12-39
BAGAZOWE RADIO TAXI 26-62-31

NOWA SÓL

Dworzec 727-19
ul. Wyzwolenia 728-19

POMOC DROGOWA

(czynna całą dobę) 96-37
Racula
Zielona Góra, NON STOP (ul. Sikorskiego 41) 24-37-77
Żagań, BROKO, ul. J. Keplera 48/15, 77-27-25
Zielona Góra 981 (090-65-59-99)
Zielona Góra, ul. Słowackiego 3, 20-86-54

Kościół

MSZE ŚWIĘTE NIEDZIELNE W ZIELONEJ GÓRZE

Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka) - 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30

Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów) - 8.30, 10.30, 12.00, 18.00

Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie) - 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 18.30

Najświętszego Zbawiciela (al. Niepodległości) - 7.00, 8.30, 9.30, 10.30, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15

Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (Chynów) - 8.00, 10.00, 12.00

Podwyższenia Świętego Krzyża (ul. Aliny) - 7.00, 8.30, 10.30, 12.00, 13.30, 15.00 - co trzecia niedziela m-ca, 18.00

Świętego Ducha (ul. Bułgarska) - 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 14.00, 15.00, 18.30

Kaplica Rokietniańska - 9.30, 10.30, 12.00

Świętej Jadwigi (ul. Jadwigi) - 7.00, 8.00, 9.30, dla młodzieży 11.00, 12.15 - dla dzieci, 14.00 - dla dzieci I Komunijskich, 16.00, 18.00, w dni powszednie - 7.00, 8.00, 9.00, 18.00

Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska) - niedz. 8.00, 9.30, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 18.30

Parafia pw. św. Józefa Oblubieńca (przy osiedlu Zacisze, ul. Prosta 47) - 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 15.00, 18.00

Kościół Adwentystów D.S. (Szosa Kisielińska) - sob. 9.30

Kościół Zielonoświątkowy Zbór EMAUS (ul. Długa) - sob. 18.00 (dla młodzieży), niedz. 9.00, czw. 18.00

Kościół Prawosławny (ul. Partyzan-tów) - niedz. 11.30

Kościół Chrześcijan Baptystów (ul. Długa 8) - niedz. 11.30, śr. 18.00

Kaplica Bizantyjsko-Ukraińska w Kościele Konkatedralnym św. Jadwigi w Zielonej Górze

Ściśle tajne już jawne

31 stycznia był ostatnim dniem podpisywania kontraktów przez żużlowców wystawionych na listę transferową. Jeszcze przed jej ogłoszeniem działacze beniaminka ekstraklasy - Polmosu Zielona Góra byli zgodni, że konieczne jest wzmocnienie zespołu. Do tego jednak nie doszło...

Dlaczego tak się stało, czy Polmos będzie w stanie utrzymać status pierwszoligowca - pytania tego typu zadają sobie kibice ZKŻ. Ponieważ działacze Polmosu w okresie rozmów z kandydatami otaczali je ścisłą tajemnicą, więc pojawiły się różnego rodzaju plotki. Jedną z nich głosiła, że zakontraktowanie Piotra Protasiewicza jest kwestią dni lub nawet godzin. Druga mówiła natomiast, iż niektórzy członkowie zarządu... wcale nie są zainteresowani wzmocnieniem zespołu.

Trener Jan Grabowski, który pełnił rolę pośrednika pomiędzy kandydatami do wzmocnień a zarządem ZKŻ, zdecydował się powiedzieć nam o tym, co jeszcze przed tygodniem było „ściśle tajne”.

Szczególnie nerwowe były dla mnie ostatnie dni minionego miesiąca, a już prawdziwy stres przyżyłem w piątek - 31 stycznia. Poważnie zaawansowane rozmowy prowadziłem z Wojciechem Żaluskim z Atlasu Wrocław. Byliśmy bardzo blisko osiągnięcia porozumienia, ale zarówno zawodnik jak i jego były klub upierali się, aby płatności dokonane zostały w gotówce w ciągu kilku dni od podpisania umowy. Stanęliśmy przed wyborem: albo kupimy Żaluskiego i klub popadnie w zadłużenie, nie wywiązując się z zobowiązań wobec naszych zawodników, albo nie wzmocnimy się, ale za to będziemy mieli czystą sytuację finansową. Wybraliśmy drugie rozwiązanie, dzięki czemu najpóźniej do 15 lutego wszyscy żużlowcy będą mieli wypłacone honoraria wynikające z ich kontraktów. Niestety 31 stycznia o godz. 18.00 zmuszony byłam powiadomić Żaluskiego, że nie jesteśmy w stanie spełnić jego wymagań. Zawodnik wybrał Gdańsk i absolutnie nie mamy do niego pretensji. Od początku rozmów był w stosunku do nas fair.

Żaluskiego nie mogliśmy kupić nawet wtedy, gdybyśmy nie podpisali umów z Tomaszem Krukiem i Jarosławem Szymkowiakiem. Zresztą bez zaciągania długu, nie było nas stać na każdego zawodnika, którego pozyskanie kosztowałoby więcej niż 200 tys. zł. Jeśli nie doszłoby do podpisania umów z Krukiem i Szymkowiakiem, wówczas zaciąganie kredytu na wypożyczenie lub zakup Żaluskiego byłoby konieczne.

W ostatnim dniu stycznia rozmawialiśmy także z Jerzym Mordelem z Motoru Lublin. Także z powodów finansowych nie doszliśmy do porozumienia. Nie wykluczone jednak, że zawodnik ten jeździć będzie u nas na zasadzie tzw. małego kontraktu. Pierwsze mecze ligowe wykażą, czy zastosowanie takiego rozwiązania jest konieczne.

W gorącym okresie transferowym prowadziliśmy ponadto rozmowy telefoniczne z Mirosławem Cierniakiem, Zeno-

nem Kasprzakiem, Dariuszem Stenką, Markiem Hućko, Ryszardem Francyszynem i Tomaszem Poprawskim. Ten ostatni był nawet w siedzibie naszego klubu. Z Piotrem Protasiewiczem rozmawiałem tylko raz. Szybko zorientowałem się jednak, że w żadnym wypadku nie będzie nas stać na zakup tego zawodnika.

Zdaję sobie sprawę, że kibice wręcz żądali od nas wzmocnień. Z drugiej jednak strony chcę powiedzieć, iż w okresie tych dwóch transferowych miesięcy czyniliśmy

to, w jakim wywalczyliśmy awans do ekstraklasy. Nie wpadłem z tego powodu w panikę, bo przecież większość naszych zawodników ma za sobą przeszłość pierwszoligową. Poważnie osłabione zostały ekipy Atlasu Wrocław, Apatora DGG Toruń i Włókniarza Małma Częstochowa. Uważam, że nie tylko stać nas na utrzymanie się w ekstraklasie, ale także walkę o wyższe pozycje. Jeśli nie będą nas prześladować kontuzje, to będzie dobrze. Myślę, że zawodnicy ze-



Andrzej Huszcza (na pierwszym planie) w marcu br. obchodził będzie czterdziestą rocznicę urodzin. Brak wzmocnień wskazuje, że pozostanie liderem zespołu. Kibice bardzo wierzą w to, bo przecież, kto jak kto, ale pan Andrzej nie zawodził Jarosław Szymkowiak (na drugim planie) w swoim dorobku ma tytuł indywidualnego wicemistrza Polski. Ostatnie sezony nie były dla niego tak udane. Powrót Polmosu do ekstraklasy z pewnością wpłynął mobilizująco na tego zawodnika. Liczymy na „przebudzenie” pana Jarka. Fot. KAZIMIERZ LIGOCCI

bardzo gorączkowe starania o pozyskanie sponsora, który zechciałby nam w tej sprawie pomóc. Pomimo wielkiego wsparcia firmy Polmos, ogromnego wysiłku dyrektora klubu Zbigniewa Bartkowiaka, oraz pozostałych członków zarządu, nie udało się nam. To smutne, ale nikt nie chciał pomóc zielonogórskiemu żużlowi...

Moja rola polegała na nawiązywaniu kontaktów z kandydatami do wzmocnień, poznania ich oczekiwań finansowych i przedstawienia sprawy zarządowi klubu. Na tym kompetencje trenerskie się kończą. Uważam, że swoją rolę wypełniłem w stu procentach.

Do nowego sezonu przystąpimy więc w takim samym skła-

chcą udowodnić, iż stać ich na dobrą jazdę. Awans na pewno ich zmotywował i wierzę, że wygrają wiele spotkań. Faworytów upatruję w ekipach Gorzowa, Bydgoszczy, Piły i Leszna.

Jeśli natomiast moja drużyna będzie spisywała się słabo i spadniemy do II ligi, to obawiam się o jej przyszłość. Być może także ja odejdę. Jedno jest pewne: ewentualny spadek z ekstraklasy spowoduje, że bardzo wiele zmieni się w klubie. To jednak skrajnie pesymistyczna wersja. Uważam bowiem, że rutyniarze nie zawiódą, a w drugiej rundzie dołączą do nich młodzieńcy.

PAWEŁ SCHREITER

Elektroniczny sędzia?

Najwyższej klasy sprzęt elektroniczny może położyć - w nieodległej przyszłości - kres pomyłkom sędziowskim w angielskiej piłce nożnej i wątpliwościom w rodzaju - był spalony, czy nie, padła bramka, czy nie.

Jak informuje londyński „The Guardian”, profesor Nigel Allinson z Uniwersytetu w Manchesterze przedłożył Angielskiemu Związkowi Piłkarskiemu propozycję, które spowodują „rewolucję technologiczną” w tym sporcie. Wyeliminują bowiem możliwość ludzkich, nieuniknionych pomyłek sędziów.

Według najbardziej radykalnego pomysłu profesora, każdy gracz byłby wyposażony w elektroniczną końcówkę, a pod powierzchnią piłki miałby być wmontowany silikonowy czujnik. Metalowa kratownica pod nawierzchnią boiska pozwalałaby określić pozycję gracza i piłki drogą radiową. Dane, przekazane do komputera na trybunach, umożliwiłyby specjalnym obserwatorom natychmiastową ocenę, czy piłkarz był „spalony”.

A oto inne propozycje naukowca: Sprzężenie sędziowskiego zegarka z zegarem boiskowym, co pozwalałoby publiczności na orientację, jak długo będzie trwał mecz. Elektroniczne „oko” w bramce, sprawdzające, czy piłka przekroczyła linię bramkową. Kable pod liniami boiskowymi, ułatwiające orientację, kiedy piłka opuszcza plac gry. Szerze zastosowanie tzw. elektronicznych chorągiewek sędziów liniowych, próbowanych już podczas Euro-96; tzn. uruchomienie za pomocą przycisków specjalnych brzęczyków noszonych przez sędziów głównych.

Profesor Allinson stwierdził, że elektroniczny system kontrolowania gry mogłyby być wdrożony w Anglii w ciągu najbliższych trzech lat.

Trzy zwycięstwa Piasta

Piłkarze trzecioligowego Piasta Iłowa przygotowując się do rundy rewanżowej rozegrali cztery pojedynki kontrolne. W trzech odnieśli zwycięstwa: z Zarczemskim Czarni Żagań 6:2 (M. Sych - 3, Garbaty - 2, Wrzesiński - 1); Odrą Bytom Odrzański 5:0

(Garbaty i Borkowski - po 2, A. Sierpuć - 1); GKS-em Raciborowice 6:5 (Borkowski - 2, Garbaty 2, Hylński, K. Sierpuć - po 1). W czwartym meczu, jak już informowaliśmy, zremisowali z II-ligową Lechią Zielona Góra 1:1. A.F.

SPRINTEM

Jan Svorada (Mapei-GB), słowacki kolarz z czechską licencją, odniósł drugie z rzędu zwycięstwo etapowe w wyścigu Etiole de Besseges, w którym triumfował przed rokiem. Svorada wygrał trzeci etap - Grand Prix Casino miasta Les Fumades (141 km). Liderem wyścigu jest Francuz Patrice Halgand z grupy Festina, zaś zielonogórzanin Zbigniew Spruch (Mapei-GB) zajmuje piąte miejsce.

Trzy kolejne medale (złoty i dwa srebrne) zdobyli reprezentanci Polski na odbywającej się w Kanadzie Światowej Zimowej Olimpiadzie Specjalnej. W sumie nasi zawodnicy wywalczyli dotychczas 16 medali (7 złotych, 8 srebrnych i 1 brązowy). W igrzyskach bierze udział około 2.000 zawodniczek i zawodników z 75 krajów. Na torze długości 111 m w hali w Toronto rywalizowało 135 lyżwiarzy szybkich. Na podium stanęli: 15-letni

Mariusz Mlynarczyk - 1. miejsce w wyścigu na 1.000 m oraz 21-letni Daniel Jabłoński i 14-letni Adam Włodarczyk, którzy zajęli drugie lokaty w swych kategoriach na dystansie 111 m.

Niemiec Ricco Gross zdobył złoty medal w biegu na 20 km biathlonowych mistrzostw świata, które odbywają się w słowackim Osrbie. Najlepszy z Polaków, mistrz świata sprzed dwóch lat na tym dystansie, Tomasz Sikora był dopiero 28.

Andrzej Bachleda - senior zajął 4. miejsce w zorganizowanym podczas mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim w Sestriere, slalomie gigantycznym z udziałem najlepszych zawodników ostatnich 40 lat. Uczestnicy tej konkurencji startowali z handicapem, zależnym od daty urodzenia i zakończenia kariery.

Walka dwóch bokserskich mistrzów świata w wadze półciężkiej - Dariusza Michalczewskiego (wersja WBO) i Amerykanina Virgila Hilla (WBA i IBF) odbędzie się 5 kwietnia w Westfalenhalle w Dortmundzie.

MULTI LOTEK

2, 3, 4, 7, 14, 20, 23, 33, 34, 36, 41, 42, 54, 58, 61, 62, 63, 64, 71, 73.

Nie lubi beczynności

Argentyńczyk Diego Maradona nie lubi beczynności. Jak informują z dużą częstotliwością zagraniczne źródła - fenomenalny futbolowy reżyser, snajper i żongler stale gdzieś się wybiera. Ostatnio kolejnym celem Argentyńczyka stał się Penarol Montevideo. Mistrz świata z 1986 r. D. Maradona, zamierza - podobno - podpisać umowę z urugwajskim klubem, trzykrotnym zdobywcą Pucharu Świata. Ten kontrakt zagwarantuje Maradonie roczny dochód w wysokości 3 mln USD. Warto przypomnieć, że w listopadzie 1996 r. D. Maradona (którego karierę sportową ubarwiły przeróżne afery) przywdział koszulkę Boca Juniors Buenos Aires. W tym klubie zaczynał, tam również - podobno - chciał „skończyć bieg”.

Są karnety...

Beniaminek ekstraklasy - Polmos Zielona Góra już teraz prowadzi sprzedaż karnetów na imprezy żużlowe organizowane w sezonie '97 na stadionie przy ul. Wrocławskiej. Wejściówki na mecze ligowe (dziewięć spotkań) można kupić za 80 zł, natomiast tzw. karnet honorowy (miejsce pod wieżyczką) na wszystkie 25 imprez organizowanych przez ZKŻ - za 250 zł. Są one do nabycia w siedzibie klubu przy placu Matejki 15.

...i zapisy

ZKŻ prowadzi nabór do szkółki żużlowej dla chłopców 14-, 15-letnich. Wszyscy chętni mogą zgłaszać się do siedziby klubu każdego dnia powszedniego w godz. 10.00-14.00. Na żużlowych adeptów oczekuje trener Jan Grabowski.

P.S.

Zebranie Pergo Gorzów

Zebranie sprawozdawcze KS Pergo Gorzów odbędzie się w sali nadar Urzędu Miejskiego przy ul. Sikorskiego. Początek obrad w sobotę o godz. 10.00 (pierwszy termin) lub 10.15 (drugi termin).

R.G.

NA PARKIETACH NBA

Wyniki czwartkowych spotkań: Charlotte Hornets - Sacramento Kings 115:100, Detroit Pistons - Houston Rockets 96:87, Miami Heat - Milwaukee Bucks 102:90, New Jersey Nets - Indiana Pacers 100:104, New York Knicks - San Antonio Spurs 96:84, Orlando Magic - Boston Celtics 119:111, Minnesota Timberwolves - Vancouver Grizzlies 103:86.

R.G.

Gorzovia baluje

Zakończył się IV plebiscyt „Gazety Zachodniej”, Radia „Gorzów”, Telewizji „Vigor” i GKS Gorzovia Gorzów na 5 najpopularniejszych pingpongistów tego klubu. Do grona laureatów kandydowało 13 zawodniczek i zawodników.

Podczas piątkowego balu w gorzowskiej restauracji „Casablanca” ogłoszono wyniki tego symbolicznego współzawodnictwa. Najwięcej głosów kibiców otrzymała Agnieszka Kiezik - złota medalistka MP kadetek, zwyciężczyni OTK juniorek, liderka krajowego rankingu w tej kategorii wieku. Wyprzedziła ona: Łukasza Kulczyckiego, Iwonę Kuszał, Marlenę Ratajczak i Grzegorza Purata.

Zwycięzcy otrzymali w nagrodę między innymi kolorowy telewizor, zdobywca drugiej lokaty - magnetowid, zaś pozostali laureaci - radiomagnetofony. Upominki wręczyli im przedstawiciele firm, współorganizujących plebiscyt i prezes Gorzovii Eugeniusz Hryniewski.

GAZETA LUBUSKA
dziennik
rok założenia 1952
redaguje: kolegium

Wydawca: „LUBPRESS” Spółka z o.o. Prezes - Redaktor Naczelny Mirosław Rataj. Adres wydawcy i redakcji: 65-042 Zielona Góra, al. Niepodległości 25, skr. pocztowa 120. Telefony: centrala (068) 25-46-61 łączy wszystkie działy, fax: (068) 25-37-07, infolinia 0-800 60016, tlx: 0432263. Telefony bezpośrednie: redaktor naczelny i z-cy red. nac. 27-09-55, sekretarz redakcji 25-37-07, działy: łączności z czytelnikami 27-11-41, miejsko-terenowy 20-29-12, sportowy 25-36-44, społeczno-polityczny 25-56-62, ekonomiczny 27-17-95, kultury 25-31-17, administracyjno-wydawniczy 25-56-37. Biuro ogłoszeń: 65-042 Zielona Góra, al. Niepodległości 25, tel.: (068) 25-46-66, 25-46-61, fax: (068) 25-35-55. Oddziały redakcji: 66-400 Gorzów, ul. Pocztowa 6, tel./fax (095) 22-53-62, tlx: 0442204. Telefony: kierownik 22-57-72, dz. sportowy 22-69-37. Biuro ogłoszeń: 66-400 Gorzów, ul. Dworcowa (PKS), tel./fax (095) 22-53-60. Oddział redakcji i biuro ogłoszeń: 67-200 Głogów, ul. Jedności Robotniczej 39, tel./fax: (076) 33-33-34. 66-300 Międzyzrzecz, os. Konstytucji 3 Maja 8, tel./fax: (095) 42-16-83. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam, nie zwraca nie zamówionych tekstów i zdjęć, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmiany ich tytułów. Druk: Offsetowa Drukarnia Prasowa „Lubpress-Druk”, 65-737 Zielona Góra, ul. Trasa Północna 14, tel. 24-17-50. Numer indeksu: 350222 PL ISSN 0137-9518.

Kiedy Rosjanie przeprowadzili eksplozję bomby atomowej, a potem bomby wodorowej - Amerykanie oniemieli. Dziś poznajemy kulisy atomowego wyścigu...

Czerwona bomba

W Rosji, jeszcze carskiej, niektórzy uczeni zdawali sobie sprawę ze znaczenia odkrycia promieniotwórczości. Jednym z nich był Władimir Wiernadski, mineralog (skądinąd bardzo ciekawa postać, człowiek zafascynowany myślą Teilharda de Chardina) dzięki któremu już w roku 1911 rozpoczęto poszukiwania uranu na Uralu, na Kaukazie i w Azji Środkowej. Rezultaty nie były zaskakujące, a potem przyszła I wojna światowa.

Po rewolucji uczeni robili jednak swoje. Odkrycia, jakich dokonano na Zachodzie w roku 1932, stały się dodatkową zachętą do zwiększenia wysiłków. Dwa ośrodki: Instytut Joffego w Leningradzie oraz Ukraiński Instytut Fizyczno-Techniczny w Charkowie prowadziły w latach trzydziestych badania w dziedzinie fizyki jądrowej. Ten drugi padł zresztą ofiarą czystek i przestał odgrywać większą rolę.

Wkrótce po wybuchu wojny, kiedy naukowcy pracujący dla swych rządów zorientowali się, że istnieje możliwość skonstruowania bomby o wielkiej sile rażenia, wyniki badań jądrowych w prawie wszystkich krajach utajniono.

Jednakże zanim tak się stało, Rosjanie przeczytali zachodnie publikacje i prowadzili samodzielne prace badawcze, stawiając te same pytania, co ich zachodni koledzy. Radzieckimi publikacjami - wcale nie utajnionymi! - na Zachodzie prawie nikt się nie zajmował.

Utajnienie badań fizyków atomowych było inicjatywą Leo Szilarda, emigracyjnego uczonego węgierskiego, który, zdając sobie sprawę z możliwości ich militarnych zastosowań, a bojąc się, że Niemcy dowiedzą się czegoś z publikacji, nakłonił samego Alberta Einsteina, by napisał list do prezydenta USA, Roosevelta. Twórca teorii względności wskazywał na wojskowe znaczenie prowadzonych prac naukowych. W połowie 1940 roku najważniejsze pisma naukowe i sami fizycy poddali się dobrowolnej cenzurze.

Rosjanie nadal swobodnie publikowali artykuły na temat rozszczepienia jąder atomu. Gdy Hitler zaatakował ZSRR, fizycy porzucili te badania. Jeden z entuzjastów, Georgij Florow, przeglądając w roku 1942 - jako porucznik, na froncie - amerykańskie pisma fizyczne w ewakuowanej bibliotece uniwersyte-

kiej z Woroneża, zauważył brak jakichkolwiek publikacji na temat badań atomowych. Zniknęły nazwiska niektórych autorów. Doszedł do wniosku, że wyniki stały się tajne i że Amerykanie pracują nad bombą.

Projekt Manhattan

W istocie tak było. W czerwcu 1942 Roosevelt mógł już zarządzić podjęcie przyspieszonego programu budowy bomby atomowej. Tymczasem... już w roku poprzednim do



FOT. ARCHIWUM

ZSRR zaczęły płynąć kanałami szpiegowskimi informacje o atomowych wysiłkach Brytyjczyków. Rosjanie mieli jednak na głowie całkiem inne problemy i raporty zlekceważyli. Dopiero w marcu 1942 r. Beria zaproponował Stalinowi, by specjalnie ocenili wiadomości, jakich dostarczył wywiad i by powołać ciało naukowo-doradcze, zajmujące się wykorzystaniem energii atomowej. Beria miał lepsze informacje o wynikach badań na Zachodzie niż o tym, kto zajmował się tą problematyką w ZSRR!

Decyzja o rozpoczęciu radzieckiego programu jądrowego zapadła w czasie walk o Stalingrad. Nie brakowało sceptyków, zwłaszcza,

że Rosjanie wiedzieli, iż w Niemczech badania znalazły się w ślepych zaułku. Stalin zapewne nie miał nadziei, że radziecka bomba zmieni losy wojny. Zresztą, w ogóle kierownictwo państwa nie przywiązywało do tych prac wielkiego znaczenia.

Dużo później, we wrześniu 1944 r., Igor Kurczatow, kierujący radzieckim programem atomowym, pisał do Berii, że „stan spraw pozostaje całkowicie niezadowolający”. Kurczatow, zapoznawany z materiałami wywiadu, był zanie-

pokojony faktem, że Rosjanie pozostawali w tyle za amerykańskim projektem Manhattan.

Na poligonie Alamogordo 16 lipca 1945 eksplodowała pierwsza amerykańska bomba atomowa. Truman, który zastąpił tymczasem Roosevelta na stanowisku prezydenta USA, postanowił powiedzieć Stalinowi - w czasie konferencji poczdamskiej - że dysponuje nową bronią. Na przywódcę radzieckim wiadomość nie zrobiła żadnego wrażenia. Amerykanie przypuszczali nawet, że nie wiedział, o czym mówią... Wiedział dobrze.

Tymczasem przebywający na emigracji duński fizyk Niels Bohr obawiał się, że różnice polityczne

między USA i ZSRR doprowadzą do wyścigu zbrojeń. Próbował już wcześniej przekonywać zachodnich aliantów, że powinni podzielić się z Rosjanami wiadomością o pracach nad bombą. Churchill i Roosevelt byli temu przeciwni.

Stalin żąda bomby

Stalin wiedział, o czym poinformował go Truman w Poczdanie, ale dopiero pokaz siły, jaki dali Amerykanie w Hiroszynie i Nagasaki, uświadomił mu wojskowe i polityczne znaczenie nowej broni. 20 sierpnia 1945 r., dwa tygodnie po eksplozji w Hiroszynie, powołano w ZSRR specjalny komitet do kierowania wszystkimi pracami związanymi z wykorzystaniem energii uranu. Przewodniczącym został Beria, a kierownikiem naukowym Kurczatow. Dwa dni później szef radzieckiego wywiadu wojskowego wysłał telegram do atache wojskowego ZSRR w Ottawie: „Podjąć działania w celu zdobycia dokumentów dotyczących bomby atomowej! Procesy techniczne, rysunki, obliczenia”.

Wprost nie chce się dziś wierzyć, jak głęboko przenikali radzieccy szpiegowie najtajniejsze struktury USA. Dość powiedzieć, że budowa radzieckiej bomby atomowej była możliwa w dużym stopniu dzięki materiałom szpiegowskim. Uran pochodził m.in. z Czechosłowacji i Polski.

Eksplozję przeprowadzili Rosjanie w pobliżu Semipalatyńska 29 sierpnia 1949 r. Siła wybuchu była zgodna z założeniami i wynosiła około 20 kiloton TNT. Dwa miesiące później Rada Ministrów podjęła tajną uchwałę, przyznając nagrody i tytuły twórcom sukcesu. Ponoć przygotowujący ją Beria zastosował proste kryteria: ci, co w razie niepowodzenia, mieli być rozstrzelani, dostali tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej, ci, co mieli być skazani na najwyższy wymiar kary więzienia, otrzymali Order Lenina itd.

„Próba radziecka - pisze David Holloway - była imponującym osiągnięciem. To prawda, że to Stany Zjednoczone udowodniły, iż budowa bomby jest możliwa, a Związek Radziecki zdobył szczegółowy opis pierwszej amerykańskiej bomby plutonowej. Sam projekt bomby nie był jednak jedynym problemem. Aby uzyskać materiały do jej bu-

dowy, należało stworzyć cały przemysł atomowy. W kraju, w którym gospodarka została zniszczona w wyniku działań wojennych, było to olbrzymie przedsięwzięcie. (...) Przy musy sytawo! nieodłączną cechą systemu i dlatego właściwą osobą do pokierowania programem był Beria, ponieważ najlepiej ze wszystkich potrafił wycisnąć potrzebne środki ze zniszczonej wojną gospodarki. Stalin i Beria mieli jednak szczęście, że kierownikiem naukowym został taki człowiek jak Kurczatow”.

Przerazenie fizyków

Kiedy Amerykanie dokonali 1 listopada 1952 r. wybuchu termojądrowego, Rosjanie pracowali nad własną, oryginalną już konstrukcją. 12 sierpnia 1953 - po śmierci Stalina - przeprowadzili eksplozję. Świadek wspominał: „Wstrząs spowodowany falą uderzeniową był tak silny, że z trudem utrzymaliśmy się na nogach. Chmura pyłu uniosła się na wysokość ośmiu kilometrów. Góra grzyba atomowego osiągnęła wysokość 12 kilometrów, a kolumna pyłu miała średnicę 6 km”.

Andriej Sacharow, późniejszy dysydent, był jednym ze współtwórców tzw. bomby dwustopniowej. Kiedy eksplodowała w 1955 roku, Sacharow, w odległości 70 km od „punktu zero”, poczuł na twarzy gorąco jak z rozgrzanego pieca. Siłę wybuchu oceniono na 1,6 megatonny. Kurczatow był wstrząśnięty tym, co zobaczył i powiedział do jednego z kolegów: „Nie można pozwolić, aby ta broń kiedykolwiek została użyta!” Był w tym podobny do niektórych amerykańskich kolegów. Decyzja wcale jednak nie należała do niego...

Historia powstania i wzrostu nuklearnej potęgi ZSRR mieści w sobie spory rozdział historii dwudziestowiecznej nauki, ważny epizod wojny wywiadów, kawałek sporów o strategię militarną, a także szereg ludzkich tragedii. Znakomita książka Davida Hollowaya, której bogactwo ledwie da się zasygnalizować, opowiada o tym wszystkim rzeczowo i kompetentnie. Gruba, świetna lektura.

ANDRZEJ PIECZKO

David Holloway - Stalin i bomba. Związek Radziecki a energia atomowa 1939-1956. Przełożył Piotr Amsterdamski. Prószyński i spółka. Warszawa 1996.

powiedzenie tygodnia

Czy to prawda, że Zenka zamknęła w więzieniu? - Niestety tak. - A mówił, że wyjeżdża do brata! - Wszystko się zgadza, jego brat też tam siedzi.

Mirosław W. Krosno Odrzańskie

Mąż wraca trochę wcześniej do domu. Zdziwiony widzi jak jego żona zapala 18 świeczek na torcie. - Czy ktoś ma urodziny - pyta. - Tak mój płaszcz jest od dzisiaj pełnoletni - odpowiada żona.

Ula Ch.

z Zielonej Góry

Gorega Tabs - z siłą w gospodarstwie, żeby wpadać do obiadu.

Paweł Ł. z Leszna

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, za siedmioma morzami mieszka krasnoludek. Wychodzi przed domek i mówi: - O kurczę, ja to wszędzie mam daleko.

Radek z Lubrzy

O tu w tym zaułku skradziono mi złoty zegarek - skarży się mężczyzna policjantowi. - Dlaczego nie wyzywał pan pomocy? - Bałem się otworzyć usta, mam złote zęby.

Ag

Przychodzi baba do lekarza z murzynkiem na rękach. - Co pani jest? - Byłam na randce w ciemno.

Misia

W Polsce jest teraz kapitalizm, biedota i Gołota.

Sportmenka

Ojciec poucza swoją córkę: - Słuchaj, daj sobie spokój ze swoim narzeczonym. - Za stary? - Nie zbyt lekomyślny. Wczoraj pożyczyl mi dwieście złotych!

July

Powiesił Jaś oczy na drzewie i rzekł "oczywiście".

SMERFEDKA Z Ośna

Rodzice pytają pierwszoklasistę: - Jasie, podoba ci się pani nauczycielka? - Bardziej... tylko ta różnica wieku!

Pingwin

Dzwonek do drzwi. Żona mówi do męża: Popłyni do drzwi to na pewno hydraulic...

Denis

Tato, czy to prawda, że miłość jest ślepa - pyta syn ojca. - Tak synu, ale małżeństwo jest genialnym okulistą.

Ola z Sulęcina

Mądry Polak po Szkocie.

Behemot

Wiecznie modne chody, nie wychodzą z mody.

Potent

Są tacy ludzie, których im mniej się widuje, tym bardziej się lubi.

Tadeusz D.

Słodką tajemnicą jest ukryta w naszych podatkowych PIT-ach.

Uczciwy podatnik

Co powstanie po skrzyżowaniu jeża z wężem? - Druć kółczasty!

Henryk N.

z Lubska

Ile jest 2x2 - pytają studenta akademii ekonomicznej - Podać z VAT-em czy bez?

M. z Jasienia

Zagadka polityczna. Kto to śpiewa? 1. Jolka, Jolka pamiętasz lato ze snu... 2. Oj Dana, oj Dana pokaż mi kolana...

Anna H. z Nietkowie

Nagrode, 20 zł otrzymuje Misia. Gratulujemy! powiedzenia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja "Gazety Lubuskiej", al. Niepodległości 25, 65 042 Zielona Góra. Z dopiskiem "Powiedzenie tygodnia".

Z NOTATNIKA OFICERA ŚLEDZIEGO

U progu lata w roku ubiegłym zaalarmowano nocą policję w Nowej Soli, że przed restauracją „Polonia” na ulicy padły strzały. Podobno są ranni, a więc broń była ostra! Na miejsce udali się natychmiast radiowoz, ściągnięto też z miasta patrol piechoty. Rannych od kul, w tym jednego bardzo ciężko, zabrali karetki pogotowia. Kto strzelał i dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie poznano nieco później. Tymczasem policja ustaliła, że tuż przed północą grupa młodych ludzi weszła do lokalu i wdała się w zatarg z ochroną. Przyczyn do końca nie wyjaśniono. Być może, chodziło o to, kto tu rządzi. Za słowami poszły czyny i doszło - jak to się mówi - do rozwiązań siłowych. Ochrona lokalu wyszła z tej próby zwycięsko i wyparła intruzów.

Niestety, na tej przepychance się nie skończyło. Grupa młodych ludzi zebrała siły, posilki i ponownie ruszyła do „Polonii”.

W ruch poszły kij baseballowy i jakieś pręty. Przedmiotem ataku była znów ochrona lokalu, ale nie tylko.

Goście także. I tym razem ochrona sobie poradziła. Grupa najazdowa została rozproszona i wypchnięta na ulicę. Pojedyncze osoby, salwujące się ucieczką, ścigali jeszcze ochroniarze.

Na chodnik przed lokalem wjechały dwa - jeśli można tak powiedzieć - zaprzyjaźnione samochody, żeby ten pościg przyblokować i opóźnić. Ostatecznie ochroniarze wrócili do lokalu.

Wszystkie okoliczności wskazywały na to, że cała rzecz rozejdzie się po kościach. Wszakże nie rozeszła się. Kiedy oba samochody odjechały, członkowie ochrony lokalu wyszli znów na zewnątrz, żeby zobaczyć co i jak. Okazało się, że nie wszyscy członkowie grupy poszli sobie. Niektórzy zostali w pobliżu. Doszło do pyskówki, a później bójki...

W pewnej chwili rozległ się strzał. Mniej więcej po 15 sekundach drugi i trzeci. Trafieni zostali trzej ochroniarze. Dwaj w brzuch, a trzeci w klatkę piersiową. Jak się później okazało, ranny w okolicę serca ledwo przeżył. Leczony był długo, także w klinice poznańskiej.

Strzały przed restauracją

Podczas czynności procesowych policja odnalazła wszystkie trzy łuski. Wystrzelone zostały z jednego pistoletu kalibru 7,65 mm. Ustalono tę okoliczność po badaniach balistycznych.

W ciągu 24 godzin od strzelaniny policja przesłuchiwała 40 osób. Choć grupa świadków, bezpośrednich i pośrednich, była liczna, nie można było z razu ustalić kto strzelał. Na ulicy było ciemno, strzały słyszał każdy, ale strzelca nie widział. Potencjalnych podejrzanych mogło być co najmniej ze dwudziestu.

Krok po kroku policja dochodziła jednak do sedna. Podejrzenia zaczęły się wokół Tadeusza Z. (imię i inicjał fikcyjne). Jednak w Nowej Soli nie było go. Zatrzymany został niebawem w Zielonej Górze przez specjalną grupę policji. Wszakże broń palnej ani żadnej innej przy sobie nie miał. Po aresztowaniu, Tadeusz Z. do winy nie przyznawał się. Utrzymywał, że zaszło nieporozumienie i jest niewinny.

Podczas dalszego śledztwa wyszło jednak na jaw, że poszukiwany przez

policję pistolet został utopiony w kanale portowym, ok. 200 metrów od miejsca zdarzenia. W mulistym dnie, w warunkach zerowej widoczności pletwonurkowie wygrzebali jednak pistolet. W rezultacie badań ustalono, że była to broń, z której oddane zostały trzy strzały do ochroniarzy.

Parę miesięcy trwały jeszcze różne badania, przesłuchania i inne czynności śledcze. Podejrzany Tadeusz Z. wyraził m.in. zgodę na przeprowadzenie próby prawdomówności na wariografie.

W przeszłości Tadeusz Z. karany był m.in. za usiłowanie zabójstwa, a także inne przestępstwa. Przedstawiono mu zarzut 3-krotnego usiłowania zabójstwa. Co postanowi sąd, po zapoznaniu się z materiałami dowodowymi, zeznaniami świadków i argumentami obrony, okaże się podczas ogłaszania wyroku.

11 innych osób, oskarżonych o udział w zadymie z użyciem niebezpiecznych narzędzi, odpowiadało przed sądem w osobnym procesie. Zapadły wyroki skazujące.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

Kogo chcesz usłyszeć w Łęknicy?



30 kwietnia br. doroczne rockowisko w Łęknicy! Kto tym razem pojawi się na scenie, zależy od Ciebie.

Czekamy na kartki z maksymalnie trzema propozycjami polskich grup, które chciałbyś zobaczyć i usłyszeć w parku łęknickiego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji.

Na biorących udział w tym niecodziennym „koncercie życzeń” czeka 10 podwójnych zaproszeń na rockowisko w Łęknicy. Troje ze szczęśliwej dziesiątki ma szansę na jeden z trzech kuponów (po 100, po 50 i po 30 zł) do zrealizowania w zielonogórskim MUZ-ARCIE.

Na kartki z dopiskiem „Na topie-konkurs” czekamy do końca lutego br.

Do tej pory na liście Waszych propozycji znalazły się: Sirrah, Dog Family, Moonlight, Black Pudding, Dynamind, Cybergene, Myslovitz, Yo (na zdjęciu), Olej!, Flapjack, Ahimsa, Hey, O.N.A., Raz, Dwa, Trzy, Yokashin, Acid Drinkers, Illusion, Big Cyc, Dezerter, Tilt, Farben Lehre, Anita Lipnicka, Perfect, M.A.F.I.A., Sweet Noise, O! La La, T.Love, Lady Pank, Gdzie Cikwiaty, Kasia Kowalska.

Do tego dochodzą: Armia, Justyna Steczkowska, Kat, Vader, Closterkeller, 2 TM,2,3, Pivo, Houk, Kult, Rotary, Liroy... Ze wstępnych podliczeń wynika, że do tej pory mamy lekki przechył w stronę hard core'a, ale...

DJ BoBo w maju



10 maja br. na stadionie przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze wystąpi BJ BoBo. Jak informuje pomysłodawca imprezy, Paweł Kaleta, koncert będzie miał oprawę wielkiego show, pełnego świateł, laserów, sztucznych ogni. DJ BoBo wraz z zespołem tancerzy wykona swoje największe przeboje i nowe utwory. Przed gwiazdą disco wystąpią polscy wykonawcy: K.A.S.A. i Holletzky.

Bilety pojawiają się w sprzedaży w marcu.

Gwiazdozbiór

Niebo w telewizorze, znaki Zodiaku można układać. Mnożą się polskojęzyczne stacje, a co która powstanie to obowiązkowo emituje odjechany program a la MTV. Kolorowe buzie na kolorowym tle z kadrem w ciągłym ruchu. Te buzie coraz częściej należą nie do tzw. prezenterów, czyli ludzi, którzy muzykę znają ze słyszenia, a do gwiazd. Różnej wielkości.

W ostatni sylwestrowy wieczór mój odbiór TV odwiedził niejaki Piasek. Na Jedyńce - gość Piasek obsypywany brokatem. Na RTL 7 - Piasek zarosnięty, bo z taśmy. Swoją gust muzyczny ujawnia Justyna Steczkowska. Czyżby gusty - „trójkowy” Niedźwiecki. Akurat średnio mnie interesuje czego słucha Saleta, co poraża uszy Lindy, a co fascynuje Orłosa.

A Agnieszka Maciąg zaprasza do łóżka. Łóżko jest wielgachne i miękkie. A. zaprasza w celu rozmowy. Tymczasem ów mebel kłóży się z dwiema czynnościami (i jednej, i drugiej nie można dać na wizję z całkiem różnych powodów), toteż pozostaje rozmowa. Leniwa, z odniechcenia rzucanymi pytaniami w stylu: „O, masz obrączkę?”, „Ale nie jesteś żoną?”, „A jakim samochodem jeździsz?”, „Długi ten samochód?”.

Gwiazdom zrobiło się dobrze. Mają coraz więcej okienek na występy. I niby powinna być konkurencja. Ale nie ma, bo w tych okienkach ciągle ten sam gwiazdozbiór. Chudy ten nasz rynek (muzyki śródka).

DIONIZY

Decybele

■ Czadowy koniec karnawału proponuje Muzyczne Podziemie. Pozitiv i Cybergene z Zielonej Góry, Scumorder z Głogowa, Flagrant True z Niedoradza wystąpią 11 lutego br. w zielonogórskim klubie U Jana przy ul. Podgórnej. Początek koncertu o godz. 18.00.

■ Światową premierę miała najnowsza płyta Davida Bowiego - „Earthling” (BMG). Na krążku znalazło się 9 kompozycji, a ich zgranie trwało zaledwie 9 i pół dnia.

■ W kwietniu przewidziana jest premiera kolejnej płyty Roberta Chojnackiego - „Big Beat”. Po zerwaniu współpracy z Piaskiem (M.A.F.I.A.), Robert ogłosił konkurs na nowego wokalistę. W przesłuchaniach wzięło udział 200 osób. Wybrano 20-letniego Macia Molę z Olkusza. Maciek kończy w tym roku naukę w studium piosenkarskim w Poznaniu, gra na gitarze i fortepianie, śpiewał w chórkach z Ryszardem Rynkowskim, występował w telewizyjnej „Szansie na sukces”.

■ Siedem nieznanych piosenek Madonny znalazło się na płycie „Pre-Madonna” (na razie na rynku amerykańskim i tylko poprzez zamówienie pocztowe). Utwory pochodzą z czasów, gdy piosenkarka nie była jeszcze znana. Cztery kawałki nagrano w latach 1980-1981. W nagraniach uczestniczył kompozytor Stephen Bray, który potem jeszcze przez 10 lat współpracował z wokalistką.

Kolumnę redaguje
ZDZISŁAW HACZEK
Fot. P. JANCZARUK, archiw.

Bardziej śpiewam

Dagmarę Koronę-Persowską od pewnego czasu widzimy na scenie już nie w towarzystwie grupy Konferansjer, a klawiszowca Jacka Piskorza, muzyka orkiestry Zbigniewa Górnego, występującego także w Hot Water czy z Markiem Bałatą.

Jacek napisał nowe aranże moich starych piosenek i aranżuje nowe utwory. Dzięki temu moje piosenki są dziś bardziej śpiewane, brzmią bardziej nowocześnie. Ostatnio skłaniałem się bardziej w kierunku muzyki śródka niż poezji śpiewanej - mówi zielonogórska wokalistka, stale współpracująca z Ewą Andrzejewską, autorką tekstów, a od niedawna z nowym kompozytorem. Pawłem Dampcem (współpracował z Ryszardem Rynkowskim).

Ten rok ma upłynąć dla Dagmary pod znakiem płyty. Pomaton EMI przygotowuje krążek „Kraina łagodności cz.2”, na którym znajdą się m.in. „Bałagany”, ale w starej aranżacji. W czerwcu być może zobaczymy teledysk do tej piosenki. Z kolei piosenkę „Dzień dobry”



będzie można usłyszeć na płycie „Cytryna”.

Dagmara myśli jednak o solowym krążku, prawdziwym debi-

cie płytowym, na którym znajdzie się 14 utworów. Tę sprawę zamierza dopiąć w ciągu najbliższych miesięcy.

Uliczny bunt



Teksty na najnowszej płycie Alians zawierają nie tylko dawkę punkowego buntu. Wskazują ulicę, jako gniazdo, w którym z cierpienia ludu urodzi się pieśń rewolucji. I powiedzie ona na barykady. Przeciwno bogaczom, duchownym, dostojnikom...

Alians rozpoczyna krążek „Cała anarchia mieści się w uliczniku” od pełnego elektronicznych, rozlewających się akordów intro. Z tym większą siłą atakują przyspieszone dźwięki w oszalałym od punkowego rytmu „Głosie stąd”. Ten rytm nie opuszcza uszu przez kolejne utwory. Czasem łagodzą go puzony - w „Zawsze i wszędzie”. Czasem pojawi się skoczny akordeon („Nie do stracenia”), a czasem zabrzmi trąbka („Utajniony”). Bywają strefy wyciszenia. W „Truciźnie” słychać „rozmowę” bębnow i akordeonu.

Alians z takim samym natężeniem, jak bije w bębny perkusista, tak cały czas głosi: „Faszystowska zaraza niejedno ma imię”, „Władza deprawuje zawsze i wszędzie”. Wśród sprzeciwu wobec władzy, pojawiają się też pytania typu: „Więc dlaczego jesteśmy tacy samotni?”. To dzięki nim Aliansowy krążek normalnie, bunt w rytmie ska staje się mniej napuszony, bardziej ludzki.

Z okładki płyty wynika, że przygotowano ją z myślą nie tylko o rynku rodzimym, ale i krajów Beneluksu. Stąd tłumaczenia tekstów na język angielski. Wokal nie zawsze jest zrozumiały, jakości nagrania też miejscami pozostawia do życzenia. Ale i tak wzbogacone o akordeon, trąbkę, puzon punkowe rytmy dają się słuchać. Choć naprawdę porwujące są na koncertach. Sprawdziłem.

Alians: Cała anarchia mieści się w uliczniku, Antena Krzyku, 1996 r.

Płyty udostępni Księgarnia Muzyczna MUZ-ART, ul. Pod Topolami w Zielonej Górze

Telegraficzny skrót...

...wcale nie. Björk nie po to wydała płytę „Telegram”, żeby się skracać. Wręcz przeciwnie. Wokalistka postanowiła umieścić na jednym krążku zremiksowane, a najczęściej wydłużone wersje utworów z płyty „Post”. Trudno poznać tu „Possibly Maybe”. Jedynie głos Björk pojawiający się wśród industrialnych dźwięków wyczarowanych przez LFO dowodzi, że to z tą panią ten utwór ma coś wspólnego. Podobnie jest z tym razem pełnym mechanizmem ogłosów „Enjoy” przygotowanym przez Outkast.

Dużo na „Telegramie” mroku, niepokojącego rytmu, hip hopu. Ale „doluające” fragmenty można przeżyć dzięki na przykład występowi Brodsky Quartet w „Hyperbalad” - wokal, smyki i... wystarczy. Do słuchania „Telegramu” potrzeba odpowiedniego nastroju.

PRZEBJOJE LUBUSKICH D. J-ów (121/6)

I	II	III	
1	1	8	COCONAT DANCING - Margerita
2	3	8	UN-BREAK MY HEART - Toni Braxton
3	7	6	WHY DON'T YOU DANCE WITH ME - Future Breeze
4	11	6	BREATHE - Prodigy
5	RE	4	WANT LOVE - Hysteria Ego
6	2	10	WANT YOU BACK - N-Sync
7	20	2	SO STRONG OUT - C-Block
8	4	10	QUIT PLAYING GAMES - Backstreet Boys
9	5	3	STEP BY STEP - Whitney Houston
10	19	4	REFLECT - ThreeNOne
11	N	1	THIS IS YOUR NIGHT - Amber
12	RE	2	UP TO NO GOOD - Porn Kings
13	N	1	ENCORE UNE FOIS - Sash
14	N	1	DADADAUMPA - Dr D.O.C.
15	N	1	WALKING ON CLOUDS - Heat Hunter
16	14	2	RESPECT YOURSELF - DJ Bobo
17	N	1	I HEAVE A DREAM - DJ Quicksilver
18	10	7	HEY DJ - Marky Mark
19	6	3	BELLISSIMA - DJ Quicksilver
20	RE	2	BOHEMIAN RAPSDY - The Brads
			POWER PLAY - GIVE IT TO ME - Rene and Peran

I - teraz, II - wtedy, III - tyle razy, N -ówka, RE - znów.
W tym tygodniu proponowali: Marcin Bryl - „Discoland Meteor” Zagań, Tomasz Chojnacki - „Boruta” Kunice, Zbigniew Grabas - „L. J.” Bieleń, Sebastian Jarmolski - „Delta” Żary, Piotr Kostrzewa - Bytom Odrzański, Ryszard Krzymianowski - „Pekin” Zielona Góra, Piotr Kwiatkowski - „Giso” Dębno Lubuskie, Artur Lewandowski - Zielona Góra, Maciej Loch - „Kawiarnia” Racula, Krzysztof Majchrzak - „Gama” Przytoczna, Mariusz Malecki - „Oranżeria” Nowa Sól, Tomasz Osinski - „Discoland” Zagań, Krzysztof Osowski - „Dance” Leśnów Wielki, Jarosław Petertil - „Pierrot” Żary, Mariusz Portala - „Rytm” Przybórow, Przemysław Sokolowski - „Marco” Zawada, Maciej Sroczyski - „Domek Klubowy” Drzonków, Andrzej Terek - Zielona Góra, Tomasz Wielński - „Baggio” Międzybóże, Jaromir Wróblewski - „Technosis” Czerwieńsk, Andrzej Zabiega - „Skandal” Zielona Góra.

D. J. - e! Propozycje 10 przebojów przysyłajcie pod adresem redakcji z dopiskiem „Na topie lista”.

KOMUNIKATY

■ Tytuł Mistrza Polski Prezenterów Dyskotek zdobył duet z Białogostoku - Marcin Kotnarowski i Wojtek Domań; drugie miejsce zajął Robert Gorskiak z Plocka, trzecie duet z Opola - Krzysztof Kubów i Artur Szczerbanowicz. Krzysztof Lenkiewicz z Zielonej Góry wystąpił w półfinale. Mistrzostwa odbywały się w klubie „Sunlight” w Legnicy.

■ Spotkanie DJ-ów odbędzie się 13 lutego, tj. w czwartek o godz. 17.00 w restauracji „Pekin” przy ul. Jedności w Zielonej Górze.

Radosna tragedia

Tytułowy utwór na płycie „Tragic Kingdom” grupy No Doubt kończy się czymś w rodzaju karuzeli, która zaczyna przyspieszać. Dźwięki biegają coraz szybciej i szybciej. Melodia staje się coraz bardziej zwirowana, aż po szaleńczej jeździe się wszystko zrywa.

Muzyka No Doubt przypomina taką przejażdżkę karuzelą historii. W „Excuse Me Mr.”

pobrzmiwają dalekie echa amarykańskich musicali. „Hey You” zakorzeniony jest w latach 60. „The Climb” swoim wyciszeniem, partiami pianina przenosi w świat zapomnianej kawiarni... No Doubt potrafi zonglować gatunkami, generalnie jednak skłania się ku stylizacji rock'n'rolla ubranego we współczesne dźwięki. Z jednej strony mamy więc małe wejście na wzór organów

Hammonda, kilka przeciągniętych smyczków po strunach skrzypiec. Z drugiej strony - przester, szybki, bardzo taneczny miejscami rytm. Pomimo odniesień ku przeszłości, nie można sympatycznej muzyce No Doubt odmówić świeżości, witalności.

Co z tego, że przebój „Don't Speak” nie grzeszy oryginalnością? Ważne, że Gwen Stefani potrafi bawić się głosem, wokalizą. Nie zawsze „Tragic” musi wiązać się z dramatem. No Doubt: Tragic Kingdom, Interscope, BMG, 1995 r.